

MAGAZYN

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MWJMBW

Eok XXIV Nr 231 (7468)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela 18, 19 października 1975 r.

Cens 2 z]

TROŻrrARWsz*

V?SZYSTKJC3

KRAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ t

16
STRON

MIEDZY VII Wf ZJAZDEM PZPR

KOŁOBRZEG

1; a dwa miliardy

MIRA ŻOŁTAK

Teczka z wycinkami prasowymi dostarczonymi przez „Glob” do urzędu miejskiego, staje się coraz bardziej pękata. Kołobrzeg — to temat który od wielu lat, niezmiennie, bez względu na porę roku skupia uwagę naszych krajowych publikatorów. Bo dzieje się tu wiele, co roku, co miesiąc, co dzień prawie. Są sprawy zaprzatające uwagę mieszkańców, których dziś miasto Uczy już ponad 30 tysięcy, wczasowiczów i turystów, których w tym roku przebywała tu rekordowa liczba — 200 tysięcy każdego letniego dnia.

A w Kołobrzegu istotnie co fusz coś się dzieje. Ot, choćby teraz, w październiku. Szykują się dwa rpezwyczajne wydarzenia. Z ciepłowni ma popłynąć pierwsze ciepło do mieszkań na osiedlu Lęborskim (lepiej późno niż wcale), a na ulicy Wodnej, w nowej pięknej szkole zbudowanej z gotowych elementów, co jest ewenementem w skali kraju, rozlegnie się uczniowska wrzawa.

W pośpiesznym rytmie codziennego życia warto czasami zatrzymać się na moment. Wtedy w jednej chwili uzmysławiamy sobie ile się zmieniło w naszym mieście, jak się zmieniło nasze życie.

Jesienią 1971 r. Rada Ministrów Uchwałą nr 287 ustaliła podstawowe kierunki rozwoju miasta. Postanowienia tej uchwały są skutecznie realizowane. Wszystkie zadania inwestycyjne i pozainwestycyjne są w trakcie realizacji, bądź w przygotowaniu do realizacji w latach następnych. W wyniku realizacji uchwały w styczniu 1973 r. powołane zostało Kołobrzesckie Przedsiębiorstwo Turystyczne. W ciągu 2,5-letniej działalności „Bałtywia” sprawdziła się jako koordynator i organizator działalności turystycznej i wypoczynkowej, osiągając dobre wyniki ekonomiczne. Roczny zysk „Bałtywii” wahał się w granicach 5—6 mln zł rocznie. Obecnie przedsiębiorstwo przygotowuje się do rozbudowy własnej bazy socjalno-usługowej. (dokończenie na str. 6)



PANORAMA KOŁOBRZEGU

Fot. Jerzy Patan



Wciorow, 17 bm. rotpocsta' się dnjgf »tap IX Mi^dtynorodow^ęe Konkursu Chopinowskiego
* Wanuowia. Powoł GWłw * 7.SRP (no idf\$du) noł«4y do grupy szczęśliwców, którzy rwydętko «y«łł x piorwtsłtgo ekipa prx**iucheA konkursowych. CAP — Styperko (teietoto)



Rozmowa

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął członka Izby Reprezentantów Kongresu USA Clementa J. Zabłockiego. Obecny był ambasador USA Richard T. Davies. W toku przyjaznej rozmowy, omówiono problemy dalszego rozwoju stosunków polsko-amerykańskich, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej.

23 bm. — posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło iwołać 29 posiedzenia Sejmu PRL w dniu 23 października 1975 r.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— oświadczenie prezesa Rady Ministrów w sprawie wyników KBWE;

— sprawozdanie Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy o piśmstwowym arbi'razu gospodarczym;

— sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o prawie autorskim;

— sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa;

— sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i weteranów obozów koncentracyjnych.

FAKTY

Pierwsi w kroju

Mieszkańcy woj. koszalińskiego pierwsi w kroju wykonali tegoroczne zamierzenia zbiorcze. Na koncie WK NFOZ znajduje się już ponad 18 mln złotych. Tak pomysłne efekty zbiórki, przedterminowa realizacja deklaracji była możliwa dzięki dużemu zaangażowaniu koszalińskich załóg. Duży, większy niż w poprzednich latach, wkład wnieśli również Rolnicy i młodzież szkolna, (ew)

Hołd

16 października 1942 r. hitlerowcy, w odwet za wysadzenie przez bojowników ruchu oporu torów kolejowych pod Warszawą, powiesili 50 działaczy ruchu robotniczego i żołnierzy podziemia, głównie członków KPP i PPR, więźniów Pawiaka. W 33 rocznicę egzekucji społeczeństwo stolicy złożyło hołd bohaterom poległym w walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Współpraca

W czasie piątkowych rozmów Leonid Breżniew i Valery Giscard d'Estaing wysoko ocenili stopień wzajemnego zrozumienia i owocnej współpracy, osiągniętej między ZSRR i Francją w ciągu ostatniego dziesięciolecia oraz podkreślili obustronną wolę pogłębienia i rozwijania tej współpracy.

SALT

W piątek odbyło się w Genewie kolpnie spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach na temat ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT),

Poważne szkody

Prasa bejfucka podało w piątek, że trwające w Libanie od kwietnia br. starcia zbrojne spowodowały poważne szkody materialne. Ocenia się je na 8 mld. funtów libańskich. Tylko w samym Bejrucie w okresie tym (zostało zniszczonych bądź ograbionych ok. 3 tyś. sklepów, domów, towarowych i różnych przedsiębiorstw).

Wydarzenia

WYGODNIA



Cały kraj tyje atmosferą zbliżającego się VII Zjazdu PZPR. W największych zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych trwają przedzjazdowe konferencje partyjne, które wybierają delegatów na Zjazd. Dyskusja, tocząca się na tych konferencjach świadczy, jak dużą wagę członkowie partii przywiązują do jednol

lel ekonomicznego rozwoju kraju i wzrostu poziomu życia społecznego. Dominującą cechą dyskusji nad Wytycznymi KC PZPR jest troska o jak najlepsze przygotowanie załóg do realizacji programu dalszego dynamicznego rozwoju kraju, jaki nakreśli VII Zjazd PZPR.

A w dziedzinie polityki międzynarodowej Wytyczne KC PZPR w sposób precyzyjny i jasny określają nasz, polski cel działania: pogłębianie procesów odprężeniowych w Europie i na Świecie, tym samym — utrwalanie pokoju. Tym celom służyły też ubiegłotygodniowe wizyty w Polsce: delegacji Rady Najwyższej ZSRR oraz ministra spraw zagranicznych Holandii, a także rozmowy, jakie odbyły się w Warszawie podczas piątej sesji polsko-amerykańskiej komisji do spraw handlu. Wszyscy wspomniani wyżej nasi goście, opuszczając nasz kraj stwierdzali niemal Jednomyślnie, że znajdują się pod wielkim wrażeniem dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski.

A Zbliżeniu, międzynarodowemu i współpracy służyć będzie także zapowiedziana na 20—23 października br. wizyta w Iraku przewodniczącego Rady Państwa PRL, Henryka Jabłońskiego. Polskę od dawna łączy z Irakiem więzy przyjaźni oraz wszechstronnej współpracy społeczno-gospodarczej. Warto tu przypomnieć, że już w 1933 roku nawiązaliśmy z tym krajem stosunki dyplomatyczne, wznowione po II wojnie światowej w roku 1946.

A Wyrazem pogłębiania się procesów odprężenia i normalizacji stosunków w Europie było podpisane ostatnio w Warszawie i szeroko komentowane w świecie zawarcie umów między PRL a RFN 9 zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym. Rząd RFN zatwierdził już tę umowę, a obecnie sprawa jej ratyfikacji stanie na porządku obrad Bundestagu i Bundesratu. Jak mówi się w Bonn, procedura ratyfikacyjna nie powinna potrwać długo, tym bardziej, że opozycja rządowa tj. CDU/CSU — nie ma na ten temat jednolitego poglądu. W jej tonie wystąpiły poważne rozbieżności pomiędzy przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych SDU w Bundestagu — G. Schroederem, a przywódcą bawarskiej CSU — F. Straussem. Pierwszy Aprobuje drugi — jak zawsze — sprzeciwia się wszelkim próbom normalizacji stosunków między Polską a RFN.

• Tymczasem w Wiedniu odbyło się 80. posiedzenie państw, uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Przedstawiciel Polski w tych obradach nawtazał do korzystnej dla postępu w rokowaniach atmosfery, stworzonej w wyniku uchwał KBWE i stwierdził, że Polska kicwuje się pragnieniem uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym.

A To samo stwierdził w oficjalnym oświadczeniu przebywający obecnie z wizytą w ZSRR prezydent Francji, Valery Giscard d'Estaing, dodając, że przybył do ZSRR, by dać dowód woli Francji realizowania dotychczasowej linii polityki przyjaźni wobec Związku Radzieckiego, linii, odpowiadającej interesom obu narodów i państw.



Prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing po przybyciu z wizytą do Moskwy, wymienia serdeczny, przyjazny uścisk dłoni z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem.

CAF-TEI>EFOTO

A Wszystko to dzieje się w myśl zasad Karty ONZ, której realizacja są wspomniane wyżej fakty, jak również tocząca się obecnie w Komitecie Politycznym Zgromadzenia Ogólnego NZ debata nad wykonaniem przez państwa członkowskie postanowień Deklaracji o Umocnieniu Bezpieczeństwa Międzynarodowego. Deklaracja ta, uchwalona w 1970 r. x inicjatywy państw socjalistycznych wzywa i zobowiązuje wszystkie państwa — członków ONZ do prowadzenia takiej polityki i podejmowania takich kroków, które przyczynią się do umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

A Niepokój budzą natomiast wiadomości, jakie docierają do Bas z Portugalii. Prawica portugalska wprowadza w kraju zamęt. Już nie tylko wśród grup ludności cywilnej, ale też w izeregach armii. Jednak wleń wewnętrznej solidarności, łącząca członków Ruchu Sił Zbrojnych (MFA) raz jeszcze okazała się wystarczająco silna, aby umożliwić rozwiązanie konfliktu, który groził rozbięciem MFA. Czy siły postępowe Portugalii do końca i ostatecznie przewyciężą piętrzące się trudności — pokaże najbliższa przyszłość.

~ Także w sąsiedniej Hiszpanii, mimo protestów opinii publicznej po straceniu grupy baskijskich patriotów — prawie* faszystowska nie zaprzestaje terroru. Mnożą się dalsze bezprawne aresztowania, nad krajem wisi groźba kolejnych krwawych rozpraw z siłami postępu.

A Nie słabnie także terror w Chile. Na forum ONZ opublikowano 132-stronicowy raport o łamaniu praw człowieka w Chile. Junta chilijska nie fatyguje się nawet, by stwarzać pozory legalności i praworządności w masowych procesach przeciw komunistom i wszelkim przedstawicielom postępowej myśli politycznej tego kraju, więzionym bezprawnie w licznych obozach koncentracyjnych. M. in. zapowiedziała, że w „procesie” przeciw sekretarzowi generalnemu KP Chile, L. Corvalanowi nie przedstawi żadnych dowodów winy a Jedyne skorzysta* uprawnień. Jakże ittrsiM w i-ew&df nie w Chile stanu wyjątkowego!

HKNRYK BA NASIAK.

MOSKWA. W ciągu ostatnich 5 lat zwiększyła się wydatnie współpraca przemysłów lekkich Polski i Związku Radzieckiego, dzięki czemu mieszkańcy obu bratnich krajów uzyskują lepsze możliwości zaopatrzenia w poszukiwane artykuły rynkowe. Zbieżne zadania postawione przed tymi resortami w uchwałach VI Zjazdu PZPR i XXIV Zjazdu KPZR stworzyły warunki do szybkiej rozbudowy w każdym z państw baz produkcyjnych przemysłów: włókienniczego, odzieżowego, konfekcyjnego i skórzanego, co pozwoliło z kolei na znaczne rozszerzenie wzajemnej wymiany towarów, surowców i urządzeń.

Na dynamiczny rozwój polskiego przemysłu lekkiego

PLENUM KC KP SŁOWACJI ZAKOŃCZYŁO OBRADY

PRAGA— W Bratysławie zakończyło się w czwartek posiedzenie plenarne KC KP Słowacji. Plenum podjęło uchwałę w sprawie zwołania zjazdu KP Słowacji na 25 marca, 1976 r. Poparło też uchwały październikowego plenum KPCz. w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego, które KC KP Słowacji skonkretyzowało z uwzględnieniem warunków Słowackiej Republiki Socjalistycznej.

Na posiedzeniu przemawiał członek prezydium KC KPCz, pierwszy sekretarz KC KP Słowacji Jozef Lenart. Mówca wysoko ocenił rezultaty osiągnięte w Słowacji w realizacji linii XJV Zjazdu KPCz i uchwał zjazdu KP Słowacji. J. Lenart podkreślił konieczność bardziej konsekwentnego stosowania w praktyce osiągniętych nauki i stwierdził, że należy w szybszym tempie rozwijać przemysł, przede wszystkim budowy maszyn, i włączyć też gałąź gospodarki w międzynarodowy podział pracy. (PAP)

Orkiestra Filharmonii Narodowej w RFN

BONN. Na dziesiątym, jubileuszowym tournée w RFN przebywa 100-osobowa orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyрекcją Witolda Rowickiego, z solistką Lidią Grychotłówną. Orkiestra wystąpiła w czwartek z koncertem w Bonn. W czasie 3-tygodniowego tournée orkiestra odwiedzi wszystkie większe miasta RFN, dając w tym czasie 20 koncertów.

Bilety na „Concorde”

PARYŻ. Na 3 miesiące przed rozpoczęciem regularnych lotów ponaddźwiękowego odrzutowca „Concorde” na 4 kolejne rejsy na trasie Paryż—Rio de Janeiro zarezerwowane są już wszystkie miejsca. Pierwszy lot na tej trasie „British Airways” rozpoczyna eksploatację „Concorde” na trasie Londyn—Bahrajn nad Zatoką Perską. (PAP)

250 TYS. LUDZI GINIE ROCZNIE W WYPADKACH DROGOWYCH

GENEWA. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), na drogach naszego globu rokrocznie 250 tysięcy ludzi ponosi śmierć a około 2 mln doznaje obrażeń. Miesięcznik wydawany przez WHO pt. „Zdrowie Świata” stwierdza, że prowadzenie pojazdów jest uważane, zwłaszcza w Europie, za przyjemność nie pozbawioną ryzyka. Największą liczbę wypadków śmiertelnych na drogach notuje się wśród osób od 15 do 25 lat, • w niektórych krajach obli-

WSPÓŁPRACA PRZEMYSŁÓW LEKKICH POLSKI I ZSRR DLA LEPSZEGO ZASPOKOJENIA POTRZEB RYNKOWYCH

wpływają także duże, długo falowe zamówienia radzieckiego partnera. Tylko w bieżącym roku nasz eksport w tej dziedzinie do Kraju Rad (bez produkcji zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczego) osiągnie wartość 329 mln rubli.

Jednocześnie otrzymujemy z ZSRR poważne ilości bawełny i innych surowców.

Związek Radziecki jest największym zagranicznym rynkiem zbytu dla eksportowanych wyrobów naszego przemysłu lekkiego. Polskę i

ZSRR łączy również ścisła współpraca w zakresie produkcji maszyn dla potrzeb przedsiębiorstw włókienniczych.

W przyszłej 5-letce oba resorty zamierzają jeszcze bardziej pogłębić współdziałanie, zespalać wysiłki w realizacji zadań uznanych za najważniejsze.

Te właśnie sprawy omawiał podczas niedawnej wizyty w Moskwie minister przemysłu lekkiego PRL, Tadeusz Kunicki. W czasie jego rozmów z ministrem

przemysłu lekkiego Związku Radzieckiego, Nikołajem Tarasowem, przedyskutowane zostały plany nowych przedsięwzięć przewidzianych na następny okres, w tym m. in. projekty budowy wspólnych inwestycji na terenie Polski i ZSRR oraz zespolonych badań nad wybranymi tematami w dziedzinie postępu naukowo-technicznego. Przedyskutowano też sprawy związane z dalszym importem radzieckiej bawełny do Polski i eksportem na rzych towarów do ZSRR. (PAP)

Uczestnicy II etapu Konkursu Chopinowskiego

Jury IX Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie ogłosiło wyniki przesłuchań I etapu. Do II etapu zostali zakwalifikowani: Dan Atanaşiu (Rumunia), Andre Boainain (Brazylia), Dana Borsan (Rumunia), Pierluigi Camicia (Włochy), Raimondo Campisi (Włochy), Jean Gabriel Ferlan (Francja), Tatiana Fiedkina (ZSRR), Paweł Giliłow (ZSRR), John Hendrickson (Kanada), Ian Hobson (Kanada), Anna Jastrzębska (Polska), Hanna Jaszky (Polska), Dina Joffie (ZSRR), Diana Kacso (Brazylia), Miodo Kato (Japonia), Dean Kramer (USA), Neal Larabee (USA), Hiroko Miiki (Japonia), Keiko Nishida (Japonia), Aiko Okamoto (Japonia), Arthur Ozolins (Kanada), Katarzyna Popowa-Zydroń (Polska), Donald Ryan (Trynidad), Peter Slavik (Czechosłowacja), Janusz Stechley, (W. Brytania), Sheryl Swint (USA), David Syme (USA), Elżbieta Tarnawska (Polska), Aleksander Urwałow (ZSRR), Tomasz Viszek (Czechosłowacja), Wiktor Wasiliew (ZSRR), William Wolfram (USA), Reitei Yoh (Japonia), Krystian Zimernan (Polska). (PAP)

Zakończenie

światowego spotkania dziewcząt

MOSKWA. W Moskwie zakończyło się światowe spotkanie dziewcząt, w którym uczestniczyły delegacje 111 krajów oraz przedstawiciele organizacji międzynarodowych i regionalnych. Opublikowany na zakończenie spotkania komunikat mówi o konieczności Wspólnej „działania w obronie praw młodych kobiet. (PAP)

NOWOCZESNA FABRYKA DOMÓW DLA WSI

SZCZECIN. Z myślą o przyspieszeniu i unowocześnieniu budownictwa wiejskiego w woj. Szczecińskim wzniesie się w Chociwlu nowoczesna fabrykę domów o docelowej zdolności produkcyjnej blisko 5 tys. izb rocznie. Będzie się w niej wytwarzać elementy wiejskich budynków mieszkalnych o dowolnej strukturze mieszkań, elementy te można ustawiać w zależności od życzenia zamawiającego.

Wszystkie budynki wznieszone z elementów pochodzących z nowej wytwórni będą miały miejski standard wyposażenia — otrzymają łazienki, urządzenia wodociągowe i gazowe, a ich powierzchnia mieszkalna zostanie zwiększona w porównaniu z obecnie budowanymi domami o około 25 proc.

Budowa nowej fabryki do roku ruszy w przyszyln roku. (PAP)



WĘGRY. W okolicy Peszt zorganizowano *leś patroli młodzieżowej służby ruchu. Plonit-szkół w „licyjnych czapkach i z „lizakami” w ręku kierują ruchem w pobliżu swoich. Na zdjęciu: pionierzy-milicjanci na skrzyżowaniu ulic w Szada,

CAF-MTI

Klimat Ziemi- będzie bardziej ciepły i wilgotny

WASZYNGTON. Amerykański Urząd Oceanografii i Meteorologii opublikował raport przedstawiający wyniki ostatnich badań zmian zachodzących w atmosferze Ziemi. Z raportu wynika, że w ciągu niewielu lat klimat na Ziemi stanie się cieplejszy i wilgotniejszy, ze względu na ciągłe wzrastający procent dwutlenku węgla. Zjawisko to spowodowane jest coraz większym zużyciem ropy naftowej i gazu.

Zwiększająca się koncentracja dwutlenku węgla powoduje — zdaniem uczonych — wzrost temperatury i bardziej intensywne parowanie. Od początku XX wieku ilość dwutlenku węgla w atmosferze ziemskiej wzrosła o 10—15 procent, i może podwoić się do roku 2030. W rezultacie średnia temperatura atmosfery zwiększy się o 2,9 st., powodując poważne zmiany klimatyczne. (PAP)

Ze spotkania kierownictwa partii i rządu z przedstawicielami gospodarki morskiej

DROGIE TOWARZYSZKI

Di TOWARZYSZE! Chciałbym serdecznie podziękować Wam za to dzisiejsze spotkanie, za szczerość wypowiedzi, za troskę o sprawy naszego kraju, o jego przyszłość, wyrażane w sposób prosty, szczerzy, tak jak to być powinno. Za kilka tygodni odbędzie się VII Zjazd partii i w całym naszym kraju rozpoczę się konferencje sprawozdawczo-wyborcze, na których wybiera się delegatów na Zjazd. Wszędzie mówi się nie tylko o tym, jakich ludzi należy wybrać, ale także dokonuje się podsumowania wyników naszej czteroletniej działalności: od VI do VII Zjazdu oraz pięcioletniej działalności, jeżeli mierzyć ją kategoriami planu pięcioletniego.

Etap, który mamy za sobą, wykorzystaliśmy jak najbardziej prawidłowo. W okresie tym dokonaliśmy ogromnego dzieła przeobrażenia kraju. Jesteśmy radzi, że udało

Gdybyśmy się bali tego rodzaju trudności, fnusieliśmy sztywno się trzymać określonych ram. Wszyscy zdajemy sobie jednak sprawę z tego, do czego by to nas doprowadziło: do tego, że kolejka po mieszkania byłaby jeszcze większa, że inne kolejki niezadowolonych byłyby jeszcze większe itd.

Dla przykładu wyobraźmy sobie, co by było, gdybyśmy nie zbudowali Portu Północnego, gdybyśmy nie zmodernizowali portu w Świnoujściu, gdybyśmy nie zbudowali linii nadodrzańskiej, szeregu innych tras kolejowych, gdybyśmy nie zmodernizowali dróg kołowych, gdybyśmy nie podjęli decyzji o budowie ciężkich samochodów ciężarowych o dużym tonażu. I co by było, gdybyśmy nie podjęli wielu innych decyzji kosztownych, gdybyśmy nie podjęli takich spraw, które może tego czy innego bola, ale które w tych wielkich masztach, w tych

Powinniśmy zaufać kierownictwu, Biuru Politycznemu, rządowi. Przemawia za tym praktyka pięciolecia. Jeśli nawet trzeba niekiedy podejmować decyzje niepopularne, to staramy się z towarzyszymi sprawy konsultować i radzić się. Nie oddaliśmy ani jednej decyzji, która byłaby nieuzasadniona z politycznego i społecznego punktu widzenia. Sądzę, że ta sprawa zaufania jest niesłychanie ważna.

Pamiętajcie, Towarzysze, że toczy się walka o wielką sprawę, o miejsce naszego narodu w świecie i w Europie, to nie jest sprawa tylko ambicji. Nasz naród z wielu względów i z wielu racji powinien być tak pokierowany, żeby posuwać naprzód sprawę Polski i sprawę naszego osobistego dobrobytu. To jest rzecz, nad którą trzeba pomyśleć i nad którą trzeba będzie nam wszystkim razem popracować.

Biuro Polityczne, Komitet Centralny, rząd podejmują decyzje optymalne, a więc takie, na które w danej chwili nas stać i które w jakimś stopniu rozwiązywałyby określony wielki problem. Wówczas — być może — pomijamy to czy owo, lecz nie dlatego, że uważamy, iż to jest niepotrzebne, ale po prostu w danej chwili nas na to nie stać. W przyszłości będziemy i te problemy uwzględniać.

Każdy powinien zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest to rzeczą łatwą ani możliwą. Tym bardziej, że nie zawsze ci, którzy stawiają takie czy inne problemy, stoją najważniejszy punkt odniesienia. Najczęściej bywa tak szczególnie u młodszych towarzyszy, którzy nie wiedzą jak to było 10, 20 lub 30 lat temu.

Sens naszej działalności iwiązany jest z poprawą losów ludzi, całego narodu. Sprawa budownictwa socjalizmu — jest sprawą związaną z życiem naszego narodu i wszystko co robimy w tym kraju, budując zakłady, drogi, koleje, uczelnie — ma służyć narodowi, podnoszeniu poziomu jego bytu.

Przypominam sobie, rozmowę, jaką mieliśmy w styczniu 1971 roku. Muszę powiedzieć, że była to rozmowa trudna. Trudna i dla Was, którzy zetknęliście się z nami po raz pierwszy, pa trzyliscie na nas i słuchaliście tego, co Wam mówimy, trochę % niedowierzaniem. Dla nas była ona trudna dlatego, bo po prostu nie wiedzieliśmy czy nam zaufacie, czy nam zaawierzycie. Dzisiaj, po latach, myślę, że rację miał towarzysze, który powiedział tutaj, że Wyście nas nie zawiedli i my Was nie zawiedliśmy. Tak istotnie było. To, że pomogliście nam i że pomogli wszystkim ludziom w naszym kraju, wszystkie patriotyczne siły naszego narodu, w wprowadzeniu naszego kraju na prostą chociaż wcale niełatwą drogę, jest zasługą naszej partii, i tych sił w naszym narodzie, które uznają te wielkie racje, związane z naszym rozwojem, za racje o pierwszorzędnej znaczeniu.

Jeśli w przyszłości mamy rozwijać nasz kraj i mamy zarabiać na szacunek i uznanie u wszystkich innych narodów świata, to przyszłe 5-lecie musi cechować taki sam nastrój, jak to 5-lecie, które kończymy za parę tygodnia.

Jest to warunek naszego rozwoju, warunek zamknięcia tego 10-lecia 1971—80 wynikami na miarę historyczną.

Mogą zapewnić, że będzie my starali się ten ambitny program, który został zawarty w podstawowych swoich myślach, w Wytocznych na VII Zjazd, konsekwentny

(dokończenie na str. 4)

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Kilku z was nawiązało w dyskusji do spotkania, które miało miejsce w tej sali w styczniu 1971 r. i słusznie, albowiem wracając do tamtej narady można bez trudu ocenić drogę, którą przeszliśmy w tym okresie. Dziś oceniamy ją pozytywnie, potwierdzając, że napełniałyśmy zostały spełnione — odnośnie do realizowanej z ogromnym nakładem pracy i środków polityki naszej partii. Łączyce to też z rozwiązywaniem niełatwych postulatów, zadań i problemów, jakie sfały przed gospodarką morską na przełomie lat 1970—1971. Warto jednak pamiętać, widząc te wielkie osiągnięcia, że wyrosły one z ogromnego ogólnonarodowego wysiłku popartego olbrzymimi nakładami inwestycyjnymi, działalnością naszej partii i Komitetu Centralnego, Biura Politycznego; instancji i organizacji partyjnych zajmujących się gospodarką morską. Jest to rezultat ofiarnej pracy całego naszego aktywu, który uwierzył w program jaki postawiła partia i energicznie zabrał się do jego realizacji.

Czy oznacza to rozwiązanie wszystkich problemów? Jeszcze nie. Zamierzamy je rozwiązywać w następnym 5-leciu.

Sprawa rozwoju gospodarki morskiej w przyszłym 5-leciu została głęboko przeanalizowana przez towarzyszy jako kontynuacja wielkiego zadania rozpoczętego po grudniu 1970 r. Dziś możemy powiedzieć, że będzie to nie tylko zadanie budowy okna na świat, ale budowy wielkiej gospodarki morskiej, godnej Polski lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Wskazując też i te problemy, które wymagają zewnętrznych działań, leżących poza Wami, w gestii kierownictwa centralnego. Pamiętamy o tym na co dzień. Mówicie także o tych sprawach, które przysparzają Wam kłopotów, a których załatwienie zależy od jeszcze lepszej pracy ludzi gospodarki morskiej i przemysłu stocznioowego, od tego, jak wykorzystacie ogromny zainwestowany majątek i jak pokierujecie swoim wysiłkiem.

Kilka słów o przemyśle stocznioowym. Chcę podkreślić, że bez nakładów, które są blisko 7 razy wyższe niż w latach 1966—70, trudno byłoby uzyskać to, cośmy w przemyśle okrętowym osiągnęli. Czy zrobiliśmy wszystko? Nie. Musimy się spieszyć i wykręcać jeszcze więcej wysiłku inżynierskiego, technicznego, włożyć jeszcze więcej dobrej pracy, ażeby zakończyć inwestycje, umożliwić lepsze wykorzystanie tych, które weszły lub wejdą do użytku.

Mówili Towarzysze o ludziach i maszynach. Potrzebny są nam bardzo dobrzy ludzie, a takich mamy w gospodarce morskiej. Ale musimy mieć w naszym przemyśle również, dobre maszyny jeśli chcemy, ażeby kupcy krajów wysoko rozwiniętych stali w kolejce po statki budowane w Polsce, w naszych stoczniach.

Aby te maszyny kupić, musimy eksportować. Nasz kraj śmiało wszedł w ubiegłym 5-leciu na rynki zagraniczne i sięgnął po nowe technologie, maszyny, materiały, aby unowocześnić nasze zakłady pracy i produkty przemysłowe. Zahamować tego procesu nie wolno. Musimy ściągać do Polski najwyższą technikę i technologię, zarówno z krajów socjalistycznych, ze Związku Radzieckiego w szczególności, jak i z krajów kapitalistycznych. Stąd też zadanie eksportowe w przemyśle stocznioowym i gospodarce morskiej nie jest za duże. Jesteśmy głęboko

przekonani, że stocznioowcy i ludzie gospodarki morskiej, portowcy — rozumieją to dobrze.

Przejdę do naszej żeglugi. 2,5-krotnie w stosunku do 1970 r. powiększyliśmy wpływ z frachtów w naszej flocie ale jak sami wskazujecie — nie jest to górna granica naszych możliwości. Możemy w przyszłych latach — biorąc pod uwagę dalsze podniesienie jakości świadczeń — postawić sobie w tej dziedzinie wyższe zadania. Chcemy zwiększyć naszą flotę w 1980 r. do 5,3 min ton i podnieść jej poziom techniczny, aby przewoziła ok. 5% proc. towarów w handlu zagranicznym Polski. Stawiamy przed naszą flotą bardzo wysokie zadania, ale też solidnie ją wiańujemy dla ich wykonania.

Wydaje się, że w dyskusji przedzjazdowej należy postawić sobie pytanie, czy nasza flota nie może dać więcej, aby rozwój wszyst-

rozwój jej elektryfikacji. Jest to jednak proces długotrwały, wymagający ogromnych nakładów i detycytowanych materiałów. Doceniamy również sprawę transportu wodnego.

Mówiąc o ładunkach zorganizowanych w palety i kontenery Towarzysze stwierdzali konieczność zgrania inwestycji drogowych z procesem rozwoju gospodarki.

Realizujemy część pierwszą tego programu, tj. przebudowę najbardziej w Polsce obciążonej drogi Warszawa — katowice na dwukilometrowy odcinek tej drogi pomiędzy Częstochową i Piotrkowem budujemy od nowa. Przystępujemy w najbliższych latach do budowy dalszych dróg, m. in. do portów, które również będą unowocześnione. Pamiętamy o tej sprawie, chociaż budownictwo drogowe nie należy do najłatwiejszych.

Pamiętamy również o przebiegu przyportowym, nie-

PRZEMÓWIENIE PIOTRA JAROSZEWICZA

kich dziedzin związanych z gospodarką morską, w tym również rozwiązywanie problemów bytowych można było przyspieszać.

Np. w rybołówstwie Towarzysze widzą możliwości rozwoju i słusznie oceniają, że ich przekształcenie w rzeczywistość nie będzie łatwe. Niezbędne są wyprzedzenia dotyczące nie tylko ilości i jakości statków i narzędzi do połowów ryb, lecz także ich schładzania i przetwarzania.

Kolejna sprawa dotyczy przeładunków w portach. Pragniemy wyrazić uznanie naszym dokerom, portowcom, tak samo jak wszystkim ludziom morza w Polsce. Oni także widzą konieczność dalszej modernizacji bazy, z czym się zgadzamy. W miarę wzrostu środków będziemy to przedsięwzięcie realizować, podobnie jak będziemy usprawniać pracę na wielu innych odcinkach.

Poruszono też sprawy znajdujące się na styku gospodarki morskiej z innymi działami gospodarki, a m.in. z koleją, która znajduje się obecnie w trudnej sytuacji. Transport kolejowy nie był przez lat 25 należycie inwestowany. Poważne inwestycje podjęliśmy po raz pierwszy i zrealizowaliśmy dopiero w bieżącym 5-leciu kiedy to polskie koleje uzyskały na ten cel dwa razy więcej środków niż w 5-leciu poprzednim. Każdy z Was aktywiście i odpowiedzialnych działaczy wie co to znaczy podwojenie, inwestycji, a szczególnie inwestycji kolejowych. Większość z nich służy modernizacji linii i systemów kolejowych obsługujących porty. Gdybyśmy mieli pod dostatkiem wagonów można by w tym roku wydobyć o 2 do 3 min ton węgla więcej. Przy znacznie lepszej pracy górników, a również portowców. I w tej sprawie mamy program. Liczba wagonów wzrosła. Potrzeba jednak czasu, by sytuację doprowadzić do normy. Modernizujemy wszystkie linie prowadzące do portów, a więc i tę nazywaną starą linią węglową i tę, która prowadzi z Katowic i Wałbrzycha do Szczecina i Świnoujścia. Bardzo poważne znaczenie będzie też miała nowa linia Katowice — Warszawa, która znacznie usprawni pracę całego węzła śląskiego.

Poświęcamy wiele uwagi sprawom kolejarzy, wyposażeniu kolei w lokomotywy. Nie szczędzimy środków na

zmiernie ważnym i też wymagającym nakładów. Powstał taki przemysł, będziemy go rozwijać.

Ze spraw nie związanych bezpośrednio z gospodarką morską poruszę kilka, m. in. zagadnienie rynku. Chcę podkreślić, że w bieżącym pięcioleciu płace realne wzrosną o 40 proc. W planie zakładaliśmy ich wzrost 0 17—18 proc., a więc przekroczenie jest bardzo wysokie.

Płace realne kształtują się więc na poziomie o 40 proc. wyższym, a płace nominalne na poziomie wyższym o ok. 55 proc. W tej różnicy mieszczą się zjawiska związane ze zmianami cen.

Jesteśmy bardzo ostrożni i bardzo uważni, jeśli chodzi o zmiany cen, jak i o politykę tzw. nowych asortymentów. Jeśli nominalna płaca robotnika wzrosła powiedzmy o 50 proc., a realna 0 40 czy 38 proc., to sam wzrost tej płacy — jak dobrze wiecie — w takim przemyśle jak Wasz czy też w każdym innym przemyśle, w każdej działalności gospodarczej — wpływa na koszty.

Alle koszty wyrobu rosną nie tylko z tego powodu. Rosną one również, ponieważ poważną część surowców importujemy. A w ostatnich czasach ceny surowców kupowanych w krajach kapitalistycznych, skąd pochodzi około 40 procent naszego importu surowcowego, wzrosły niejednokrotnie o kilkaset procent. Dotyczy to surowców chemicznych — szczególnie importowanych włókien sztucznych dla przemysłu tekstylnego i odzieżowego, skóry, bawełny, wełny i wielu innych towarów zarówno przemysłowych jak i spożywczych. Wzrosły także koszty importu zboża, a przecież wiecie dobrze, że importujemy w br. kilka milionów ton zbóż z krajów kanalistycznych.

Czy te zwwyżki cen odbiły się na cenach wewnętrznych? W bardzo nieznaczny stopniu, mimo że płaciliśmy bardzo wysokie ceny za surowce, a sprzedawaliśmy towary po starej cenie. Zwiększyły się dopłaty z budżetu państwa do wielu wyrobów. W polityce naszej, w polityce partii i rządu — broniliśmy więc osiągniętego, realnego poziomu wzrostu płac.

Czy zdarzają się nieprawidłowości na tym odcinku? Owszem. Są one jednak niewielkie i stanowią margines.

(dokończenie na str. 4)

PRZEMÓWIENIE EDWARDA GIERKA

nam się dokonać w tym pięcioleciu rzeczy wielkich, ale równocześnie zastanawiamy się nad tym, co należałoby zrobić, by w przyszłym pięcioleciu zadania, które sobie stawiamy, mogły być wykonane lepiej niż te, które wykonywaliśmy w bieżącym 5-leciu. Jesteśmy przekonani, że robimy słusznie, stawiając ostrzej niektóre problemy, że słusznie czynimy, mówiąc o potrzebie większego wysiłku i tworzenia warunków dla osiągnięcia większych rezultatów.

Na to, że można zrobić w przyszłym 5-leciu więcej składa się ogromny wysiłek lat 1971—75. W tym czasie zbudowaliśmy przecież ogromną ilość, bo 1,8 mln nowych stanowisk pracy, zbudowaliśmy i zmodernizowaliśmy wielką liczbę zakładów. Wystarczy powiedzieć, że na przykład w przemyśle lekkim 70 procent fabryk zostało całkowicie zmodernizowanych. Wystarczy też spojrzeć na Wasze stocznie, na nowo zbudowane hale, żeby zobaczyć, ile postawiono tutaj nowych maszyn, urządzeń, które wyręczają pracę ludzką, które stwarzają możliwość podnoszenia wydajności pracy.

Tak działa się w całym naszym kraju. Mógłbym powiedzieć, że do nas, do Biura Politycznego, do Komitetu Centralnego, do rządu można mieć pretensje o to, że stwarzaliśmy warunki dla przekraczania planów, że wychodziliśmy poza ramy tego, co zostało ustalone na VI Zjeździe partii i na I Krajowej Konferencji PZPR i że w związku z tym tworzyliśmy pewne nowe dysproporcje w naszej gospodarce. Powstawały one w wyniku przyspieszenia rozwoju jednego działu otwierając tym nowy problem. Oto przykład: oddaliśmy w tej pięciolecie 1.125.000 mieszkań, a więc o 45 tys. mieszkań więcej niż planowano. Nie wiem, czy wszyscy zdają sobie sprawę z tego, od czego zaczynaliśmy, jeśli chodzi o budownictwo — od wychodzenia z siodła, bo przecież pięciolecie 1966—1970 to było pięciolecie gasnącego budownictwa. Trzeba było wyjść z tego, pó to, żeby osiągnąć określony pułap i żeby ten pułap przekroczyć, zrobiliśmy to, ale pojawiły się nowe kłopoty: brakuje hieblu, chociaż zbudowaliśmy kilka zakładów meblarskich, których w planie nie było.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności, ale prowadziliśmy politykę świadomie. Ta polityka sprawdziła się,

wielkich racjach, są mniej ważne, mniej palące.

Mówiono tu o samochodach osobowych. Postawiliśmy zakład rktóry w br. da już 40 tys. samochodów a w przyszłym — ponad sito tysięcy. Ale gdybyśmy nie podjęli budowy Huty „Katowice”, to byśmy nie tylko nie mogli zapewnić produkcji samochodu małowitrazowego czy ciężarowego, ale również nie dalibyśmy Wam potrzebnej stali dla produkcji statków.

Jest to współzależność między jednym odcinkiem a drugim, umiejętność optymalnego wyboru, tego, co nam, jako państwu, jako narodowi, jest najbardziej potrzebne.

Pragnąłbym, abyście i w przyszłości nam ufali, bowiem musimy podejmować takie decyzje, które Polsce są najbardziej potrzebne, które rozwiązują podstawowe problemy. Weźmy dla przykładu budownictwo. Brakuje nam nadal cementu, mimo podjęcia decyzji o budowie dodatkowych cementowni, mimo że nowe cementownie weszły do produkcji. Mogliśmy pieniądze na cementownie przeznaczyć na inne cele, ale wtedy nie byłoby cementu, a bez cementu nie będzie mieszkań. I tak się to i sobą wiąże.

Co się tyczy problemów związanych z naszym przyszłym rozwojem, to myślę, że wszyscy zdążyliście się zapoznać z Wytocznymi na VII Zjazd partii. W tych Wytocznych stawiamy mocno problemy jakości pracy i jakości życia, jako ocen nieodłącznych, towarzyszących dynamizowaniu socjalistycznego budownictwa. To znaczy, że będziemy w dalszym ciągu stawiać na ludzi, by przez ich świadomość, dyscyplinowanie i Ofiarną pracę można było osiągać znacznie więcej niż do tej pory. Ponieważ ludzie zostali w tym 5-leciu wyposażeni w lepsze narzędzia pracy i w przyszłym 5-leciu będą w dalszym ciągu wyposażeni w dobre, nowoczesne narzędzia pracy, należy ternu zagadnieniu poświęcać jeszcze więcej uwagi.

To ęię wiąże z drugim członem tego ziadania, mianowicie z jakością naszego życia. W poprawie jakości życia, należy widzieć nie tylko stosunki między ludźmi. To jest rzecz bardzo ważna, ale trzeba też, żeby każdy Polak poczuwał się do obowiązku analizowania samego siebie — dla doskonalenia naszego życia społecznego.

ZA TRUD W WYCHOWANIU MŁODEGO POKOGENIA

Z okazji dorocznego święta nauczyciela, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie najlepszych pedagogów województwa koszalińskiego z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych. W uroczystości udział wzięli: sekretarz KW PZPR, Barbara Polak, wojewoda Jan Urbanowicz, prezes WK ZSL, Stanisław Włodarczyk i przewodniczący WK SD, Alojzy Czarnecki.

Za wybitne zasługi w pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz działalności społecznej, zaproszeni nauczyciele zostali udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Maria Rogalska, Józef Skokowski. Złote Krzyże Zasługi wręczono 131 osobom, Srebrny Krzyż Zasługi — jednej osobie i Brązowe Krzyże Zasługi trzem nauczycielom. 23 osoby wyróżniono nagrodami ministra oświaty i wychowania a 9 nauczycieli — nagrodami kuratora. Ponadto Jadwiga Jankowiak i Zofia Pawłowska otrzymały Medale Komisji Edukacji Narodowej. W sumie z okazji Dnia Nauczyciela odznaczono i wyróżniono w województwie koszalińskim 600 nauczycieli.

(jawro)

WYSTAWA RZEŹBY STANISŁAWA KULONA

JESZCZE TYLKO CZTERY DNI

W salonie koszalińskiego BWA eksponowana jest nader interesująca wystawa rzeźby znanego warszawskiego artysty Stanisława Kulona. Autor eksponowanych dzieł, docent stołecznej ASP jest laureatem wielu krajowych i międzynarodowych konkursów. Wystawa czynna będzie już tylko cztery dni, do najbliższego czwartku.

(jap)

DNI PRZYJAŹNI I KULTURY POLSKIEJ W NEUBRANDENBURGU

Koncerty w miastach powiatowych i ośrodkach kulturalnych



(Inf. wł.) Koszalińskie i słupskie zespoły po galowym koncercie w Neubrandenburgu odbyły artystyczne tournée po okręgu. W pełnych koncertach wystąpiły: „Złote Kłosa”, połączone z drawskim baletem „Diabas” (Pasewałk, Klink i Friedland), Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca z Bytowa (Boitzenburg, Strasburg i Tempelin), Słupska Estrada (Siebenbrunzow, Neubrandenburg i Prenzlau).

Dom Kultury w Siebenbrunzow. Piękna sala, w której mieści się 600 widzów, zappełniła się do ostatniego miejsca. Przybyły władze powiatu Demmin. Przed występami zespołów baletowych ze Słupska i „Słupskich Kurantów”, wręczono odznaczenia działaczom kulturalnym. Na sali obecni byli członkowie znanego w okręgu chóru z Demmin, orkiestry dętej, pracownicy spółdzielni rolniczej. Program rozpoczynają „Słupskie Kuranty”, a później na estradzie „Arabeski”. Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, a na scenie „Wir”, w ognistym oberku. Piękne stroje, jeszcze lepsze wykonanie oberka powoduje, że widownia przyjmuje młodych tancerzy entuzjastycznie. I tak na zmianę, śpiew, muzyka, taniec.

Oto jak ocenia koncert jeden z widzów — Ginter Kasch:

— Przede wszystkim zaskoczenie. Nie przypuszczaliśmy, że zespoły amatorskie

mogą prezentować taki poziom. Jestem wprost oczarowany dziecięcym zespołem „Wir”, „Arabeska”, zaś to chyba zespół zawodowy? Nie? Tym większe uznanie.

W Strasburgu występuje Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca z Bytowa. Na scenie koseder, taniec najbardziej znamienity dla Kaszubów, taniec rybacki i pieśń o rybactwie rzemieśle, solowe popisy Lucyny Rekosz i Janiny Biełkowskiej, uroczyste, pieśni kaszubskie w wykonaniu 30-osobowego chóru. Piękny program folklorystyczny, podziwia 300 osób zebranych na sali. Każdy znalazł coś dla siebie.

Chór „Złote Kłosa” nie wymaga przedstawienia. W Passewałk, Klink, Friedland — wszędzie przyjmowano pieśni z olbrzymim aplauzem. Chociaż słowa były polskie, melodia i wykonanie urzały widzów. Przerywniki w formie nowoczesnych, baletowych popisów uczniów z Drawską stanowiły doskonałe uzupełnienie. Ekspresyjny taniec „Burza” z pięknymi wykonanymi efektami świetlnymi robił szczególne wrażenie na widzach.

I tak wszędzie. Pełne sale, piękne przyjęcie, frenetyczne oklaski. Od piątku na estradach okręgu Neubrandenburg kolei na Filharmonię Koszalińską i słupski Teatr Lalki „Tęcza”.

MARIAN FIJOŁEK

PRZEMÓWIENIE EDWARDA GIERKA

(dokończenie ze str. 3)

— po jego uchwaleniu — realizować. Powiem więcej: z góry założyliśmy, że będzie to program otwarty, że prawdopodobnie podwyższymy nasze zadania.

Sądzę, że trzeba nam będzie, przede wszystkim w tym pierwszym okresie tak popracować, żeby na II Konferencji Partyjnej można było zdecydować o dalszym przyspieszeniu naszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Bardzo byśmy chcieli, żeby do tych 1525 tysięcy mieszkań, które chcemy zaproponować do zatwierdzenia Zjazdowi można było na II Krajowej Konferencji* PZPR powiedzieć: dodajemy do tego jeszcze ileś tam tysięcy mieszkań, które trzeba będzie zbudować. Wszystko ko będzie zależało od tego, jak będziemy pracować, ile wygospodarujemy środków, jakie stworzymy realne warunki dalszego wzrostu.

Sądzę, że będziemy mogli to osiągnąć, że będziemy mogli zrealizować te wszystkie zadania, które postawiliśmy sobie, a więc i problem wzrostu realnych płac, i te, które są związane z opatrzeniem rynku i kwestie nowych stanowisk pracy rozwoju rolnictwa itd.

Kończąc, chciałbym jeszcze raz wrócić do kwestii zaufania, bo bez tego w ogóle wydaje mi się, nie może być mowy o dobrej pracy. Chodzi mi o to, żeby bardziej jeszcze niż do tej pory popierać linię Komitetu Centralnego partii czynem, działaniem produkcyjnym i polityczną aktywnością. Chodzi o to, żeby zwalczać wszelkie tendencje, hamujące nasz rozwój.

Zwalczając tendencje hamujące — to także pracować nad uświadamianiem naszego społeczeństwa, nad eliminowaniem ze środowisk najbardziej orężnych i twórczych tych, którzy mają lekceważący stosunek do naszej pracy, naszego działania.

Chciałbym też poruszyć

sprawę wiary w to, co pobimy. Ta wiara jest nam niesłychanie potrzebna. Nie chodzi mi o wiarę na ślepo, wiarę dogmatyczną, ale chodzi o to, żeby wierzyć w to, co Komitet Centralny, co partia powiedziała; w to, nad czym pracujemy. Chodzi także o odpieranie wszystkich plotek i sugestii, wychodzących z różnych, obcych nam źródeł.

Chciałbym, byśmy rozstali się dzisiaj tak, jak rozstaliśmy się w styczniu 1971 r. — z konkretnymi postanowieniami. Idziemy na Zjazd dobrze przygotowaniu. Mamy też propozycje wzbogacające dokumenty zjazdowe, pokazujące przede wszystkim możliwości rozszerzenia zadań.

Rozstajemy się z postanowieniem, że po podjęciu decyzji w sprawie następnego pięciolecia natychmiast przyśpieszamy do realizacji tych decyzji. Aby ani na godzinę, ani na chwilę nie było zahamowania, żeby przejście od jednej do drugiej pięciolatki odbyło się harmonijnie i na fali wznoszącej się.

Od dzisiaj z jeszcze większą siłą uruchamiamy naszą Partię i wszystko, co w tej partii jest zdolne do działania, do pracy nad wyjaśnianiem wielkiego sensu tego wszystkiego, co chcemy postawić na VII Zjeździe, co jest i będzie zawarte w całym wielkim programie dziesięciolecia. Uruchamiamy wszystkie siły klasy robotniczej, wszystkie patriotyczne siły naszego narodu do tego działania. Jakiemuś wszyscy będziemy musieli się poświęcić, by program uchwalony na VII Zjeździe był w pełni nie tylko zrealizowany, ale by mógł być skorygowany w górę i przekroczony.

Trzeba brać się do roboty i trzeba tak, jak wtedy w 1971 roku, rozejść się z Głębokim przekonaniem, że będziemy sobie wzajemnie ośmielać, by nasza Ojczyzna, Polska Ludowa rosła w siłę i by nasz naród mógł żyć w coraz większym dostatku.

PRZEMÓWIENIE PIOTRA JAROSZEWICZA

(dokończenie ze str. 3)

Osiągnięcia 5-lecia są ewidentne, wyliczalne, znane wszystkim, i nie musimy żadnego powodu, żeby cokolwiek tutaj tuszować czy krygować. Jest to zupełnie jasny, odczuwany przez wszystkich proces. Oczywiście, zmieniły się potrzeby: 5 lat temu nie mówiliśmy o samochodach — dzisiaj mówimy o nich, o metodach ich sprzedaży. 5 lat temu niewiele mówiliśmy o meblach, bo i mieszkań było mniej. Dziś sprawa mebli staje się b. ostro.

Staraliśmy się zdjąć z porządku sprawę zaspokojenia popytu na meble. Kupujemy z zagranicy kompletne wyposażone fabryki; budujemy je budowali dla potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu. Gdybyśmy nie przekroczyli po raz pierwszy w historii planu budownictwa mieszkaniowego to. Oczywiście, problem mebli nie byłby taki palący. Myślimy go sami wystrzyli.

Będziemy starali się za wszelką cenę zbudować więcej mieszkań. Jednocześnie będziemy szybciej rozwijać przemysł produkujący meble. Już to robimy.

Była tu dofuwona sprawa oszczędności. Chcę towarzyszym powiedzieć, że o oszczędności w Polsce dalej rosną. We wrześniu przyrost wkładów wyniósł ok.

800 mln zł. Jest to więc zjawisko stałe.

Jak najkategoryczniej trzeba się przeciwstawić wszelkim plotkom na temat rzekomej wymiany pieniędzy czy też jakiejś podwyżki wszystkich cen i podwyżki wszystkich płac. Wydaje mi się, iż rzeczą najważniejszą jest sięganie do źródeł plotki, do tego kto jest zainteresowany, żeby właśnie w tym okresie, kiedy rozpoczynamy ogólnonarodową dyskusję zmierzającą do zmobilizowania społeczeństwa, rzucać hasła które demobilizują i przeszkadzają.

Chcę na zakończenie podkreślić, że osiągnięcia w realizacji zadań gospodarki morskiej stały się możliwe dzięki Waszej ofiarnej pracy, dzięki pracy stoczników, marynarzy, portowców, rybaków i wszystkich pracowników morza. Znaczne środki jakie przeznaczyła partia i państwo na rozwój gospodarki morskiej poszły w dobre ręce i zostały właściwie wykorzystane. Jesteśmy przekonani, że gospodarska dyskusja nad Wytężnymi na VII Zjeździe partii przyczyni się do jeszcze lepszego wykorzystania ogromnych nakładów, jakie zamierzamy przeznaczyć na całość gospodarki morskiej w przyszłym 5-leciu, w tym również na poprawę warunków ocalnych.



Zmiany w strukturze organizacyjnej LOK

Wczoraj odbyło się w Koszalinie plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju. Referat sumujący dotychczasową działalność tej organizacji i wytyczający zadania na najbliższe lata, wygłosił wiceprezes ZW LOK, Kazimierz Gutnik. W podjętej uchwałie uwzględniono reformę administracji, wprowadzając zmiany w strukturze organizacyjnej LOK. W najbliższym czasie funkcje zarządów powiatowych przejmą zarządy miejskie, miejsko-gminne i gminne Ligi Obrony Kraju.

Aktywistom LOK, którzy będą kontynuować działalność w województwie pilskim i słupskim wręczono dyplomy z wyrazami uznania za dotychczasową pracę i życzeniami dalszych osiągnięć. Na ich miejsce dokooowano nowych członków do Zarządu Wojewódzkiego LOK.

(a,k.)

Ukonstytuował się ZW PCK w Słupsku

W tych dniach odbyło się w Słupsku inauguracyjne posiedze-

nie Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, wybranego na wojewódzkiej konferencji członków PCK. 25-osobowym ZW PCK w Słupsku kierują: prezes Zygmunt Jaworski, wiceprezesi: Zbigniew Nerga i Franciszek Ambroz.

(pak)

Program słupskiej organizacji TPPR

W Słupsku odbyło się posiedzenie plenarne wojewódzkiej organizacji TPPR. Obradom przewodniczył wojewoda słupski — Jan Stepien, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR. Podstawą do dyskusji był referat pt. „Zadania programowe i propagandowe słupskiej organizacji TPPR”. Uczestnicy obrad mówili m.in. o planach działalności w środowiskach wiejskich. Jednym z punktów była dyskusja nad przygotowaniem do obchodów 58 rocznicy Rewolucji Październikowej.

(mef)

Losowanie premii z PKO

W tych dniach odbyło się kolejne losowanie premii wśród posiadaczy premiovych obiegowych książeczek oszczędnościowych, wystawionych w obrębie woj. koszalińskiego w jego starzych granicach. Na każdy tysiąc książeczek przypadało 16 premii. Szczęście dopisało najbardziej właścicielom książeczek o numerach losów zakończonych cyframi 101 — otrzymali oni 200 proc. przeciętnego

wkładu z trzeciego kwartału br. Na pumery losów kończących się cyframi 032 i 274 padły premie w wysokości 100 proc. śrędnego wkładu. Pozostałe wygrane wynoszą po 50 lub 25 proc. przeciętnych oszczędności.

(w)

Ocena sezonu wczasowego

(Inf. wł.). Na naradzie wojewódzkiej w Koszalinie, której przewodniczył wicewojewoda Tadeusz Galik, dokonano oceny przebiegu sezonu wczasowo-turystycznego w województwie koszalińskim. Szacuje się, że na wybrzeżu koszalińskim i na Pojezierzu przebywało w tym roku prawie 3,4 mln wczasowiczów i turystów. Odnotowano dalszy intensywny rozwój ruchu turystycznego. Zwiększyła się zwłaszcza znacznie liczba osób korzystających z wypoczynku świątecznego. Stanowi on około 25 procent całości ruchu turystycznego i wykazuje stałą tendencję wzrostu.

W ocenie sezonu zaakcentowano szczególnie niedomagania i nieprawidłowości. Liczne kontrole przeprowadzone w miesiącach letnich ujawniły wiele zaniedbań sanitarnych, porządkowych. Dużo było zastrzeżeń do działalności agentów prowadzących ośrodki wypoczynkowe i obiekty gastronomiczne.

(par)

Latem 1969 roku, kiedy to w Słupsku powoływano do życia pierwszą w dziejach tego miasta wyższą uczelnię, wielu uśmiechało się z przekąsem. Niby ze źródła gorączkowych zabiegów, zmierzających do nobilitacji dotychczasowego Studium Nauczycielskiego, tirdziej się brało z lokalnych ambicji, niż z uzasadnionych potrzeb. Pięć lat później, kiedy Wyższą Szkołę Nauczycielską w Słupsku przemianowywano na Wyższą Szkołę Pedagogiczną (co jej studentom otwierało drogę do tytułu magistra), nikt już nie kwestionował sensu tworzenia ośrodka akademickiego w tym mieście. Chyba dlatego, że cechą szczególną okresu rozdzielałającego te dwa wydarzenia było m. in. uświadomienie sobie wielu istotnych warunków przyspieszenia społeczno-gospodarczego kraju, zaś wśród owych warunków — roli, jaką w tym względzie spełniać mogą odpowiednio wykwalifikowani wychowawcy kolejnych pokoleń Polaków.

Rzecz w tym, że dobrych pedagogów

niegdzie nie za wieli

Prawda — jeszcze nie tak dawno głośno mówiło się o „nadprodukcji” nauczycieli, tymczasem już w toku przymiarek do reformy systemu powszechnego nauczania rzeczywistość okazała się zgoła inna. Dziś mówi się, że roczne zapotrzebowanie województw koszalińskiego i słupskiego na nauczycieli różnych specjalności długo jeszcze wynosić będzie ponad 500 osób. Ze placówki kulturalne województw koszalińskiego i słupskiego już teraz potrzebują około 200 specjalistów z wyższym wykształceniem pedagogicznym — oczywiście, odpowiednio ukierunkowanym. Ze spośród około 10 tysięcy nauczycieli zatrudnionych na tym terenie prawie 8,5 tys. powinno podwyższyć swoje kwalifikacje drogą podjęcia studiów zaocznych.

Pokrycia stwierdzonych niedoborów oczekuje się przede wszystkim od Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. To zrozumiałe, zaś poza bliskością tej uczelni liczy się jeszcze jeden argument. Otóż najbardziej odczuwa się brak nauczycieli tych właśnie przedmiotów, w których specjalizować się można w Słupsku: języka polskiego, języka rąsyjskiego, matematyki i fizyki.

A możliwości WSP? W tym miejscu trzeba przypomnieć historię powstawania tej uczelni.

Pierwszy rok działalności — rok akademicki 1369/70 — ówczesna Wyższa Szkoła Nauczycielska rozpoczęła dysponując dwoma domami studenckimi o łącznej liczbie 540 miejsc oraz jednym tylko budynkiem dydaktycznym, odziedziczonym po Studium Nauczycielskim. W budynku tym znalazły pomieszczenie wszystkie trzy wydziały uczelni, skupiające ok. 270 studentów i 26 pracowników naukowo-dydaktycznych, a także jej administracja. W roku 1970 WSN przybył drugi budynek, uzyskany w rezultacie remontu i adaptacji gmachu b. Szkoły Medycznej. Przeniesiono doń Wydział Pedagogiczny i niektóre komórki o charak-

terze międzywydziałowym. Wkrótce potem uczelnia otrzymała trzeci, tym razem nowo wybudowany gmach dydaktyczny, w którym umieszczono Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Był to budynek wzniesiony przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, pierwotnie przewidziany na siedzibę szkoły ćwiczeń przy Studium Nauczycielskim.

W roku 1971 WSN otrzymała jeszcze jeden — jak dotąd ostatni — obiekt, a mianowicie budynek Biblioteki Głównej, posiadający powierzchnię pozwalającą zmagazynować maksymalnie 120 tys. woluminów oraz czytelnię ze 140 miejscami.

Baza słupskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej ma więc

prowizoryczny charakter

— przynajmniej w lwiej swojej części. Budynki dydaktyczne mają niewielką kubaturę (15.000—17.000 m sześć.), żaden z nich nie był projektowany z myślą o potrzebach uczelni wyższej. Co gorsze — budynek, w którym mieści się Wydział Pedagogiczny, z uwagi na kiepski stan techniczny nie powinien być użytkowany dłużej, niż do 1980 roku.

Z początku specjalnie nie odczuwało się niedogodności. Rok akademicki 1971/72 Wyższa Szkoła Nauczycielska rozpoczęła w warunkach niemal luksusowych. Na jednego słuchacza studiów dziennych przypadało wówczas średnio po 73 m sześć. kubatury budynków dydaktycznych, gdy norma resortowa przewiduje minimum 50 m sześć. Zaledwie co dziesiąty student nie mógł wtedy liczyć na miejsce w „akademiku”.

No, ale mamy już rok akademicki 1975/78. W ciągu owych czterech lat liczba słuchaczy studiów dziennych wzrosła niemal dwukrotnie, natomiast słuchaczy studiów zaocznych z górą pięciokrotnie. Rezultat? Niedawny „potentat”, jakim pod Względem warunków lokalowych była do niedawna słupska uczelnia, znalazł się w gronie „kopciuszków”.

Zaczniemy od budynków dydaktycznych; Od 1971 roku nieco pomieszczeń przybyło jedynie Wydziałowi Matematyczno-Przyrodniczemu, ale kosztem... ograniczenia powierzchni rekreacyjnej. Tak więc już w ubiegłym roku akademickim część zajęć — zwłaszcza gromadzących większą liczbę słuchaczy wykładow na pierwszych latach — trzeba było przenieść do sal Młodzieżowego Domu Kultury, a nawet sali widowiskowej RTD, pozbawionej pulpHów do sporządzania notatek. Mimo to nie udało się uniknąć takich niedogodności, jak np. wtłoczenie do 70-miejscowej sali 90 albo i więcej studentów.

W tym roku władze Wyższej Szkoły Pedagogicznej zrezygnowały z wynajmowania widowni BTD. Zajęcia tam przeprowadzane przynosiły bowiem bardziej niż wątpliwe efekty. Jest to jednak jedno znaczne z niemal codziennym „okupowaniem” pomieszczeń MDK, co nie tylko ogranicza możliwości tej placówki. Z jej pomieszczeń korzysta bowiem również — na podstawie wcześniej zawartej umowy

UCZELNIA POD „KRÓTKĄ KOLDRĄ”

— Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wobec potęgających się trudności WSP interesy dwóch „sublokatorów” zaczynają ostro kolidować z sobą.

Wymowna jest zresztą sytuacja, w jakiej znalazła się Biblioteka Główna uczelni, dysponująca przecież nowo wybudowanym gmachem. Zgromadziła dotąd prawie 110 tys. woluminów. Docelowo — przyjmując bliską już rzeczywistości liczbę 4,5 tys. studentów jako maksymalną — powinna zgromadzić pół miliona. Brak jest więc miejsca dla... 80 proc. przyszłego księgozbioru. No a 140-miejscowa czytelnia, to także przystawiona

kropla w morzu potrzeb

tym bardziej, że kadra naukowo-dydaktyczna nie posiada na miejscu oddzielnych pomieszczeń służących korzystaniu z księgozbioru.

Szczególnie nabolala jest w tym roku kwestia zakwaterowania studenckiej braci; Z uwagi na sytuację, jaka wytworzyła się w Słupsku po jego mianowaniu stolicą województwa, możliwość korzystania z tzw. stacji praktycznie spadła do zera. Tymczasem uczelni brakuje 320 miejsc w domach akademickich.

Jest to zresztą wielkość zaniżona. Równocześnie bowiem dla przybywającej uczelni kadry naukowo-dydaktycznej potrzeba około 30 mieszkań. WSP miała ich w tym roku otrzymać 25, otrzymała zaś... dwa. Nowych pracowników trzeba jednak jakoś, chociażby tymczasowo, urządzić. Na ten cel w domach akademickich wydzielono pokoje, w których normalnie można by pomieścić 80 studentów. Tak oto deficyt miejsc osiągnął liczbę 400.

Rzecz oczywista — krytyczna sytuacja, w jakiej znalazła się słupska uczelnia, dla nikogo nie jest zaskoczeniem. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych trudno było jednak przewidzieć tak szybki jej rozwój. Stąd dalsze zamierzenia inwestycyjne, skoncentrowane w pięciolecie 1976—80, okazują się być spóźnione. Na domiar złu — poczynają towarzyszyć im tzw. poślizgi.

Dla przykładu — trzeci Dom Studenta. Gdyby był gotów w terminie, nie byłoby dzisiejszych kłopotów, zmuszających władze uczelni do szukania pomieszczeń zastępczych kilkanaście kilometrów za miastem, co pociąga za sobą konieczność zorganizowania transportu i mnóstwo innych perturbacji. Niestety, obiekt ten zostanie oddany do eksploatacji dopiero w trakcie roku akademickiego.

Z kolei trwają przetargi o wprowadze-

nie do portfelu zleceń Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na rok 1976 nowocześniejszego, siedmiokondygnacyjnego gmachu dla Wydziału Pedagogicznego, a także o rozpoczęciu budowy tego obiektu w pierwszym kwartale tegoż roku. Tylko w takim przypadku istnieje bowiem szansa oddania go do użytku przed rozpoczęciem roku akademickiego 1978/79.

Jest to

sprawa oJbrzymiej wagi

dla rozwoju Wyższej Szkoły Pedagogicznej i pomyślnego wypełniania przez nią napiętych zadań dydaktycznych oraz naukowych. W tym roku akademickim skupia ona 1238 słuchaczy studiów dziennych i 1487 — zaocznych. Zgodnie z planami naboru, w roku 1978/79 liczby te wzrosną — odpowiednio — do 2140 i 2080 studentów.

Nie wymagają one komentarza. Są już bardzo bliskie maksimum. Nowy gmach dla Wydziału Pedagogicznego przypomina zaś owe ogniwo, którego pociągnięcie wywala cały łańcuch pozytywnych skutków.

Gmach ten będzie pierwszym w Słupsku budynkiem dydaktycznym zaprojektowanym z myślą o potrzebach szkoły wyższej. Nowoczesni technologia, tzw. rama H, pozwoli w jego przypadku uzyskać kondygnacje o wiele wyższe od stosowanych w typowym budownictwie szkolnym. Z bryłą gmachu łącząc się będą ponadto dwie sale wykładowe wielkości, o jakiej władze WSP dotąd jedynie marzą, każda z nich pomieści wygodnie 150 studentów.

Wielkość budynku i zastosowane w nim rozwiązania pozwolą pomieścić tutaj nie tylko Wydział Pedagogiczny. Obok dużych sal wykładowych, przeznaczonych na użytek całej uczelni, wygodne lokum w nowym gmachu znajdą także placówki międzywydziałowe, jak: Studium Języków Obcych, Zakład Nauk Filozoficzno-Społecznych i Zakład Nowych Technik Nauczania, a także administracja wraz z działem wydawniczym i poligrafia — dotąd zajmujące część pomieszczeń w budynku Wydziału Humanistycznego. Jest to więc rozwiązanie perspektywiczne dla dwóch wydziałów WSP.

Po zrealizowaniu tej inwestycji już ze snu/oi?m oczu” >:ć będzie można na następne: nowy budynek dla Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i rozbudowę Biblioteki Głównej. Póki co jednak — nie pokój jest zrozumiały. Zrozumiały i uzasadniony,

JAN POPRAWSKI

DRUGI SATELITA KOŁO- BRZEGU

W Biurze Projektów Urbanistycznych i Komunalnych w Koszalinie kończy się opracowanie planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Ustronia Morskiego — Sianozet. Jak widać z planu, na północ od ul. Wojska Polskiego usytuowane zostaną w większości tereny przeznaczone na budownictwo wczasowe (oz. 1).

Tam także (poz. 4) zlokalizowane zostanie centrum usług sanatoryjnych. Będzie to zakład przyrodolecznicy dla wycieczających w tej miejscowości.

Atrakcyjność Ustronia Morskiego zwiększy niewątpliwie zlokalizowanie tam także portu jawnowo-rybackiego (poz. 9)

W tej części usytuowane zostaną także trzy

kempingi każdy dla 200 osób, i tym, że jeden uzyska również motel dla zmotoryzowanych bez sprztu pływającego, Kempingi zostaną wyposażone w place do zabaw i gier, ciepłą i zimną wodę. Tereny wypoczynku czynnego usytuowane zostaną także na południe od ul. Wojska Polskiego (oz. 2). Na działkach budowlanych o wielkości 8-10 hektarów b. Hq mogły powstać obok budynków hotelarsko-gastronomicznych zielone tereny rekreacyjne, ba-pny z wodą morską i oarkinty. Inwestorzy będą musieli wrnosić przyzwoite nowoczesne obiekty z centralnym ogrzewaniem, czynne cały rok.

Uporządkowana zostanie sieć handlowo-usługowa. Przy ul. W. Wojska Polskiego — u wjo

tu ul. Polnej — (poz. 3) powstana restauracja, sklepy, centralny przystanek PKS z pawilonem i kasami oraz różnego rodzaju punkty usługowe. Blżej ul. Polnej w tym samym ciągu na południe od ul. Wojska Polskiego powstanie gminny ośrodek sportowy, zaś przy szkole zbiorczej przed-zkole i Złobek.

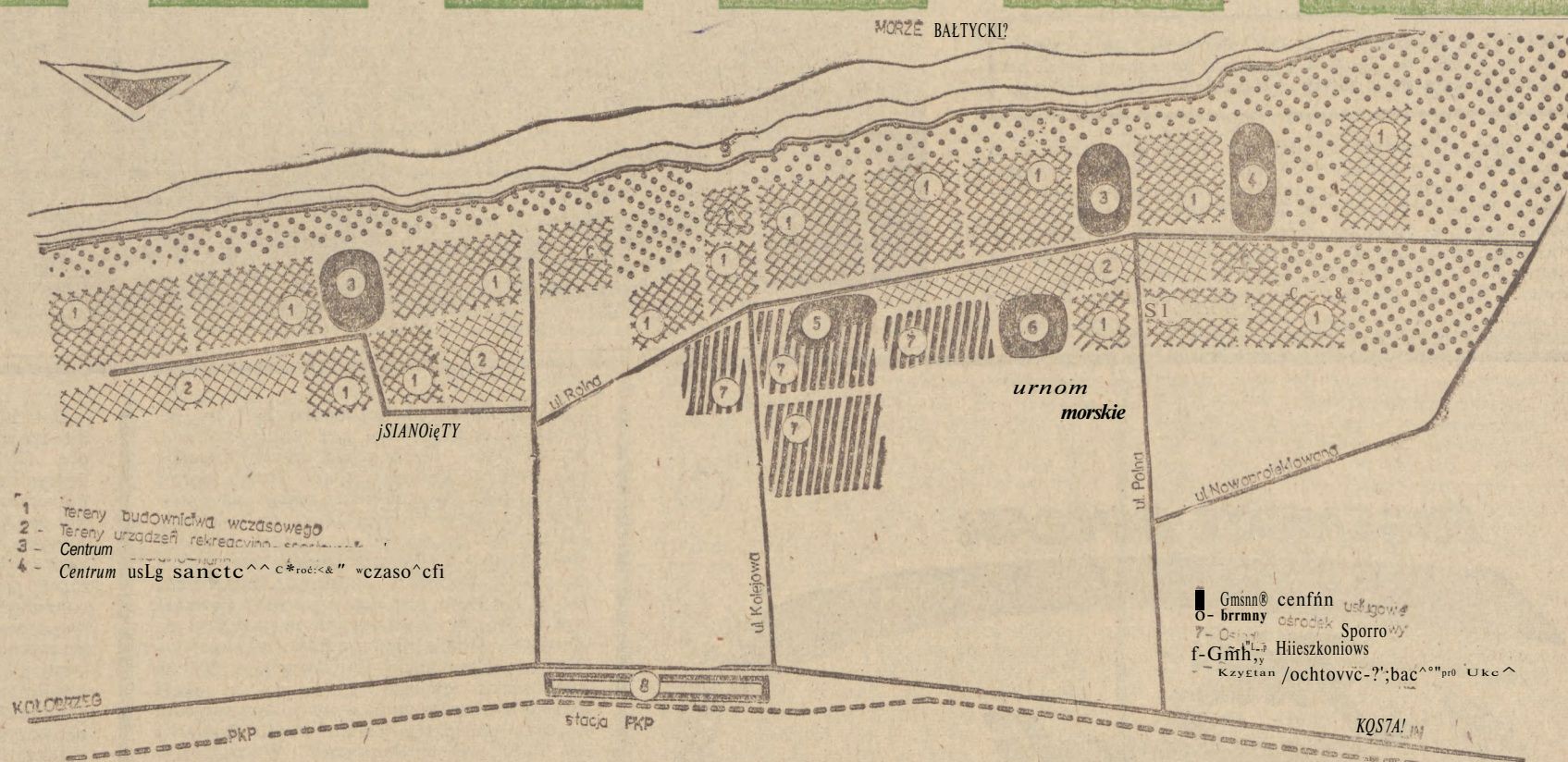
Ze środka Ustronia Morskiego usunie się magazyny i zakłady produkcyjne, przenosząc je w okolice dworca kolejowego. Tam powstanie dzierżawna magazynowa o produkcyjnej Złotnie również ze środka Ustronia stacja CPN — i is' tuowan zostanie przy głównej szosie Koszalin — Kołobrzeg.

ProfiM w sposób jasny mówi także o lokalizacji osiedla mieszkaniowego wielorodzinnego i indywidualnego (poz. 7). Rezerwuje się

na len cel tereny między ulicą Kolejową i Polną, w pobliżu gminnego centrum handlowo-usługowego i gminnego ośrodka sportowpgo.

Sidnożety zostaną wsia typowo wczasową. Z tym, że likwidując obecne polg domków kemp'naowch zastani sie 'je pawilonami, budynkami atrialnymi i bananownikami. Sianożety będą miały charakter wybitnie kameralny i sezenowy.

Pian ten jest już w trakcie realizacji. Zespół c'odko wc'ar'weao Ustronia Morskiego — Sianożet będzie obok Dzwirzyna drugim «-telnią Kołob'zenu Bedye w nrm wy Doczywoć w on'-molnych warunkach orze-zło 17' tys. o'ob Głównym planu jest inż. Roman Erdmann. JAN L. BARFUS3



KPIY Vi i VII ZJAZDEM PZPR

KOŁOBRZEG

za dwa miliardy

(dokończenie ze str. 1)

23 XII 71 r. W ogólnopolskim konkursie turystycznym GKkriT na najlepiej przygotowaną miejscowość turystyczna w sezonie letnim 1972 w kategorii międzynarodowej — II miejsce (I nie przyznano) przypadło Kołobrzegowi.

Drugą istotną sprawą wynikającą z uchwały było utworzenie Funduszu Rozwoju Miasta. W latach 1972—75 wpływy na koncie Funduszu wyniosły około 60 mln zł. Z tych właśnie pieniędzy zbudowano stadion sportowy, zatoki dla komunikacji miejskiej, przystanki i parking w Dźwirzynie, wyremontowano korty tenisowe, prowadzi się zagospodarowanie parku im. H. Dąbrowskiego. Fundusz pozwolił na częściowe sfinansowanie budowy jachtu „Opal III”, który przeznaczony jest dla kołobrzeskich żeglarzy. W ośrodku turystyki morskiej czynny jest już jeden basen, który może pomieścić 72 jachty.

26 I 74 r. Uruchomienie WZ-75 od dawna oczekiwany przez mieszkańców Kołobrzegu moment: ruszyła taśma potokowa produkująca wielkopłytkowe elementy budowlane.

Budowa dworca PKP i PKS. We wrześniu br. Kombinat Budowlany przystąpił do budowy, a właściwie montażu nowego obiektu dworca. Całość ma być gotowa w 1979 r. z czteroletnim opóźnieniem, gdyż zgodnie z ustaleniami uchwały dworzec miał być gotowy w tym roku. Jak do tej pory jednak wciąż nie ma wiążących ustaleń ze strony dyrekcji DOKP w Szczecinie, która jest inwestorem zastępczym tej wspólnej inwestycji.

Kolejne zadanie inwestycyjne wynikające z uchwały to budowa szpitala na 536 łóżek. Koszt budowy 390 mln zł, czas realizacji — do 1981 r. Roboty są już w toku. Kombinat Budowlany — główny wykonawca — sugeruje możliwość przekroczenia zakresu zadań przewidywanych na rok bieżący. Oby i w latach następnych, gdyż szpital jest inwestycją wyczekiwaną w mieście od lat. Inwestycją już nieodzowną.

26 M 74 r. Inwestycje w porcie kołobrzeskim rozpoczynają się już wiosną br. Zgodnie z przyjętą koncepcją pełnić on będzie funkcje portu turystyczno-przeładunkowo-rybackiego.

Ważnym stwierdzeniem uchwały Rady Ministrów było postanowienie o zwiększeniu mocy przerobowej budownictwa — warunek nr I pomyślniej realizacji całego programu inwestycyjnego. Z KPBM utworzono Kombinat Budowlany z docelową mocą przerobową w 1975 r. w wysokości 250 mln zł. Ruszyła wytwórnia gotowych elementów budowlanych, popularnej dziś „fabryki domów”. Stanęły pierwsze domy na osiedlu im. E. Gier-

czak. Kombinat rozbudował swoje zaplecze techniczno-gospodarcze. Zrealizował wiele inwestycji dla własnych potrzeb m. in. dwa domy młodego robotnika — z myślą o powiększeniu kadry.

7 I 1974 r. Rozpoczyna się zabudowa śródmieścia Kołobrzegu. Dom o tysiącu mieszkańców. 11-piętrowe „szafy”.

W okresie ostatnich czterech lat i dziewięciu miesięcy oddano w Kołobrzegu 1789 mieszkań o 4990 izbach. Wybudowano je na osiedlach: Waryńskiego, Lęborskim, im. E. Gierczak i przy ul. Koszalińskiej. Pięć lat temu osiedli tych jeszcze nie było.

Ale na mieszkania spółdzielcze oczekuje sześć tysięcy i dwie osoby. Okres oczekiwania wynosi średnio wciąż jeszcze długo, bo około 10 lat. Zeby ten czas skrócić o połowę, trzeba by oddawać dodatkowo tysiąc izb więcej. Dlatego też wszystkie oczy zwrócone są na wytwórnię WZ-75 czy uzyskała już swoją pełną zdolność produkcyjną — 6 tys. izb czyli 2.100 mieszkań rocznie?

Rozwija się w Kołobrzegu budownictwo indywidualne. Średnio rocznie buduje się 30—40 domków może nie tyle jednorodzinnych, co pensjonatów. Choć zapotrzebowanie na działki budowlane nie słabnie, miejsca coraz mniej.

1 IV 1974 r. Czyn 30-lecia. Dla kraju i dla siebie... Pracownicy spędzili niedzielę załoga PKS. Ponad 270 pracowników odnowiło m. in. 10 przystanków autobusowych. Uczniowie szkoły przyzakładowej PKS pracowali przy utwardzaniu placu na stacji benzynowej. Kierowcy 65 pojazdów ciężarowych przewieźli 1100 ton pospółki.

Uruchomiono pięć nowych ośrodków sanatoryjno-wypoczynkowych o 1300 miejscach, rozbudowano dwa ośrodki. W uzdrowisku rozpoczęła się budowa zakładu przyrodoleczniczego nr 2 zdolności usługowej 4 tys. zabiegów dziennie.

Dorobek gospodarki komunalnej — to uporanie się z deficytem wody, poprawienie jakości gazu, pierwsze 10 Gcal ciepła, które popłynę na osiedle Lęborskie. Nieterminowość i niesolidność wykonawców opóźniały realizację tej niezbędnej dla miasta inwestycji. Ciepłownia decyduje o dalszym rozwoju budownictwa mieszkaniowego, o zachowaniu czystego powietrza, które jest w Kołobrzegu czynnikiem leczenia klimatycznego. Nie udało się załatwić w tej pięciolatce sprawy niezbędnej dla prawidłowego funkcjonowania organizmu miejskiego: budowy nowej oczyszczalni ścieków, bo stara dosłownie pęka w szwach. Na szczęście znalazło się dla niej miejsce w planie do r. 1980.

W ostatnich latach rybacy „Barki” mieli doskonałe połowy. Przetwórstwo pracowało na trzy zmiany przerabiając dziennie 60 ton ryb. Trzy czwarte już przy pomocy maszyn.

Gospodarka komunalna ma na swoim koncie modernizację 18 km ulic, ułożenie 75 tys. m kw. nowych chodników założenie 643 punktów oświetleniowych.

Ostatnie lata przyniosły także zwiększenie stanu sieci handlowej w mieście. W 1973 r. otworzył swoje podwoje dom handlowy „Bryza”. Uruchomiono 13 nowych

pawilonów handlowych, przeważnie na osiedlach mieszkaniowych. Wiele sklepów zmodyfikowano. We wrześniu br. przekazano do użytku „Redę” — samoobsługowy pawilon spożywczy produkcji NRD. W najbliższym czasie na osiedlu Lęborskim rozpocznie się montaż drugiego, identycznego. W grudniu ma być oddany do użytku Dom Towarowy WZGS. Prawie gotowa jest nowa mechaniczna piekarnia WSS o wydajności 13 ton pieczywa na dobę.

12 V 74 r. Zwycięzcy ogólnopolskiego konkursu na zabudowę Kołobrzegu - przyszłości zaprezentowali koncepcję urbanistyczno-architektoniczną dzielnicy uzdrowiskowo-wczasowej.

Wzbogacił się Kołobrzeg o piękny kompleks budynków Technikum Rybołówstwa Morskiego wraz z internatem dla 600 uczniów, internat o 200 miejscach dla uczniów Zespołu Szkół Medycznych. Działła pomaturalne Studium Obsługi Ruchu Turystycznego, którego pierwsi absolwenci zasilili kadre „Bałtywii”.

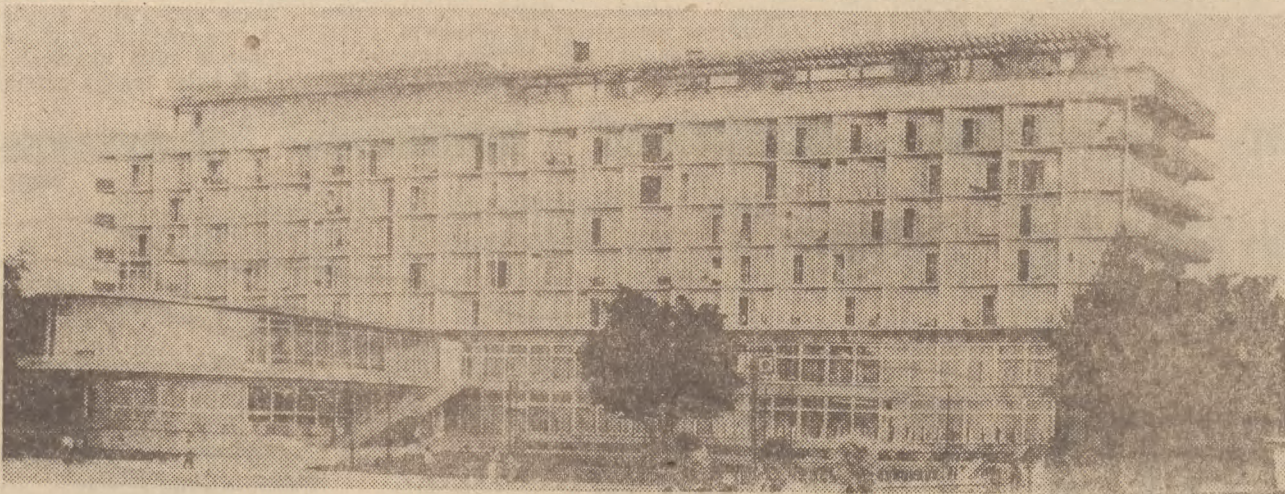
Tak więc były to dobre lata dla Kołobrzegu. Sądzę, że obiektywne odczucie kołobrzeżan jest właśnie takie. Jest co sumować. Ale codzienne życie nie szczędzi kłopotliwych spraw, czasami wręcz denerwujących mieszkańców. Powiększenie liczby miejsc w przedszkolach i żłobkach, budowa Młodzieżowego Domu Kultury, którą patronatem objęła swego czasu organizacja młodzieżowa czy usprawnienie pracy handlu, poszerzenie gamy usług i wiele innych to sprawy, które kołobrzeżan obchodzą równie żywo.

23 VI 74 r. Dni Moiza. Centralne uroczystości w Kołobrzegu. Kamień węgielny pod budowę nowego wejścia do portu, „...symboliczny kamień węgielny opasany biele-czerwona szarfą, przy dźwiękach hymnu państwowego i wtórze syren portowych opuszcza się na dno morza. Opada na dno przy główkach przyszłego wejścia do portu”.

— W tej pięciolatce miasto uzyskało więcej niż kiedykolwiek przedtem. W Kołobrzeg państwo zainwestowało 2 miliardy złotych. Zrobiliśmy dużo i postęp jest widoczny. Ale choć mieszkańcom żyje się lepiej, zdajemy sobie sprawę, że w następnych latach nie będziemy wolni od kłopotów, problemów, które staną przed Kołobrzegiem. Realizacja ambitnych zamierzeń wymagać będzie zwiększenia wysiłków wszystkich obywateli — mówi naczelnik miasta mgr inż. Dariusz Chorostowski. A tow. Stefania Janczewska — I sekretarz KM PZPR w Kołobrzegu dodaje: — Ta pięciolatka, o dynamicznym przebiegu i owocnym bilansie jest efektem realizacji programu rozwoju naszego kraju, przyjętego na VI Zjeździe naszej partii. Przyniosła ona miastu jeszcze coś bardzo cennego. Pełną krystalizację koncepcji i kierunków rozwoju Kołobrzegu jako miasta, portu, uzdrowiska i centrum turystycznego.

18 III 1975 r. 30-rocznica zaślubin % morzem. I udziałem Piotra Jaroszewicza wielka manifestacja w Koni:tegu. Sztandar miasta udekorowany Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

MIRA 20LTAK



(2)

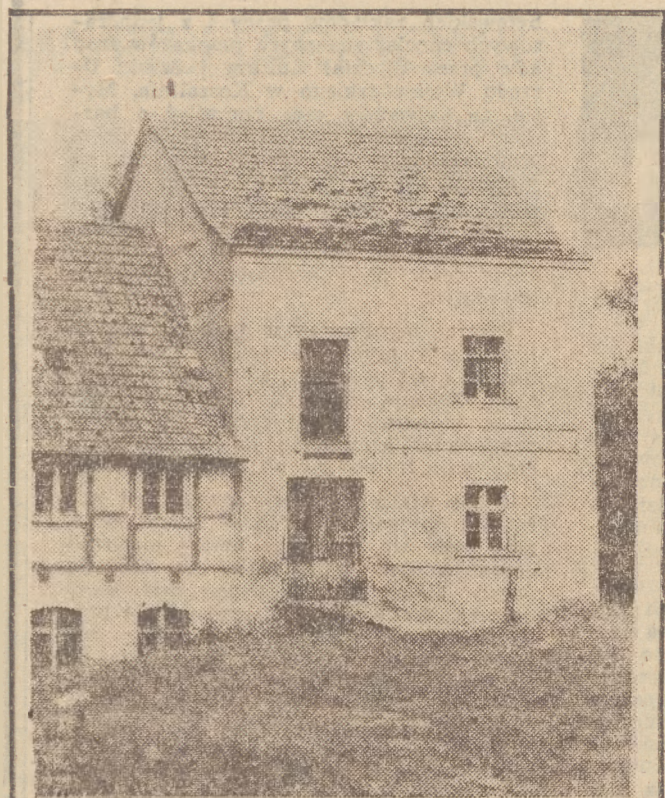
mWUHWSE BUCZAK



Inicjatorami ruchu oporu byli m. in. chłopci kaszubscy. Już pod koniec 1939 r. bracia Józef, Leon i Kazimierz Kulasowie tworzą pierwszą grupę ruchu oporu zwaną „grupowaniem Zawiszy” od pseudonimu Leona Kulasa „Zawisza”. Z jego inicjatywy w zagrodzie rolnika Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego mieszkańca Czarnej Dąbrowy doszło do połączenia się kilku grup konspiracyjnych i powstania jednej z największych organizacji na Pomorzu Gdańskim w latach okupacji — Tajnej Organizacji Wojskowej, która w pierwszym okresie nosiła nazwę „Gryf Kaszubski”, a potem — w miarę wzrostu i rozszerzania terytorium swego działania — TOW „Gryf Pomorski”. W zagrodzie Żmudy-Trzebiatowskiego mieszkał przez długi okres czasu jeden z przywódców „Gryfa Pomorskiego”, I prezes ks. płk Józef Wrycza ps. „Rawicz”. Nie pozostało to bez wpływu na ludność kaszubską, która zachęcona faktem znajdowania się wśród nich „Rawicza” pomagała ruchowi oporu, który z roku na rok się nasilał. W miarę jak wydłużała się wojna ruch ten przekształcił się w działalność partyzancką, bojową. Działalność oddziału Kulasów, oddział partyzancki „Syzki” pod dowództwem Jana Szalewskiego ps. „Soból” oraz wiele pomniejszych oddziałów. Ziemia Bytowska objęta została działaniem Polskiej Armii Powstania, Batalionu „Odra”, a także konspiracyjną działalnością AK, co miało miejsce w latach 1943—45.

O tym, że ruch oporu na Kaszubszczyźnie rozwinał się szeroko i że był groźny dla Niemców, świadczy zorganizowanie przez nich stałych oddziałów i rdkomando przeznaczonych do walki z oddziałami partyzanckimi na tym terenie. A gdy one nie dawały sobie rady, działania przeciw partyzantom wspierali własowcy oraz różne jednostki SS i Wehrmachtu.

Jedną z ważniejszych grup ruchu oporu, która odegrała poważną rolę w walce z hitlerowcami, była grupa pozostająca pod kierownictwem organizacyjnym braci Kulasów: Leona, Józefa i Stefana. Grupa taka działała już pod koniec 1939 r. przede wszystkim na terenie powiatu kościerskiego, a także w niektórych rejonach dawnego powiatu bytowskiego. Hierarchia K. Ciechanowski twierdzi, co prawda, że Józef Dambek, używający kłudo pseudonimów: „Jur”, „Falski”, „Jur Adam”, „Lech” i „Adam Kil” współzałożył Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski” zastępcą prezesa Rdsy Naczelnej TOW „Gryf Kaszubski” a po-ten „Gryf Pomorski”, nawiązał w lecie 1940 r. kontakt z bezimienną grupą, którą dowódcą był Leon Kul-s ps. „Zawisza” ale według relacji Stefana Kulasa kontakty z różnymi grupami konspiracyjnymi „Zawisza” utrzymywał już wcześniej; i był znany z wielu inicjatyw m. in. tej w wyniku której powstała TOW „Gryf Kaszubski”. Już bowiem wcz?ną wiosną 1940 r., jak pisze Tadeusz Bolduan, a nit jesienią, jak chce K. Ciechanowski, dosz-



Powodzenia życzy ALFRED (?)

Człowiek z Hłowca (a któż **nie** był, **nie** słyszał czy choćby nie czytał o pensjonacie Jerzego Jastrzębskiego w Hłowcu) — otóż człowiek z Hłowca „to wszystko” ma już w gruncie rzeczy za sobą. Do jego pensjonatu ciągnęły turyści krajowi i zagraniczni i zapisują się na kolejną gwiazdę filmu polskiego. A zaczynał Jastrzębski tak, jak opowiedział następnie reporterowi:

„W lutym 1969 roku jechałem szosą z Czaplinka do Wałcza. Nigdy się nie spieszę, gdy jadę przez las. Koło przydrożnego obelisku pamiętki po boju o Hłowiec, zobaczyłem rzeczną strugę. Pojechałem za nią w las. Patrzę: polanka i ruiny zamku, porośnięte samosiejkami leszczyny. Z krzaków przyglądają mi się wiewiórki. Dalej rozlewisko i przegroda na strudze. Podchodzę bliżej. Pstrągi walą łbami w tamę, cała chmara! Pomyślałem sobie: no, Jastrzębsiu, trafiłeś wreszcie na odpowiednie miejsce, coś tu musisz zrobić, teraz albo nigdy”.

Dalej:

„Miałem wołkę kombi i 170 tysięcy, złotych na książeczce PKO. Zostałem, choć wokół piszczalo od mrozu...”.

Dalej:

„Leśniczy popatrzył w dużą księgę.

— Tam są ruiny, nieużytki i bagno, **ale jak pan chce** się topić, to nie będę utrudniał.

Wydzierżawiłem tego dwa hektary z hakiem na 10 lat. I tak się zaczęło. Kupiłem siekierę, piłę, taczki i młot. Załatałem tamę, na strudze, bo pstrągi rwały się z rozlewiska w dół rzeki. Wyszukiowałem jedną zamkową piwniczkę na mieszkanie. Wypędziły mnie szczury. Dalej mieszkalem w samochodzie. Budowałem ruchomą służbę. Pchałem tam setki tacek kamieni i ziemi. Ręcznie wbiłem pale. Nikt mi nie pomagał. Ci, co oglądali tę robotę, tylko wzruszali ramionami. Czyściłem bagno. Wy-

ciągałem stamtąd całe stopy gałęzi i zgniłych pni, aż zalew i trzęsawisko zamieniły się w ładne jezioro”.

Następnie człowiek z Hłowca opowiedział, jak zbudował pierwsze pokoje, garaż, bufet, jadalnię, jak wyciosał stoły i ławy z drzewa brzoźowego, zrobił żwirowy podjazd i uszykował kilka domków kempingowych i jak — wreszcie — oszczędności stopniały do zera.

„Teraz potrzebowalem pomocy. No i jak pan myśli? Otrzymałem? Objawilo się najgorsze, co mogło mnie spotkać. Obojętność. Prosiłem o pomoc GKKFiT, WKKFiT. Odpisali, że zyczą powodzenia w tak godnym poparcia przedsięwzięciu.

Przypominam sobie coś podobnego z dawnych lat. Na pokazowych fotkach za trzy grosze pisało: „Powodzenia życzy Alfred”.

„Tak się rzekło na wstępie, człowiek z Hłowca to wszystko ma już za sobą. Po cóż więc przypominać? Dis pokrzepienia serc. To nie paradoks. I wcale nie chcę powiedzieć, że niepowodzenia bliźnich krzepią. Chodzi o to, aby dwoje innych ludzi przetrzymało, nie dało się, może nawet — prócz życzeń powodzenia — zatrzymało pomoc?”

Renata i Bogusław Dereniowscy (obecnie zamieszkali w lesie, kilometr mniej więcej w bok od wsi Rokosowo w gminie Sławoborze) — za 164 tys. zł kupili od państwa nieruchomość wraz z niecałymi 4 ha ziemi, z czego około 2 ha przypada na łąki, 1 ha na las a 1 hektar to grunty orne. Nieruchomość owa figuruje w katalogu zabytków, przeznaczonych do zagospodarowania społecznego, wydanym przez Min. Kultury i Sztuki wspólnie z Generalnym Konserwatorem Zabytków. Jest to XI-wieczny młyn wodny, czyli sama romantyczność. W katalogu proponuje się, aby wykorzystać obiekt jako ośrodek wypoczynkowy, zaś koszt koniecznego remontu kapitalnego oblicza się „orientacyjnie, na 150 tys. złotych.

Dereniowscy ubrdali sobie, że uratują zabytek, że utworzą w nim pensjonat i że państwo im pomoże w tym zbożnym przedsięwzięciu. Z-czliwa zachęta konserwatora wojewódzkiego utwierdziła ich zresztą w zamiarze kupna, zaś w toku pertraktacji niezbędne kredyty zdawały się leżeć w zasięgu ręki. Nawiąsem, we wspomnianym już katalogu Min. Kultury i Sztuki roi się o życziwych zachęt oraz apeli, ponadto wyczytaliśmy też, że Min. Kultury zostało upoważnione do dopłaty użytkownikowi 23 proc. ogólnego kosztu prac remontowo-konserwatorskich, zaś w uzasadnionych przypadkach procent ten może być nawet podwyższony.

Kredytem służy również Bank Gospodarki Żywnościowej, nawet w granicach 80 proc. kosztów ogólnych uruchomienia obiektu, o ile obiekt ma spełniać rolę usługową dla ludności. Kredyt wszakże powinien uzupełniać czyjeś środki własne. Zaś tych dwoje ludzi w lesie...

Po młynarzu, który zestarzał się w zabytku i dzieci wzięły go wreszcie do siebie, pozostał inwentarz żywy i martwy, jak następuje:

Jedna izba używalna, z kuchnią węglową.

Dwa rozsypujące się łóżka drewniane i para różnych pantofli na szpiłkach (młynarzowej?)

Cztery koty i dwa psy.

W tej izbie Dereniowscy przeżyli jakoś minioną, łagodną zimę. Bez światła (obiekt nie jest zelektryzowany). Wodę czerpie się z uszkodzonego nieco rurociągu na podwórku.

Posiadanych, skromnych zresztą oszczędności, Dereniowscy wyzbyli się kupując zabytek. Do spłaty pozostało w ratach 147 tys. złotych.

Stadka młodych kaczek łąza po podwórku, pływają też po zamulonym stawku tuż obok młyna. Kaczki — 500 sztuk — urosły z pisklat, danych przez SKR w Sławoborzu z perspektywą spłaty, gdy ptactwo zacznie znosić jaja. Jest jeszcze 10 owiec, zakupionych z kredytu bankowego.

Koszt remontu kapitalnego młyna, szacowany w katalogu zabytków na 150 tys. zł, faktycznie — według sporządzonego już i zatwierdzonego kosztorysu — wyniesie ma 469 tys. zł. Nie licząc doprowadzenia światła, zbudowania drogi dojazdowej i wyposażenia przyszłego pensjonatu.

Bankowe wycienienie całości potrzeb finansowych w związku z uruchomieniem pensjonatu opiewa na 1 mln 120 tys. zł. I tak sprawa stoi, że milicja Dereniowscy otrzymać nie mogą (zresztą też nie chcą). Ponieważ nie mają prawie żadnych tzw. środków własnych do uzupełnienia przez kredyt, sprawa jakiegokolwiek uzupełnienia staje się nierealna.

Człowiek z Hłowca zdołał „rozkreślić interes”, mając jedynie 170 tys. zł. Bo potem „interes” zaczął porańtku pracować na siebie. Zdziwiał, w świetle powyższej alternatywy, lecz prawdziwie. Perspektyw i możliwości Jastrzębskiego z Hłowca nie wliczał żaden bank i to, jak się zdaje, przesądza sprawę.

Sprawa zaś w tej chwili wygląda tak, że swoim lęgalnie nabytym zabytkiem Dereniowscy mogą się wypchać, łagodnie rzecz ujmując. Teraz ich już tylko głowa powinna boleć, co będzie dalej z młynem, czy nieruchomości oeniona przy sprzedaży na 164 tys. zł ma zniszczyć i rozpaść się do reszty, o ile nie rozpocznie się niezwłocznie remontu (za co?) i czy trzeba będzie przez sporą część życia płacić raty za kupkę zabytkowych gruzów i krokwi.

Żeby tylko jakoś zacząć, mówią Dereniowscy (on z zawodu kucharz, ona po technikum rolniczym). Brygada remontowa GS już nawet chciała przystąpić do pracy, jest zezwolenie na użycie budulca z własnego Dereniowskich lasu, jest trochę materiałów budowlanych z rozbioru. Bank w Sławoborzu boi się, mówią Dereniowscy, że jesteście może aferzyści, że dostaniemy pieniądze i uciekniemy stąd. Ale przecież nie chcemy ani grosza z tych pieniędzy do ręki. Można płacić przelewami, czy jak się to nazywa.

Niepewni ludzie, powiada bank, nikt tu za nich nie poręczy, bo przyjechali dopiero przed rokiem. Niepewny cały ten biznes, bo Rokosowo nie jest miejscowością turystyczną, bo młyn leży 12 km od głównego szlaku, bo droga dojazdowa jest fatalna, bo po zbudowaniu SANEPID może zabronić otwarcia, bo — wreszcie — Dereniowscy nie mają własnych środków i nie są w stanie ich zgromadzić ani przed rozpoczęciem remontu, ani w czasie remontu, bo...

Słowem, zamyka się błędne koło, zostają w nim Dereniowscy ze swoim zabytkiem i... powodzenia życzy Alfred.

Zabytkowy młyn położony jest w okolicy niezwykle malowniczej. Dojazd jest istotnie ciężki, polna droga wyboista. Nie wiem, może dojazd w las, za strugą, do Hłowca był łatwiejszy, gdy nie czekali tu jeszcze na kolejną gwiazdę ekranu i zagraniczni goście, zaś Jastrzębski nocował w samochodzie wśród ruin porośniętych samosiejkami. Nie wiem. Wiem tylko, że na każdy problem, a więc i problem Dereniowskich można dwojako patrzeć. Gromadząc rozmaite „przeciw” oraz gromadząc „za”. Można dać komuś szansę i można jej nie dać, oczywiście.

Oboje Dereniowscy skończyli kurs, dający im uprawnień tzw. gospodników. Czytalem oka zauważam na kuchennym stole grubą księgę, w niej wklejone wycinki z gazet i czasopism. Przepisy kulinarne. Przydadzą się w przyszłym pensjonacie...

Na obecnym etapie tego, pożałuj Boże, początku niezbędne są chyba jak w Hłowcu — piła, taczki, siekiera, młot.

— Nie odstępimy od zamiaru — mówi Renata Dereniowska, młoda, szczupła blondynka. — Nie w tym roku, to w przyszłym, za pięć lat... Postaramy się gromadzić te, jak to się mówi, środki własne. Teraz na przykład zajmujemy się oczyszczeniem i zarybieniem stawu. Jedną zimę przetrzymaliśmy już w tej izdebce, przetrzymamy i więcej. Na pewno. Przykre tylko, że nikt nas nie ostrzegł wcześniej, jak to będzie z kredytowaniem, przeciwnie, zdawało się, że przynajmniej na początek, na rozkręcenie uzyskamy jakiś grosz. A tyle się mówi o ratowaniu zabytków, tyle się mówi o turystyce, o zapotrzebowaniu społecznym i tak dalej.

— Za pięć lat — powiadam — te zniszczenia w obiekcie przecież posuną się...

Cóż Dereniowscy mogą na to odpowiedzieć?

— Rzeczywiście, mówi się dużo i o ratowaniu zabytków i o turystyce. Pensjonat w zabytkowym młynie — to może być prawdziwym turystycznym rarytas. Nikt nie ma ochoty zaryzykować? Trudno. Drodzy Dereniowscy, chcieliście ratować zabytek? Ratujcie zabytek. Bierście taczki i do dzieła, gołymi rękami szlamować staw, jak niegdyś człowiek ze słynnego obecnie Hłowca. Kibice dobrej sprawy najpierw popatrzą, popatrzą, postukają palcem w czoło, a potem — kto wie? — może się nawet przyłączyć?

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Ps. Relacje J. Jastrzębskiego zaczerpnęłam z reportażu St. Górnego pt. „Trzymaj, bracie, za rogii” („Fobrzeże” nr 40, rok 1872).

to do spotkania grupy Kulasów z Dambkiem i J. Wryczą. Świadczy to o tym, że Kulasowie podjęli walkę z okupantem tuż po jego wkroczeniu na ziemię kościerską.

Twierdzi się powszechnie, że ugrupowanie „Zawiszy” było przez cały okres okupacji podporządkowane „Gryfowi Fomnorskiemu”. Jest to tylko częściowa prawda, jako że w gruncie rzeczy oddział Kulasów działał samodzielnie mimo, iż był podzielony na poszczególne pododdziały, że współpracował i walczył razem z in. z grupą „Syszki”. Jest prawdą, że Leon Kulas „Zawisza” najbardziej energiczny z rodziny, inicjator spotkania Dambka z J. Wryczą był działaczem „Gryfa”, z ramienia którego sprawował funkcję komendanta tej organizacji na terenie powiatu kościerskiego. Z tej racji wchodził także do Rady Naczelnej „Gryfa”.

Szeroką, działalność konspiracyjną we wsiach powiatu bytowskiego rozwinęli członkowie rodziny Lecna — Józef i Alojzy, Klemens oraz Kazimierz ps. „Steyer”. Należy się zgodzić, że zarówno „Zawisza” jak inni członkowie jego ugrupowania mieli związek z „Gryfem”, ale im bardziej upływały lat tym związek ten był luźniejszy. Właściwie to zarówno „Zawisza” jak i jego pododdziały rozwijały działalność konspiracyjną i partyzancką według własnego uznania i potrzeb terenu, na którym działały. Do zupełnego zerwania doszło w 1942 r., kie-

dy to w „Gryfie” zaszły nieporozumienia, które zakończyły się wyrokiem skazującym na śmierć komendanta wojskowego tej organizacji Józefa Gierszewskiego ps. „Rys”. Wyrok wykonano.

Kulasom wyraźnie nie odpowiadały wewnętrzne waśnie w „Gryfie”, uważali oni bowiem, że pierwszym i jedynym zadaniem konspiracji jest walka w obronie zamieszkujących Kaszubszczyznę Folańców. Duży wpływ na coraz mniejszy związek Kulasów z „Gryfem” miało pochodzenie socjalne Dambka i Wryczy. Pierwszy z nich był nauczycielem, drugi zaś z wykształcenia księdzem, natomiast Kulasowie wywodzili swój ród ze wsi. Byli rolnikami, chłopami z działa pradziada i mieli nieco inne poglądy na walkę z okupantem. Sam zresztą Szalewski ps. „Soból” dowódca słynnego oddziału partyzanckiego „Syszki” uważał ugrupowanie „Zawiszy” za niesforne. Za to, że Leon Kulas miał nieco inny pogląd na walkę z Niemcami, że stawał w obronie Gierszewskiego, został przez Dambka pozbawiony funkcji komendanta inspektoratu kościerskiego „Gryfa”.

Kiedy w 1943 r. doszło do zmniejszenia się aktywności „Gryfa” i główny ciężar działania konspiracyjnego przejął Armia Krajowa, ugrupowanie „Zawiszy” również uchyliło się od podporządkowania się tej organizacji chociaż jak wspomina Szalewski na jego ręce jako przedstawiciela AK „Zawisza” złożył przysięgę. Na skutek nieporozumienia się AK oraz wyrażania opinii, że wolność przy-

dzie ze wschodu, kierownictwo AK Okręgu Bydgoskiego uważało go za „wysłannika Wasilewskiej”. Komendant Podokręgu Północnego AK „Michał” w swym sprawozdaniu z 20 VI 1944 r. pisał, że „U Kulasów zapanowała tendencja prokomunistyczna”. Według „Michała” bracia Kulasowie „głosili, że przyjdą wojska bolszewickie i zrobią porządek”. Dla wyjaśnienia trzeba tu podać, że zarówno Leon Kulas jak jego bracia nie mieli żadnego kontaktu z FRR lub innymi ugrupowaniami lewicowymi działającymi w głębi kraju.

Przykładem ich lewicowego nastawienia było m. in. przyjęcie do swych szeregów Iwana Zahredy ps. „Jasio”, jeńca radzieckiego, który uciekł z obozu jenieckiego. Pomagali mu przetrwać okupację, a on walczył razem z nimi. Poległ w jednej z potyczek i został pochowany jako żołnierz oddziału Kulasów. Bracia Kulasowie, jako prawie jedyni, nawiązali w 1944 r. ścisłą współpracę z polsko-radziecką grupą desantową, udzielając jej dużej pomocy w działaniu i zbieraniu informacji wojskowych na terenach powiatu kościerskiego, bytowskiego i innych.

Kulasowie, aczkolwiek działali niemal samotnie, nigdy nie uchylali się od walki. W każdej chwili, gdy tylko było trzeba pomagali gromić wroga. Korzystał często z ich pomocy Jan Szalewski ps. „Soból”, który przy pomocy oddziału „Zawiszy” stoczył kilka zwycięskich walk z hitlerowcami. „Zawiszacy” byli zawsze tam, gdzie trzeba było walczyć. Obecnie im byłyby spory wewnątrz organizacji „Gryfa”, nie chcieli

także aby ich uważano za oddział AK. Bśdi — jak twierdzą do dziś żyjący świadkowie tamtych czasów — opiekunami ludu, dla niego walczyli, troszczyli się o jego losy. Oto co na ten temat pisze Jan Szalewski: „Na temat Kulasów pisało różnie. Prawda jest, że byli to patrioci polscy i kaszubscy. Nienawidzili hitlerowców całą swoją chłopską duszą. Byli prostolinijni partyzantami. Słuchali tego kogo znali dobrze. Wobec tego, że znali mnie sprzed wojny, zasięgali często mojej rady i otaczali mnie szacunkiem. Rzekomy bandytyzm Kulasów polegał na tym, że rekwirowali Niemcom to, co było im potrzebne w partyzancie i służyli z akcją dawania „lekcji” wychowawczych, tym, którzy wysługiwali się okupantom oraz volksdeutschom. Nazwali oni to „drenowaniem” (25 razy bykownem na tylną część ciała). Leon Kulas po otrzymaniu wiadomości, że ten czy ów wysługuje się Niemcom mówił krótko w gwarze kaszubskiej „Chcienia go je zdrenować”.

Nie zapomnę nigdy ich swobodnego patriotyzmu. M. in. dobrze pamiętam ramową prowadzoną przez Leona Kulasa z leśniczym X (mieszka obecnie w Miastku) w jednej ze wsi powiatu bytowskiego. „Zawisza” mówił do niego: „Dlaczego powiesiłeś swoją broń na płocie i zgłosiłeś to komendantowi policji niemieckiej Kozlerowi?” Leśniczy odpowiadał: „Zrozumię — cho dzi o moją żonę, którą zabrali do obozu w Stutthofie”. Na to „Zawisza”: „Tam gdzie chodzi o ojczyznę, to kichać na kobie ty”.

(ciąg dalszy za tydzień)

NA RAZIE - WE WŁASNYM ŚRODOWISKU

Gdy odwiedziłam Miejski Dom Kultury w Bytowie tworzyła się akurat ostateczna wersja statutu placówki mającej za sobą duże tradycje powiatowe i znacznie mniejsze miejskie:

— Za punkt, wyjścia przyjęliśmy statut wzorcowy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nasza praca, moja i zastępy naczelnika miasta Henryka Mazura, polegała na takiej adaptacji tego wzorca, żeby uwzględnić on przede wszystkim nasze możliwości, warunki i potrzeby — tłumaczy Sław Rekosz, kierujący od kilku lat bytowską placówką.

Statut jest już praktycznie gotowy. Wymaga jeszcze tylko akceptacji sprawującego funkcję merytorycznego zwierzchnika -Wojewódzkiego Domu Kultury w Słupsku. Główne kierunki działania Miejskiego Domu Kultury w Bytowie to: współpraca i nadzór nad zakładowymi placówkami, których jest w mieście cztery i które mogą pełnić rolę rejonowych środowiskowych ośrodków życia kulturalnego, to działanie na rzecz społecznego ruchu kulturalnego i oświatowego oraz takie ustawienie profilu MDK, aby jak najlepiej spełniał on swoją rolę wobec zakładów pracy, ich pracowników i rodzin. Taki mniej więcej schemat obowiązujący będzie przy organizowaniu działalności w mieście. Zgodnie jednak z zarządzeniem wojewody słupskiego, miejskie placówki kulturalne będą pełniły także określone zadania wobec znajdujących się w pobliżu gmin:

— Zasięg tego rejonu się nie zmniejszył: obejmuje gminy należące do byłego powiatu bytowskiego i gminę Lipnica. Jak widzimy tam naszą rolę? Głównie polega ona będzie na sprawach szkoleniowo-metodycznych, na pomocy naszych instruktorów świadczonej zespołom amatorskim. Tej jesteśmy w stanie udzielać, bo mamy instruktorów etatowych do spraw tańca, muzyki, żywego słowa, fotografii i filmu, plastyki. Myślimy też, że na nas spadnie rola organizatora rejonowych przeglądów i konkursów oraz pomoc w organizowaniu społecznych rad klubów itd. Podkreślam — pomoc, a nie, jak dotąd często się zdarzało, organizowanie całej roboty. Kontaktować się też będziemy raczej z naczelnikami gmin i pracownikami odpowiedzialnymi za organizowanie życia kulturalnego w całej gminie.

W naszej rozmowie uczestniczy Henryk Mazur, przedstawiciel władz miejskich. Pytam .więc, czy nie niepokoi go ten, wcale niemały, zestaw obowiązków terenowych spoczywający na miejskiej placówce.

— Na pewno nie będziemy mieli nic przeciwko temu, żeby instruktor Miejskiego Domu Kultury wyjeżdżał raz czy dwa razy w tygodniu w teren. To, że bytowska placówka będzie głównym koordynatorem imprez i eliminacji międzygminnych dodaje nam tylko splendoru. Ale na razie nie jest jeszcze uregulowa-

ny sposób finansowania tej pracy. Kto będzie pokrywał koszty dojazdu i delegacji, kto będzie rozliczał preliminarz imprez? Podobne problemy mamy z Miejską Biblioteką, gdzie obecnie nawet płace mamy już „pod czerwoną kreską”. Jednym słowem: najwyższy czas żeby ustalić zasady świadczeń finansowych. Miasto ze swoich środków na pewno nie jest w stanie pokrywać kosztów działalności Domu Kultury w terenie. Na razie nie ma w tej sprawie żadnych konkretnych decyzji.

Uregulowanie spraw finansowych jest oczywiście najpilniejszą potrzebą nie tylko placówki bytowskiej. Podobne dylematy mają wszystkie inne miejskie domy kultury w województwie słupskim. Bytów właśnie może czekać najspokojniej: za wykonanie 100 par kostiumów na Centralne Dożynki do kasy Domu Kultury wpłynęło około 200 tys. złotych. Była więc pewna suma na pierwsze potrzeby..

— Myślę, że przy okazji regulowania budżetu nie będzie pominięty nasz Zespół Pieśni i Tańca. Nie ulega wątpliwości, że jest on wizytówką województwa. Po powrocie z Neubrandenbura, gdzie występujemy z okazji Dni Przyjaźni i Kultury Polskiej przygotowywać będziemy program, w którym, obok elementów czysto kaszubskich, znajdą się także słowińskie i nadmorskie. Tym bardziej będzie to wizytówka całego województwa. Dotąd zespół był finansowany z dotacji

bytowskich zakładów pracy ! x jednora-zowych chociaż znacznych przekazów środków przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Myślę, że najwyższy czas pomyśleć o bardziej sensownym rozwiązaniu. Na przykład zakłady pracy oddelegowują ludzi na wyjazdy, ale nie ma kto rekompensować straconych z tego tytułu zarobków, nie bardzo ma kto pokrywać koszty delegacji. A przecież zespół jest często zapraszany, jeździ po województwie i poza województwo.

Pytam jeszcze, jak w tych pierwszych tygodniach pracy na nowych zasadach układają się stosunki z Urzędem Miejskim. Okazuje się, że są już pierwsze efekty m. in. wreszcie rozpoczyna się remont pomieszczeń klubowych, do którego przygotowania trwały już od miesiąca.

— Do władz miejskich zpswe jest bliżej niż do wojewódzkich — słyszę. — A gdy wiele się po pracy naszej placówki oczekuje, tym przychylniej na nas się patrzy. Miastu potrzebna jest działalność na rzecz środowiska. To przecież nie ulega wątpliwości. Na przykład ledwo ruszyło nasze kino, a już ma frekwencję do skonała. Gdyby jeszcze udało się wreszcie otrzymać od WZKin w Koszalinie decyzję na przeniesienie tu dni studyjnych...

8 bm. odbyła się w Postominie uroczysta inauguracja nowego roku kulturalnego w województwie słupskim. Niezależnie jednak od tego uroczystego momentu w wielu placówkach już wcześniej przystąpiono do normalnej pracy: rozpoczęły próby zespoły, ruszyły po wakacyjnej przerwie sekcje i koła zainteresowań. Wszystko wskazuje na to, że na razie praca ta przebiega bezkolizyjnie przede wszystkim na odcinku działania na rzecz środowisk w miejscowościach, w których zlokalizowane są placówki. Rozruchu w terenie możemy chyba oczekiwać rzeczywiście dopiero po ostatecznym uregulowaniu zasad finansowych. (wmt)



w Obrowie ZABYTEKÓW

Przyszłość dla naszej przyszłości — jest to hasło, które przyświeca od 30 lat polskiej koncepcji konserwatorskiej. Zasadniczym jej celem jest konieczność uratowania i zabezpieczenia pamiątek i obiektów kultury, a także adaptacja ich dla potrzeb współczesnego życia. Falski wysiłek konserwatorski zdobył wysoką pozycję na świecie. W kraju w latach powojennych uczyniono dużo, aby uratować od zniszczeń wiele obiektów. Wypracowano odpowiednie metody badań konserwatorskich, wykonawstwa, opracowań dokumentacji.

Powszechnie wiadomo, że nasza ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach jest jednym z najnowocześniejszych aktów prawnych tego typu na świecie. A jednak dokument ten jest aktem nie w pełni skutecznym, gdyż za prawidłowymi na ogół wskazaniami teoretycznymi nie podążyły rygorystycznie egzekwowane rozporządzenia wykonawcze. W praktyce życia codziennego odczuwa się brak rozporządzenia, określającego obowiązki instytucji i przedsiębiorstw, użytkowników obiektów zabytkowych. Wiadomo bowiem, że często po dewastacyjnej eksploata-

cji obiektów zabytkowych użytkownicy bez ponoszenia jakichkolwiek konsekwencji karnych zrzekają się* dalsiego użytkowania. W ten sposób doprowadzono do zniszczeń kamieniczki klasycystyczne, zespoły podworskie — pałace, dworki, obiekty budownictwa ludowego.

Rację mają ci, którzy twierdzą, że należy od zniszczeń i dewastacji zachować spuściznę naszych pokoleń, pamiątki kultury. Mają także rację ci, którzy uważają, że otaczającego świata nie można zmienić w jeden duży skansen. A może uratujemy obiekty zabytkowe, jeżeli nauczymy się myśleć kategoriami ekonomicznymi?

Panuje dziś moda na budowanie zajazdów turystycznych z wyposażeniem i aranżacją wewnątrz w stylu retro. Czy nie można tych pożytecznych placówek gastronomicznych i hotelarskich lokalizować w odrestaurowanych zabytkach, w otoczeniu starych parków? Niszczące dziś, opuszczone i zaniedbane obiekty — jutro będą nam potrzebne.

Coraz więcej zastrzeżeń budzi obowiązująca do tej pory w naszym kraju klasyfikacja zabytków architektury i budownictwa. Kraj nasz jest jednym z nielicznych w świecie, w którym zastosowano pięciogrupową klasyfikację. Pozornie wydać by się mogło, że takie wartościowanie zabytków jest słuszne, biorąc pod uwagę kryteria naukowe, artystyczne i historyczne. Ale ten drobniagowy podział przyczynił się do dyskryminacji, do podziału zabytków na „lepsze” i „gorsze”. W praktyce większość obiektów zaliczonych do grupy III i IV jest dyskwalifikowana. Ich skromniejsza forma artystyczna oraz mniejsze znaczenie historyczne powoduje, że zainteresowanie tymi zabytkami jest minimalne. Przeprowadzając podział zabytków na pięć grup, doprowadziło się do tego, że o ich losach decydować mogą niefachowcy. Z całą stanowczością stwierdzić można, że skutki takiej klasyfikacji są szkodliwe i sprzeczne z ustawą o ochronie zabytków.

W Bibliotece Muzealnictwa i Ochrony Zabytków pt. „Zabytki architektury i budownictwa w Polsce”,

w tomie VII, z roku 1971, poświęconym województwu koszalińskiemu, doliczyć się możemy wielu zabytków, które na zawsze zniknęły już z krajobrazu naszych miast i wsi. Z rejestru miasta Koszalina należy skreślić pięć zabytków, w tym trzy z grupy III i jeden z grupy II. A wymownym przykładem, jak użytkownicy dbają o zabytki, niech świadczy również przykład z tego miasta. Zaliczoną do grupy I rotundę Gertrudy, unikalny na Pomorzu obiekt architektury z wpływami gotyku skandynawskiego, przekazano w użytkowanie Bałtyckiemu Teatrowi Dramatycznemu. Jej wygląd i stan świadcza, że użytkownik nie wykazuje najmniejszego zainteresowania w wykonaniu chociażby drobnych prac naprawczych.

Raport o stanie zabytków województwa koszalińskiego nie jest zbyt optymistyczny. Przykłady z życia codziennego świadczą, że na największe niebezpieczeństwo narażone są zabytki architektury i budownictwa. Tej problematyce, a szczególnie procesom zapobiegawczym dalszemu niszczeniu, poświęcone były obrady XIX Wojewódzkiego Zjazdu Społecznych Opiekunów nad Zabytkami, który zorganizowano w pierwszych dniach października w Darłowie. Nie bez znaczenia jest fakt, że na obrady o tej tematyce wybrano Darłowo — miasto, które posiada największą ilość zabytków architektury. Wśród 92 obiektów za bytkowych znajdujących się tu między innymi, cztery cenne zabytki, zaliczone do I grupy, kilkanaście do grupy II, a zabudowa rynku należy do najcenniejszych zespołów miejskich na terenie Pomorza Środkowego.

Na tegorocznym zjeździe obecnych było 85 uczestników z województw koszalińskiego i słupskiego. Wysłuchali oni referatu dra Zbigniewa Radackiego, dyrektora do spraw naukowych i konserwatorskich Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie, który omówił architekturę średniowieczną Pomorza Środkowego. Dyskusja, podczas której uczestnicy zjazdu wskazywali na konieczność ochrony i konserwacji zabytków niższej klasy, była prawdziwie interesująca.

MARIAN SIKORA

ZMIANY W TEATRZE TELEWIZJI ZAPOWIADA JERZY ANT CZAK

Od niedawna nastąpiły zmiany strukturalne Redakcji Teatru Telewizji. Powołano nowe kierownictwo, którego zadaniem jest przywrócenie świetności wszystkim form telewizyjnym, mieszczących się w pojęciu widowiska teatralnego. Dyrektorem, nowej Naczelnej Redakcji Widowisk Teatralnych TV został Jerzy Antczak — znany reżyser filmowy i telewizyjny, twórca wyśmienitych obecnie „Nocy i dni” wg powieści Marii Dąbrowskiej. A oto co mówi o swych zamierzeniach telewizyjnych:

— Przez wiele lat pełniłem funkcję głównego reżysera TV, później Teatru Telewizji. Tam właśnie przechodziłem moje „senniejsze dojrzewanie”. Zrobiłem dla telewizji około 100 przedstawień. Potem na 5 lat musiałem odejść od tej pracy, podejmując się trudnego zadania artystycznego, jakim były „Noce i dnie”. Dziś, po tylu lortach doświadczeń wróciłem do Teatru Telewizji.

Okres teatru TV na żywo, teatru romantycznego już dawno minął. Był to wówczas ten cudowny wynalazek teatru domowego, spontanicznego, emocjonalnego i chyba najpiękniejszego. Potem przyszedł jednak okres potrzeby rejestrowania widowisk teatralnych, utrwalenia tego co się robiło w powodzi stale nowych spektakli konkurencyjnych. I ta taśma filmowa rejestrująca zbliżyła teatr TV do innej formy, do poetyki filmowej. Stajemy teraz wobec pytania — jak określić teatr współczesny jako widowisko telewizyjne?

Podjąłem się — mówi Jerzy Antczak — nie próby zrobienia czegoś nowego w teatrze TV, ale kontynuacji tego, co byśmy nazwali linią teatru specyficznego przez temperaturę uczuciową pokazywanych zjawisk i przez prawdę ukazujących spraw ludzkich. Rozróżniam widza telewizyjnego, jak każdego innego, wrażliwego i niewrażliwego. I dla tego pierwszego chcę stworzyć widowiska. Chcę robić spektakle zwrócone do człowieka i dla człowieka. Dla mnie sztuka video jest właśnie taką sztuką.

Powołaliśmy Studio Eksperymentalne Widowisk Teatralnych, które będzie prezentować formy nietypowe widowisk telewizyjnych, oparte na innych niż dramat gatunkach literackich. Myślimy tu o stworzeniu szans dla debiutantów — absolwentów Wyższej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej. Stawiamy także na stałą współpracę z mniejszymi zespołami teatrów telewizji pozawarszawskiej, które zapowiedziały już swój interesujący udział. Chcę, by mówiono o teatrze telewizji polskiej, a nie tylko warszawskiej.

Myślę — mówi Jerzy Antczak — że można dziś mówić nie o stylach teatru, ale o dziełach poszczególnych twórców. Dlatego będziemy przede wszystkim szukać ludzi, którzy wniosą do widowiska teatralnego coś nowego, nowe środki wyrazu, swój osobisty talent i zaangażowanie.

Sezon Redakcji Widowisk Teatralnych, którą Vieruję, powinien się zacząć w styczniu. Chcę w nim pokazać 24 nowe przedstawienia produkcji TV warszawskiej. Równolegle, będzie my emitowali przez 12 poniedziałków (co drugi teatr poniedziałkowy) najlepsze przedstawienia teatrów na świecie (w najbliższym planie są emisje spektakli teatrów z Włoch, NRD, Węgier). Oczywiście proponujemy także w inne dni tygodnia wiele ciekawych spektakli: Teatru Małych Form, Teatru Sensacji, Teatru Klasycznego i Teatru Komedii. Będzie to dla mnie nowa wielka próba możliwości całego zespołu teatralnego polskiej telewizji. Jak wypadnie, ocenią telewidzowie.”

BARBARA KERBER

W FILHARMONII INAUGURACJA SEZONU

Dwudziesty to już raz inauguruje sezon Filharmonia Koszalińska; dwa dziecięta lit' niełatwej pracy dla muzycznej kultury miasta i regionu — które rozpoczynają i organizowały swe życie, także kulturalne, przecież od nowa. Dziś Filharmonia jest instytucją zajmującą, obok Teatru, czołowe miejsce w kulturalnym krajobrazie Koszalińskiego, zaś jej orkiestra zespołem okrzepłym, który można traktować bez taryfy ulgowej.

Okragła ta cezura czasu będzie okazją do obszerniejszych refleksji i podsumowań w czasie rocznicowych obchodów W lutym przyszłego roku, na razie Filharmonia kontynuuje swą normalną działalność. Pierwszy koncert sezonu ma jednak zawsze charakter bardziej uroczysty i odbywa się w atmosferze wzmożonego zainteresowania jest bowiem niejako wizytówką możliwości, a także zamierzeń i ambicji zespołu na ten nowy okres.

Na śródowny koncert (8 października) publiczność stawiała się — dość licznie, przydając odświeżonej atmosferze właściwą oprawę. Na ciemno okatarowanej scenie pojawiają się muzycy — i tu miejsce na dygresję. Odkąd, filharmoniczna orkiestra gra na scenie BTD, wiadomo, iż warunki akustyczne tego miejsca są okropne, zupełnie nie nadające się do prezentowania symfonicznej muzyki.

Witamy na estradzie znajome twarze koszalińskich muzyków, wypatrzymy nowych; może orkiestra, niedostatecznie obsadzona — szczególnie w kwintecie smyczkowym — zasiłała się nowymi instrumentalistami? Jednak nie. Kwintet uszczuplił się o dobrego skrzypka, wraz z nim odeszła jego żona, perkusistka. Jedyne novum to nowa, interesująca fryzura koncertmistra — i może nieco więcej siwizny na skroniach muzyków tego młodego jeszcze zespołu. Tak, to już dwadzieścia lat...

Tradycją inauguracyjnych koncertów było zamieszczenie jakiegoś utworu Stanisława Moniuszki — którego imię Filharmonia nosi. Szkoda, iż tym razem od tego dobrego zwyczaju odstąpiono. Choć symfonicznych dzieł Moniuszki jest mało — uwertury, orkiestrowe fragmenty oper — to przecież nie szkodzi je powtarzać. I wypada, i warto; to dobra muzyka. Inauguracyjny koncert poprowadził tym ra-

zem chyba wyjątkowo nie szef naszych filharmoników, lecz drugi „po Bogu” — Fred Wojtan. Choć rozumie intencje dyrygenta pokazania najnowszej muzyki polskiej to nie może zaakceptować wyboru. Wykonany na początku utworów Wojciecha Kilara — „Générique”, powstały 12 lat temu, należy do awangardowego nurtu w muzyce; nurtu odkrywającego przede wszystkim nowe możliwości brzmieniowe orkiestry. Napisany jest na wielką orkiestrę symfoniczną o poczwórnej obsadzie instrumentów dętych rozbudowanej perkusji i 44-osobowym kwintecie smyczkowym — nasz liczy 28 osób. Nie mógł więc utwór Kilara zabrznieć tak jak zamierzył to twórca, trudno zatem go oceniać i trudno ocenić wykonanie. Przyjęty został przez publiczność chłodno i rzeczywiście kształt, w jakim się jawił w tym wykonaniu, nie mógł wywołać aprobaty nawet entuzjastów awangardy.

Drugą polską pozycją był koncert fortepianowy f-moll Chopina. Tu zjawu mam żal do dyrygenta, iż zdecydował się na skrócenie (tzw. vide) orkiestrowego wstępu. Ta pożałowania godna praktyka rozplenila się niestety w naszych orkiestrach. Tłumaczona zła — rzekomo — instrumentacją Chopina, jest w rzeczywistości skutkiem lenistwa — gdyż trzeba nad tą partią popracować; wyrazem braku szacunku dla naszej najcenniejszej spuścizny muzycznej i wyrazem złego smaku muzycznego — boć to przecież jest ekspozycja obydwu tematów kompozycji, integralna część dzieła. A jeśli czasej można tę praktykę wytłumaczyć koniecznością skrócenia kompozycji, np. przy kilkakrotnym jej powtarzaniu w finałach konkursów chopinowskich — to już zupełnym nonsensem jest skracanie o 8 taktów zakończenia I części, czym zyskuje się 15 sekund. Po co?

Akompaniamenty w koncertach Chopina są bardzo łatwe dla orkiestry — nie dyrygenta! — i może dlatego lekceważone, tu nie ma nic do grania, po wiadają muzycy. Jeżeli partia orkiestry brzmi źle, to wina przede wszystkim takiego mniemania, a nie instrumentacji — potrzebne są tu bowiem staranie i praca. Nie ustrzegła się i nasza orkiestra niebezpieczeństwa tego lekceważenia akompaniamentu. Jeśli mimo wszystko wysłuchaliśmy koncertu f-moll z przyjemnością, to zasługa

solisty. JÓZEF STOMPEL jest świetnym pianistą i dojrzałym, wrażliwym muzykiem. Przedstawił koncepcję koncertu bardzo prostą i czytelną, pozbawioną afektacji — jakże częstą — i odświeżoną w stosunku do utrwalo-nych tradycją temp, rubat i niuansów, zwycięsko także wyszedł z próby uzyskania przyzwoitego brzmienia na opornym, filharmonicznym „Petroffie”. Nie tracąc poetyckości i nastroju, podkreślił dramatyzm i dramaturgię przebiegu tej wiecznie młodej i wiecznie pięknej muzyki. Świetny to był Chopin, nowoczesny i prawdziwy.

Po przerwie Fred Wojtan prowadził III symfonię Beethovena, dzieło klasyczne, w stylu i środkach, ale jrrzecież naładowane ogromną dozą emocjonalności, romantyczne i programowe nieomal w swym ideowym przesłaniu. Prowadził bardzo ładnie i pewnie; jest doświadczonym dyrygentem, skutecznie kształtuje frazę i brzmienie. Odczuwało się jednak niedostatek emocjonalnej temperatury, owej „fali nośnej” decydującej o kontakcie muzyki ze słuchaczem. Póki koncert jest spektaklem audiowizualnym, dyrygent pełni w nim także rolę właśnie „emocjonalnego” pośrednika, komentatora, Wojtan dyryguje „obiektywnie”, starając się o dokładne odczytanie tekstu, resztę pozostawiając samej muzyce. I rzeczywiście, wspaniała muzyka Beethovena zawsze znajdzie drogę do słuchacza, ale w takim oschłym wykonaniu czegoś w niej nie dostaje. Było to jednak wykonanie dobre, orkiestra grała starannie, demonstrując możliwości wykonawcze, które oby jak najczęściej były wyzwalane. Na brawa zasłużyli wszyscy soliści z grupy dętej, a szczególnie eksponowany tu obój (Janusz Vogelsinger). Dyrygent nadał poszczególnym częściom dobre tempo i charakter (może poza zbyt wolnym jak na naszą akustykę marszem żałobnym i zdecydowanie za wolnym epizodem „Po co» Andante, który jest zwykłym uspokojeniem przed „wystrzałem” radosnej kody finału), wyrównał proporcje brzmienia, a choć uleciało sporo specyfiki beethovenowskiego stylu, to przecież wysiłek dyrygenta i zespołu złożyły się na ogólny dobry wynik i zasłużyły na rzęście brawa, jakimi publiczność Eroikę nagrodziła.

KAZIMIERZ ROZBICKI



Mistrz Tadeusz Fijewski

Tadeusz Fijewski należy do mistrzów-sceny polskiej. Jego talent, wspaniała intuicja, wszechstronne możliwości aktorskie, umiejętność wcielania się w różne postacie składają się na tę wysoką pozycję. Sprawiają także, że wszystkie jego kreacje pozostawiają niezapomniane wrażenia wśród publiczności. Oceniają je bardzo pozytywnie nie tylko widzowie, ale także koledzy, określając jego rolę jako „koronową robotę”.

Pojawił się na scenie w 1921 roku jako 10-letni chłopak, którego do teatru „zagarnął” wraz z 7 innymi chłopakami z Powiśla, sąsiad maszynista w Teatrze Polskim. Wówczas w swojej pierwszej „roli”, mały Fijewski wnosił na scenę wypchany brzuch doktora w przedstawieniu „Chorego z urojenia” Mołiera. Arganem był wówczas Aleksander Zelwerowicz. W pół wieku później z okazji pięknego jubileuszu, Tadeusz Fijewski zagrał w tym samym Teatrze Polskim, w tej samej sztuce tę główną rolę. Te dwa przedstawienia są jakby kłamrą spinającą jego aktorską biografię.

Wróćmy jednak do początków. Wcześniej odkrył Tadeusza Fijewskiego film, gdzie nadano mu przydomek „złotowłosego urwisa ekranu”. Pierwszą rolę zagrał w „Zewie morza” w 1928 r. obok znanych wówczas aktorów Marii Malickiej i Jerzego Marra. Po-

tem był „Legion ulicy V „Młody las”, „Prokurator Alicja Horn” i wiele, wiele innych.

Tadeusz Fijewski ukończył warszawski PIST pod kierunkiem A. Zelwerowicza w 1936 r. Mistrz, który lubił wystawiać absolutnie krótkie charakterystyki, napisał o Fijewskim: „za małą głową w stosunku do reszty ciała”. Nigdy to jednak nie zaważyło na aktorskiej karierze świeżo upieczonego adepta sztuki.

Jego drugi debiut teatralny odbył się w sztuce „Nadzieja”. Przez pewien czas był także Fijewski aktorem teatru kukielkowego „Płomyka i Płomyczka” działającego pod egidą ZHP. Chociaż pierwszą wielką indywidualnością aktorską, z którą zetknął się Tadeusz Fijewski był Zelwerowicz, za swojego mistrza! ojca teatralnego uważa Stefana Jaracza, u boku którego, grał w „Ate neum” m. in. Ksawcia w „Turoniu” na jubileuszu tego znakomitego aktora.

Tadeusz Fijewski gra od 54 lat — znamy go dobrze, ale ciągle czekamy z niecierpliwością na każdą jego nową rolę w teatrze, na każde pojawienie się na dużym i małym ekranie. (dorj

Na zdjęciu: Tadeusz Fijewski jako Twardon w „Dożywociu” Aleksandro Fredry.

CAF — Sokółowski!

Az widzenia i słyszenia

Model usypiania

Na międzynarodowym festiwalu filmów rysunkowych dla dzieci czołową nagrodę zdobył polski obraz pod tytułem „Reksio pogromca”. „Prix Danube” zawieszona na szyi sympatycznego terierko-kundelka będzie od tej pory znakiem jakości polskich starań o skuteczne usypianie najmłodszych odbiorców, wlepiających się w ekran wbrew doświadczeniom i zaleceniom lekarzy. Nie należy jednak mieć tego „dzieciom za złe, zachowują się bowiem i reagują całkiem naturalnie: jeżeli coś ich mimo wszystko nie interesuje, znajdują inne ich zdaniem ciekawsze zajęcia, jeżeli natomiast coś je zacieka, wtedy i groźne przestrogi spikerów pomagają tyle co umarłemu kadzidło. Co, prawem przekory, wcale nie znaczy, że zaproszenia do obejrzenia dobranocki dla najmłodszych bywają lekceważone.

O ile dobrze pamiętam, na przestrzeni ostatnich 13—14 lat w telewizyjnej ramówce najtrwalej zachowały się dzienniki (zwłaszcza główne wydanie) i dziecięce dobranocki. Z podziwu i zazdrości godną stabilizacją trzymają się galeria postaci ku usypianiu powołanych. A więc Bolek i Lolek, Piastowy Dziadek, Balbinka i Płatek, Rumcajs, niewiele innych zwierzątek i Reksiem-laureatem teraz na czele. W tym towarzystwie, zachowującym się wedle pewnych elementarnych reguł, dość niespodziewanie znalazł się od pewnego czasu „Pomysłowy Dobromir”. Postać zagadkowa. Nie bardzo wiadomo skąd się wziął, widać natomiast, że nie ma rodziców, a jedyną jego pasją jest niesienie pomocy równie jak on samotne

mu dziadkowi, ciężko tyrającemu na „roli. Jest tu jeszcze jakiś ptak, ale dalebóg nie wiadomo po co. Jak sam tytuł wskazuje Dobromir ma pomysły, najogólniej biorąc polegające na wynajdywaniu urządzeń dawno wynalezionych i złożonych niemal w muzeum. O ile dobrze rozumiem myśl przewodnią tej dobranocki, to ma ona wpływać na to iżby maluchy kładąc się spać nie myślały o niebieskich migdałach a pracowały myślą nad małą mechanizacją gospodarstwa domowego. No dobrze, ale czy wtedy można szybko, spokojnie i głęboko zasnąć? Poważnie jednak: szkoda tej pracy i tego czasu, a może jeszcze bardziej szkoda autora scenariusza — Adama Stodowego, którego namówiono, aby to, czym rzeczywiście, zaciekał masę odbiorców („Zrób to sam”) rozmięknął na pseudoracjonalizatorskie gawędzenie. Jeżeli już pobudzać wyobraźnię dzieci, to lepiej tak jak dzieje się to — innej dobranocke, czeskiego pochodzenia, gdzie pan rysownik (malarz) jednym-dwoma ruchami ołówka przerabia drzwi na czapkę wojska.

Rozumiem jak ciężko jest wymyślić i zrealizować tyle idobranoczek ile dni w roku — bez żadnego święta ani tym bardziej wolnej soboty. Straszliwy to molocho, na apetyt którego powinny nieprzerwanie pracować nie dwie lub trzy, ale kilkanaście wytwórni filmów rysunkowych. Najprawdopodobniej telewizji nie stać na odstąpienie od tradycji i — tak jak rozważnie postąpiono w przypadku „dobranocy dla dorosłych” — serwowanie czegoś takiego dla dzieci — raz w tygodniu. Chcę po prostu zwrócić uwagę na rozmaite konsekwencje raz zaciągniętego zobowiązania, tak żmudnie kształtowanego przyzwyczajenia, od którego żadna ze stron bez żalu odejść nie może i nie powinna. Wobec czego jest rzeczą zrozumiałą, że trafiają się nieporozumienia, wręcz knoty, denerwujące nieprzystawalnością do pewnego modelu, w tym przypadku usypiania.

W tym modelu zastanawiający jest brak... człowieka. Zastępują go zwierzęta, ludki i różne dziwne stwory. Na siebie wzięły rolę mamy czy nauki, które w przed telewizyjnej erze bądź to czytały, bądź opowiadały dzieciom bajki. Naturalny i bliski głos ludzki został zastąpiony seriami migających obrazków, widocznych gołym okiem zaskakujących zdarzeń, nie wiadomo skąd i za jaką przyczyną się biorących. W gruncie rzeczy — tak się mnie, tradycyjności zdaje — całkowi-tem zagładzie ulega dążność do kształtowania wyobraźni, w jej miejsce jawi się chęć posiadania takiego np. zaczerpniętego ołówka, oswojonych zwierząt itp. imponujących, za pośrednictwem których uzyskuje się jakiś cel. Absolutnie niemożliwy w dorosłym życiu.

Ala rano, jak mówią, mądrzejszy jest od wieczora. (zetem)

J? KUŹNIA TALENTÓWⁿ KAZIMIERZA LISA

Kiedy nauczyciel WF, Kazimierz Lis, rozpoczął w 1966 roku pracę w szkole podstawowej w Szczecinku, jednym z jego pierwszych osiągnięć było założenie „szkółki trampkarzy”. Trenował wówczas dzieci w wieku 10-12 lat. Wielu jego uczniów, wraz z nim przeszło w 1959 roku do Technikum Mechanicznego. Kazimierz Lis otrzymał tu etat nauczyciela WF i nadal prowadził zajęcia piłkarskie — obecnie już z juniorami. Zaczęły przychodzić pierwsze sukcesy, na razie na skalę województwa. Dużym zaskoczeniem były pierwsze lokaty juniorów ze Szczecinka na Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży (złoty medal w 1971 roku), pierwsze miejsca w Pucharze Miast (lata 1971-72), mistrzostwo województwa szkół ponadpodstawowych (również od 1971 roku).

Prawdziwe zaskoczenie przyszło jednak w rok później. Kiedy w 1972 roku na poznańskim stadionie spiker oświadczył, że w finale ogólnopolskiego turnieju piłkarskiego o Puchar Telewizji i „Przeglądu Sportowego” spotkają się drużyny Technikum Górniczo-Naftowego z Krosna oraz Technikum Mechanicznego ze Szczecinka, nawet dla znawców zaskoczenie było olbrzymie.

O tym, że nie był to jednorazowy sukces, świadczą wyniki w latach następnych. Piłkarze z TM znowu — w latach 1973-1975 — doszli do ćwierćfinału i półfinału tej imprezy. Niejako „po drodze” zdobyli mistrzostwo województwa w kategorii szkół ponadpodstawowych (pięciokrotnie).

Wreszcie liczące się sukcesy zaczęli odnosić w klasie okręgowej piłkarze szczecineckiego klubu — Darzbór.

Przez cały ten czas w szczecineckim piłkarstwie przewija się nazwisko Kazimierza Lisa. Były wychowawca trampkarzy przeszedł kolejne stopnie piłkarskiego wtajemniczenia, ukończył zaocznie poznańską AWF, zdobył stopień instruktora i trenuje obecnie zarówno swoich uczniów z TM jak i drużynę KS Darzbór.

— Nauczyciel WF, trener szkolnej drużyny i trener seniorów Darzboru — czy to nie za dużo obowiązków — pytam Kazimierza Lisa?

— To tylko z pozoru tak groźnie wygląda. Zaczniemy od tego, że zasadniczy trzon Darzboru stanowią uczniowie naszego Technikum. Po prostu przed południem prowadzę lekcje WF a po południu przenoszę się na stadion, gdzie mam zajęcia z tymi samymi zawodnikami.

— A więc to uczniowie Technikum prowadzą obecnie w klasie rejonowej, przed tak renomowanymi drużynami jak Gryf, Czarni, Gwardia II?

— Oczywiście. W pierwszej drużynie Darzboru gra obecnie 7 uczniów Technikum i jeszcze kilku moich wychowanków. To bardzo młody zespół. Najstarszy zawodnik, Kuźnicki, ma zaledwie 24 lata. Dodam, że Macki, Spychaj, Stankiewicz, Berger, Semeniuk, Stachelczyk i Aleksandrowicz — to właśnie wicemistrzowie Polski z 1972 roku.

— A co się stało z pozostałymi zawodnikami ze „srebrnej” drużyny?

— Zasiński gra obecnie w pierwszoligowym ROW Rybnik. Makowski i Chwistek zasilił drużynę koszalińskiej Gwardii. W Gwardii grał również Chodor. Pobiedziński i Leszko bronią barw słupskiego Gryfa. Dodam również, że tylko jeden z nich nie skończył Technikum. Pozostali mają zawód, średnie wykształcenie i z tego się ceni najbardziej.

— Mówi Pan raczej jako pedagog, a nie trener.

— Zawsze czuję się najpierw pedagogiem, wychowawcą młodzieży, a dopiero później trenerem. Nie chcę być gołostowny. Był czas, kiedy otrzymałem propozycję objęcia funkcji trenerskiej w koszalińskiej Gwardii. Nie skorzystałem z oferty. Nie chcę rozstać się ze szkołą.

— Konkretnie, ze szczecineckim Technikum?

— Tak. Mamy tu świetną atmosferę. Doskonale rozumiem się z uczniami, z kolegami z zespołu pedagogicznego. Udało się nam stworzyć dobrą atmosferę dla sportu. Zarówno dyrektor Walerian Więcek, jak i jego zastępca Andrzej Jóźwiak (notabene też Wuefista) rozumieją sprawy sportu i są bardzo przychylnie ustosunkowani do modnych poczynan.

— To pięknie. Jak Pan jednak godzi ambicje trenera z obowiązkami wychowawcy? Bo szkoleniowcy z reguły zabiegają o zatrzymanie swoich utalentowanych wychowanków.

— Cieszę się, gdy moi wychowankowie osiągną wysoki poziom sportowy. Mam wówczas satysfakcję, że nauczyłem ich sportowego abecadła. Ale nie zatrzymuję zawodników za wszelką cenę, po to, aby czerpać profity z ich umiejętności.

— Czy nie ma Pan ambicji; utworzenia w Szczecinku drużyny drugoligowej?

— Po prostu oddzielam ambicje od rzeczywistości. Uważam, że moglibyśmy mieć taką drużynę, ale komu na tym zależy? Brak większego zaangażowania ze strony społeczeństwa, brak pomocy ze strony zakładów pracy. Nasze dotychczasowe sukcesy oparte są tylko na pracy i entuzjazmie niewielu ludzi. Na II ligę to stamowczo za mało. Są to gorzkie słowa, ale służę przy-

kładami. W godzinach 16-19 trenujemy na stadionie Darzboru. 8 mamy tylko jedną płytę i codziennie przebiega się na niej około 1600 m. Oprócz tego rozgrywane są tam mecze mistrzowskie. Nawierzchnia przypomina raczej zaorane pole. Nic dziwnego, przy takiej eksploatacji! Obok głównego boiska znajduje się looczn — nieczynne od 10 lat. Dlaczego?

— W Szczecinku macie przecież piękny stadion z dwiema d pbrnymi płytami?

— Mamy. Ale po Sobno klub nie może dogadać się z właścicielem obiektu. Zawodnicy chcą tam grać tam też osiągają najlepsze wyniki. Ale(*sprawa jakoś nie może ruszyć z miejsca.

— Tak więc im, starsi piłkarze, im większy wyczyn, ty< większe problemy. Czy nie ma Pan ochoty z powrotem zająć się tylko i wyłącznie swoją szkolną „kuźnią talentów”?

— Myślałem już o tym i chyba prędzej czy później to uczynię. Chciałbym przede wszystkim dobrze przygotować chłopców do Spartakiady i do turniejów dla juniorów.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał EDMUND BCFJEL



Na zdjęciu: trener Kazimierz Lis (stoi pierwszy po prawej) ze swoimi wychowankami.

ZAKŁAD NAPRAWCZY MECHANIZACJI ROLNICTWA W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

© f n s z e t

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót dekarsko-blacharskich na nowo budowanym magazynie. Powierzchnia dachu wynosi 720 m kw. Wartość wymienionych prac wyniesie ca 60 tys. zł. Zakończenie prac przewiduje się do 15 listopada 1975 roku. Oferty należy składać w dziale głównego mechanika do 3 listopada 1975 roku. Otwarcie ofert nastąpi 3 listopada 1975 r. o godz. 10. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-2826

SAMOCHÓD ciężarowy zis 150 — SAMOCHÓD mercedes 190 —
sprzedam. Sławno, tel. 35-99. sprzedam. Koszalin, Spokojna 20.
Gp-6825 G-6787

SYRENE 104, krajeze z silnikiem elektrycznym silnie sprzedam. Korzybie, tel. 77. Gp-6825

WARTBURGA 350 — sprzedam, G-6786
Słupsk, Banacha 9/1. G-6786

PPiUR „Barka” w Kołobrzegu zgłasza zgubienie przepustki portowej nr 2174, na nazwisko Franciszka Erbacher. Gp-1-87-2

KURSY języków — rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego szwedzkiego, francuskiego — prowadzi specjalistyczna Spółdzielnia Pracy „Lingwista” w Warszawie — stacjonarnie (wieczorem), zaocznie (niedzielne) — grupy początkujących, zaawansowanych, dla uczniów, studentów i pracujących (również w zakładach pracy). Ośrodki nauczania: Koszalin, Słupsk, Szczecinek, Lębork, Wałcz, Białogard Sławno. Zgłoszenia kierować: „Oświata” Koszalin, ul. Jana z Kolna 10, tel. 250-35. K-2730-1

KURS kwalifikacyjny czeladniczo-mistrzowski w różnych zawodach pałaców c.o., spawania elektrycznego i gazowego, krwii i szycia w Sławnie i Miastku organizuje Ośrodek Szkolenia Zawodowego WZDZ! Zgłoszenia przyjmują: Miastko, ul. B. Chrobrego 7, Szkoła Podstawowa, telefon 572; Sławno, ul. 1 Pułki Ułanów 13 ZSZ, tel. 36-19 ob. Michalina Pawelec. K-2827-0

KURS gospodników uprawniający do prowadzenia placówek wczasowo-turystycznych organizuje w Lebie WZDZ w Słupsku. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Lebie, telefon 472. K-2828-0

Uwaga Mieszkańcy Kołobrzegu!

ZAKŁAD GAZOWNICZY KOSZALIN

uprzejmie in/ormui/e

PT odbiorców gazu m. Kołobrzegu

O ZMIANIE GAZU MIEJSKIEGO NA GAZ ZIEMNY ZAAZOTOWANY w dniu 23 X 1975 r.

W BUDYNKACH PRZY ULICACH:

- LUBELSKA — ca/v
- m ZŁOTA — ca/v
- # OKOPOWA — ca/v
- m GIEŁDOWA — w nr 1, 2, 3, 4
- # KATEDRALNA — nr nr 1, 2, A, Aa, 4b, 4c, 6, 8
- % WALKI f4Ł09YCH — nr nr 31. 32, 33.

PROSIMY o zachowanie szczególnej ostrożności przy korzystaniu z przyborów w okresie zamiany gazu

RÓWNOCZEŚNIE INFORMUJEMY
że nicsps^wn® przybory gazowe
nie feedq przystosowane do spalania gezu ziemnego.
K-2824-0



Jesień w pełni

Czas pomyśleć o zimie

Bogaty wybór ubiorów i okryć zimowych tkanin płaszczykowych i dodatków do ubiorów

poJecoj^ sldiejpy

Przedsiębiorstwa
Handlu
OcJzleżq

na terenie województw koszalińskiego i słupskiego.

PHO zaprasza i życzy pomyślnych zakupów

K-2723

Restauracja „IA WERIIA” Centrali Rybnej Koszalin, ul. Zwycięstwa 129

Egsprci&Mes no

DNI KUCHNI NIEMIECKIEJ

w okresie Od 20<25> X. IES V*.

DANIA RYBNE PRZYGOTOWUJĄ ZAPROSZENI SPECJALIŚCI Z NRD

Eyc Mynty smacznego

K-2825-0



Mój pies

POLECAMY NOWOFUNDLANDA

Przedstawiamy dziś psa wielce pożytecznego szczególnie w ratownictwie wodnym. Jest nim nowofundland, popularnie nazywany „wodołazem”. Świetnie pływa i nurkuje, w wodzie czuje się nawet lepiej niż na lądzie. Z wielką pasją wyląwia i aportuje do brzegu wszystko, co według niego nie powinno się w wodzie znajdować. Należy do starej rasy pierwotnej, żyjącej na wyspie, przy wschodnim brzegu Kanady — Nowa Fundlandia (stąd jego nazwa). Odkrył go tam Anglik i przywieźli do Europy. Miejscom rybakom służył do aportowania z wody wyrzuconych przez morze przedmiotów, głównie zaś pomagał w wydobywaniu z morza sprzętu rybackiego — sieci, a nawet holowania do brzegu barek. Bowiem jest to pies duży i silnej budowy. Pływanie niezwykle cicho i zagarnia wodę przednimi łapami do siebie, a nie jak inne psy pod siebie. Ogon z długim włosem służy mu za ster.

Nowofundland świetnie wywiązuje się również z roli stróża i psa pociągowego. Chętnie ciągnie sanie albowiem śnieg lubi równie jak wodę. Choć wzrostem potężny i mocnej budowy jest niebywale łagodny, wierny, niehałaśliwy. Nie szczeka bsz potrzeby, nie rzuca się na nikogo, nie wchodzi w drogę innym psom, słowem nie w daję się w awantury. Jednakże ta wielka dobroduszość kończy się u niego, gdy tylko zostaje zaatakowany lub atakowany jest jego opiekun. Wtedy broni się zjadale i zawzięcie występuje w obronie swego pana. Ze względu na te cechy zalicza się też do grupy psów obronnych.

Chociaż chód ma trochę śmieszny, kołyszący — taki „marynarski” — lecz w sylwetce prezentuje się majestatycznie. Czarny jak węgiel (ale może być również ciemnobrązowy) o gęstej, długiej i połyskłej sierści, rozumnych oczach wzbudza zaufanie. Bo jest rzeczywiście wspólnym druhem dla tego, kto ceni sobie

spokojne życie. Te nieprzeciętne cechy osobowości i wyglądu sprawiły, że nowofundland cieszył się olbrzymią popularnością w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Zyskał sobie szczególną sympatię angielskich artystów malarzy. Posiada również złote karty w historii ratownictwa, albowiem uratował bardzo wielu tonących nie wyłączając rozbitych przez sztormy kutrów, do których dotarcie dla człowieka z brzegu byłoby niemożliwe. Szybciej dopływa do tonącego od ratownika. Wyciągnie z Wody najcięższego człowieka. Jeśli w czas wskoczy do wody nie pozwoli mu utonąć; pod pływa pod tonącego, i tak holuje go do brzegu. Może więc być doskonałym, pomocnikiem ratownika na naszych kąpieliskach morskich, rzecznych i jeziornych. Wraz z ratownikiem jest w stanie kontrolować 200 metrowy odcinek plaży. Specjalnie trenowany bez rozkazu sam wskakuje do wody, i płynie do tonącego. Przy tym pojętny, nie wymaga intensywnej tresury jak inne psy.

Nowofundlandy polecamy więc ośrodkom wczasowym, instytucjom i organizacjom zarządzającym plażami. Może liczba ofiar kąpień zmniejszy się. Rasa tych psów nie jest liczna w kraju, a już w ogóle nie występuje o dziwo! na Środkowym Wybrzeżu. Ale mamy w kraju dobry materiał hodowlany. Rozwojem tej hodowli dla służby wodno-ratowniczej powinni chyba zająć się kynolodzy ze swego koszalińskiego oddziału. Poniżej zdjęcie pożytecznego, a nie docenianego dotąd nowofundlanda. (hz)



Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 781
REDAGUJE ŚLUSPSKI KLUB
SZARADZISTÓW PRZY WDK

Do diagramu należy wpisać podane wyrazy w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie — posługując się szyfrem liczbowym od 1 do 55 — odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 3-literowe: EWA, IWA, ITR, KIP, KUR, NEY, PED, SOK, SOS.

4-literowe: KJAR, LITR, SZE, WIDZ.

5-literowe: CHART, CIECZ, ELITA, EOCEN, GAZON, NEN, NI, SOCI.

6-literowe: BAKCYL, KONTRA, RAPSD, SORBET, TANIEC, TURNUS, USCISK, 2MIJKA.

7-literowe: ERMITAŻ, RESPEKT, WITALIS, WYPROST.

8-literowe: DYREKCJA, RACHUNEK.

9-literowe: OZYWIENIE, PREFEANS, TESTAMENT.

Użył: „BUK”

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji w Koszalinie — koniecznie i do piskim: „KRZYŻÓWKA NR 781” — najpóźniej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 3 BONY OSZCZĘDNOŚCIOWE po 250 złotych, ufundowane przez dyr. k. cję Oddziału FKO w Słupsku oraz — jak co tydzień — BONOW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

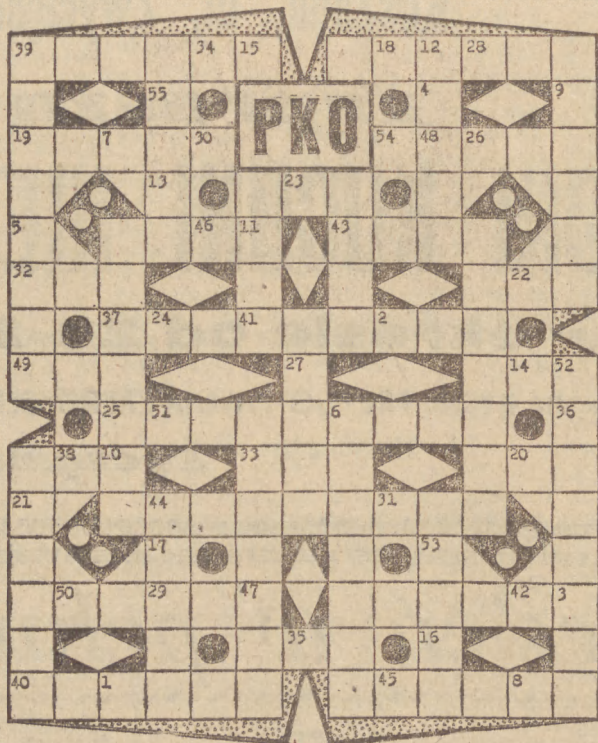
Roswianie krzyżówki nr 779: POLISA PZU TO NAJLEPSZY PRZYJACIEL W TRUDNYCH SYTUACJACH ŻYCIOWYCH.

Nagrodzeni Nagrody ufundowane przez Oddział PZU w Koszalinie za

prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 779 wylosowali:

1. Suszarka rto włosów — Mirosława Rydzewska — ulica Kniewskiego 8/37, 75-44A Koszalin; 2. Kocher elektryczny — Bożena Fronczak — ulica Wróblewskiego 4/3, 76-270 Ustka; 3. Grzałka — Janina Suchodolska — ul. Jana Matejki 4/2, 78-100 Kołobrzeg.

Nagrody książkowe wylosowali: Alina Palmczyńska — al. Woj. Polskiego 11/4, 76-100 Sławno; Kazimierz Kozłowski — ul. Szkolna 3, 76-150 Darłowo; Zofia Jabłonowska — Kochanowskiego 7a/30, 77-100 Bytów; Lucyna Domagała — Blok 29F/12 76-204 Słupsk 6; Czesława Matuszewska — ul. Wiejska 45, 78-400 Szczecinek; Nagrody wysłamy pocztą.



Motoryzacja

W ostatnich reformach, jakie dotknęły system ubezpieczeń komunikacyjnych, przewiduje się m. in. wprowadzenie od 1 stycznia 1973 r. 25-procentowego dodatku do składki dla tych właścicieli, którzy po raz pierwszy w życiu rejestrują samochód. Przy tym punkcie nie znalazło się w komunikatach prasowych ani słowo wyjaśnienia. Nikt nie stwierdził, iż właśnie ci nowo ubezpieczeni są najbardziej niebezpieczni dla nas wszystkich jeżdżących (a jak wynika ze wzrostu stawki należy się ich bać przynajmniej o 25 proc. bardziej), nikt nie stwierdził, jak długo szczególnie nabywca pierwszego w życiu samochodu ma płacić dodatek za swoje dziewictwo. Nie jest to zresztą jedyne nieścisłe sformułowanie, jakie znalazło się w komunikatach o zmianach systemu ubezpieczeń.

Posiadacze samochodów mamy niespełna milion, posiadaczy prawa jazdy kilka milionów, a dalsze kilka milionów dc-bija się do drzwi ośrodków szkolenia. PZU jest firmą skazaną na sukces, tej firmie nigdy nie za-

braknie klientów, a co zatem idzie nie zwał się na nią krzyżys. PZU zdaje się jednak bać młodych stażem kierowców.

Doskonale pamiętam moment startu pierwszym własnym samochodem. To było wielkie przeżycie, przeżycie nie do zapomnienia, podobnie jak przeżyciem były i dal

KTO SIĘ BOI NIEDORAJDY?

Jeżdżąc w ciągu kolejnych miesięcy i kolejnych tysięcy kilometrów. Człowiek to przeżywa zawsze, bo zawsze wkładać musi w to wiele serca, wiele uwagi. Bywa, że ruchy paraliżują strach, wtedy na ogół staje się przed zatłoczonymi ulicami, bywa że pedał gazu nie daje się wcisnąć ani na milimetr głębiej, że posuwamy się przy krawędzi jezdni z prędkością 30 km/godz.;

Pierwszy wypadek mianem, gdy na liczniku było 18 tysięcy kilometrów. Wypadek mną wstrząsnął. Uświadomiłem sobie, iż mój instynkt samcałowawczy. moja ostra ostrożność stępiła się tak wyraźnie, iż nie przewidywa-

Uroda

Ludowa medycyna zna wiele środków leczniczych, którymi osi-
atnio cenz bardziej interesują się lekarze i farmakolodzy. Dotychczas wymykała się ich uwadze kosmetyka ludowa — i nią to właśnie zajął się uczony radziecki prof. I. Kotgunienko. Na łamach „Nauki i Żywności” przedstawił kilka recept ludowych, opartych o znane i powszechnie dostępne środki.

I tak np. ludowa medycyna zaleca posiadaczkom tłustej, wargowatej cery specjalne mydło kosmetyczne, sporządzane we własnym zakresie. W tym celu uciera się na tarce 1/3 kawałka mydła dodaje do tego 1/2 szklanki wrzątku, po łyżce stołowej spirytusu kamforowego i wody utlenionej, pół łyżki oliwiny, 1 łyżeczkę kwasu borowego. Te mieszaninę ubija się aż nabierze konsystencji gęstego kremu — i przechowuje w szczelnie zamkniętym słoiku. Tym kremem smaruje się twarz rano, na 5 minut, zmywając go następnie zimną wodą.

Nasze prababki używały do oczyszczania cery soli, którą do sypki nawilżoną i namydłowaną — koniecznie lnianą — ścierały. Przed zabiegiem smarowały twarz zsiadłym mlekiem, utrzymując tę naturalną maseczkę przez 10 minut. W

ciągu 2 minut nacierały ściereczką z solą miejsca najbardziej ulegające zanieczyszczeniom, następnie zmywały twarz ciepłą, a później zimną wodą. Po zabiegu przecierały twarz płynem sporządzonym i

Tajemnice prababek

1 łyżeczki octu, 3 łyżeczek wady łyżeczki gliceryny.

Nalewki z rumianku, mięty, szalwii i piołunu miały zwać rozszerzone pory. Takie same działanie wykazywał zinfew z kwaszonych ogórków, lub nalewka powstała po połączeniu 1/2 szklanki wody kolońskiej z 1/2 szklanki spirytusu kamforowego i łyżką soku z jarzębiny lub cytryny i pianą z 1 białka.

Prababki poprawiały sobie cery tłuste i porowate, stosując domową kurację polegającą na używaniu płynu powstałego po połączeniu utartej na tarce o marańczy (ze skórką!) i 1/2 szklanki zwykłej wódki, którą to mieszaninę trzeba było przechować przed wprowadzeniem do użytku w ciemnym miejscu przez 7 dni. Po przedcedzeniu do uzyskanego płynu dodawały łyżkę wody i łyżeczkę gliceryny. Na przetłuszczoną skórę nakła-

dały maseczki z ubitego białka do którego dodawały — kroplami — 1 łyżkę spirytusu kamforowego.

Przepisy te przekazywane były z rąk do rąk i polecane jako łatwe do zrobienia, skuteczne, nieszkodliwe. Nasze prababki umiały sobie poprawiać urodę przy pomocy dostępnych środków naturalnych — i chyba uzyskiwały znakomite efekty, skoro poeci porównywali ich ctry do płatków róży.



Myślistwo

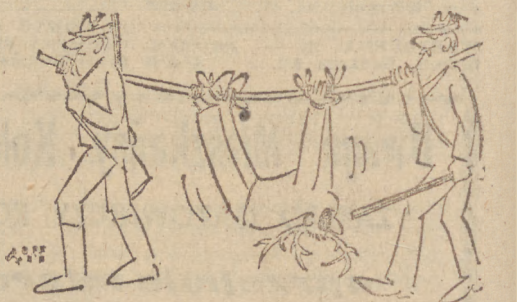
Jesień w łowiskach

Nader obficie zapowiadają się wyniki tegorocznych polowań na grubą — a także i drobną — zwierzynę w łowiskach Środkowego Pomorza. Punkty skupu przedsiębiorstwa „Las” (jest ich w granicach byłego województwa koszalińskiego około 20) przyjęły w tym roku rekordowe ilości dzierzyny. W ciągu trzech kwartałów trafiło tam jej 280 ton, gdy tymczasem przez cały ubiegły rok skupiono 380 ton. A przecież sezon łowiecki w pełni, w listopadzie i grudniu wiele kół zamierza urządzić zbiorowe polowania, choćby z okazji tradycyjnego „Hubertusa” na ogół bowiem częściej prowadzi się odstrzały indywidualne. W każdym razie w ostatnim kwartale roku dzierzyna znacznie przybędzie. Jak dotąd, dzienny skup w punktach „Lasu” sięga od półtorej tony do 8 ton. Aktualnie zarówno liczebnie jak i „tonażowo” przeważają tusze jeleni (wiadomo, skończył się właśnie najatrakcyjniejszy okres polowań w czasie rykowisk), nieco mniej dostarcza się sarn, trzecią pozycję stanowią dziki.

Bogate są nasze łowiska, toteż myśliwi mają widoczne powody satysfakcji. Zwłaszcza, kiedy trafi się im taka gratka jak nadeśnicznemu Henrykowi Postusznemu. W tych dniach ustrzeżli on w okolicach miejscowości Powałice, w obwodzie łowieckim kołobrzeskiego koła „Foka”, piękny okaz byka. Okazało się, że jest to czterodwudziestak, o wadze ponad 130 kg. Wieńce wyce-

niono na 214 pkt, a więc pierwszy złotomedałowy byk w rejonie kołobrzeskim!

Dobre stany zwierzyny drobnej sprzyjają również odstrzałom kuropatw w wielu polnych łowiskach. W zależności od hodowlanych efektów w poszczególnych kołach przeznaczają się do odstrzału od kilkunastu do kilkuset sztuk tych ptaków. Rekordową ich liczbę — jak na nasze regionalne warunki — upolowano w łowiskach kołobrzeskiego koła „Foka” — 200 sztuk! W kilku innych kołach — m. in. kołobrzeskich i koszalińskich — około 150 w wielu — po kilkadziesiąt. Po raz pierwszy na Środkowym Wybrzeżu odstrzały kuropatw prowadzi się na tak znaczną skalę. Za kilka tygodni, kiedy wprowadzone w tym roku do naszych łowisk bażanty przystroją się w kolorowe pióra, nadejdzie stosowna pora odstrzałów redukcyjnych bażantów kogutów — obowiązkowego zabiegu hodowlanego. Jak wynika z meldunków kół łowieckich, ptaki te wyjątkowo dobrze znoszą kaprysy jesiennej aury, dotychczasowe straty są znikome. Niepokoją tylko, nieliczne na szczęście, sygnały o bardziej dokuczliwych niż pogoda klusownikach, (woj)



Rys. E. Tomenko

p l i i a O a O O B G G O S v 3

łem niebezpieczeństwa. Nie byłem wyjątkiem. Przepytawszy kolegów-kierowców stwierdziliśmy zgodnie, iż najniebezpieczniejszym okresem dla całości pojazdu i dla ruchu drogowego nie jest okres wchodzenia w ten ruch młodego stażem kierowcy, a okres drugi, kiedy to na liczniku zaliczy się pierwszy 10 tys. km. gdy człowiekowi zdaje się, że wie już wszystko, że maszyna i on to jedno, a na szosie nie ma dla nich mocnych.

Jerzy Putrament, znakomity pisarz, rybak i automobilista dzieli kierowców na niedorajdy i niedorników. Niedorajda jest ten, który dopiero zasiadł za kierownicą. Może być sprawcą wypadku, ale nie n-...o-nie??o. Wie bowiem, jak małe ma doświadczenie. Sokro groźniejszy jest ten, który uznał się za mistrza, w-dśnie taki zadowolony z siebie niedorajdowicp!..

PZU boi się niedorajd. Swoją drogą trochę dziwne, iż nie robi się nic, by ułatwić startującym do r...m na drogach publicznych ich start. Nikt nie namawia t...mch do przyklejenia listka zielonego, nikt, nie pr...o celowości -zdzenia, zawsze tv pasach b^zm^e-^stwa, nikt nie u-^zliwi doskonalenia nn^oipr'a ja^...<tr^ wydzielonej łączce czy pHpvko. Kto to no^m>n robić? Ano, wcale nie jestem przekonany, że -r^ -Zt... ST. 17SADOWSKI

EHQQB0 000000000000

GRA WARTA ŚWIECZKI!



SACHA DISTEL W POLSCE

Sacha Distel znakomity francuski piosenkarz śpiewa już od 1958 roku, ale w dalszym ciągu utrzymuje się w czołówce sław francuskiej estrady. Jest artystą barczasto aktywnym, występuje na estradzie, w radiu, w telewizji. Płyty z jego utworami osiągnęły milionowe nakłady. Wystąpił również w wielu filmach. W Polsce występował już w roku 1964. Teraz przyjechał na 10-dniowe tournée. Słucha go publiczność warszawska, łódzka, poznańska, wrocławska i katowicka.

W dniach od 28 do 30 odbędzie się w Słupsku IV Giełda Piosenki, organizowana przez Wydział Kultury Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, w Słupsku i Koszalińską Agencję Imprez Artystycznych. Giełdy tego typu dają szansę debiutu młodym utalentowanym ludziom, otwierają przed nimi możliwości zaprezentowania się szerszemu forum. Dlatego nie nagrody stała się głównym celem Giełdy. Podobnie zaczęli swoją karierę dzisiejsi ulubieńcy młodzieży Michał Burano oraz Czesław Niemen. A i na naszym podwórku podobnych przykładów nie brakuje. Ot chociażby Lidka Stanisławska. Jako laureatka Koszalińskiej Giełdy Piosenki spróbowała szczęścia w Warszawie i powiodło się. Uczy się muzyki i śpiewu w znanym Klubie ZAKR.

W obydwu naszych województwach mamy wielu młodych utalentowanych muzyków („ST-44”, „Pomorzanie” i inni.) Chyba warto zainteresować nimi krajową publiczność. Swe go czasu Koszalińska Agencja Imprez Artystycznych pomogła wystartować grupie muzycznej „Kram”. Dzisiaj „Kram” jest zespołem znanym w całym kraju. A więc gra warta świeczki!

Co przyniesie IV Giełda Piosenki zobaczymy! Można by sobie życzyć, żeby była ona równie udana, jak ubiegłoroczna. Przypomnijmy, że właśnie w ubiegłym roku wygrała ją Małgorzata Ostrowska ze Szczecinka (na zdjęciu) później laureatka nagród na festiwalach w Zielonej Górze i Kołobrzegu. (Gi)



ICH DZIEŃ ZACZYNA SIĘ NA PRZYSTANKU

Każdego dnia w województwach koszalińskim i słupskim 32.700 uczniów rozpoczyna swoją drogę do szkoły od dworca kolejowego. W tym samym czasie 18 ponad 10 tys. ich kolegów zmierza w stronę przystanku autobusowych. W samym tylko Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Koszalinie spośród 2 tysięcy uczniów połowa dojeżdża do szkoły. W internacie jest zaledwie 170 miejsc. Niektórzy przynajmniej na okres zimowy szukają jakiegoś „przysiliska” w mie-

ście dziecko brata do opiekunki, o której muszę było na przystanku. Do Koszalina przyjeżdżam tu przed ósmą i pędem do szkoły; zdążę — nie zdążę. Często zdarza się, że nie.

(Śniadanie zabieram ze sobą i jem dopiero w szkole. Na miejscu mamy bułki, orzechy, jest też herbata, ale kolejką zazwyczaj jest tak duża, że mało kto zdąży wypić coś gorącego. Powrót mam dogodniejszy. Tyle, że po drodze muszę zrobić zakupy. To jest kolejny wyścig z czasem, a każdy człowiek w kolejce przede mną — to mój „wrog...” W domu muszę zająć się obiadem, sprzątaniami, potem idę pomóc mamie zrobić kasę przed zamknięciem sklepu. Spokojnie mogę zabrać się do nauki dopiero po kolacji.

O internat nie starałam się. Ze względu na sytuację domową — stan zdrowia mamy — muszę mieszkać w domu i dojeżdżać.

Janina Gracz chodzi do I klasy Liceum Ekonomicznego i jest w porównaniu z koleżankami debiutantką w sztuce dojeżdżania:

— Starałam się o internat, ale nie przyznano mi miejsca. Dojeżdżam autobusem z Bobrowic, około 40 km. Wstaję o szóstej, autobus odchodzi 6.42. O 6.43 jedzie autobus do Koszalina z Bytowa, ale ten nas już nie zabiera, chociaż przeważnie jest w nim luźniej, ponieważ bilety mamy na ten o 6.42... Lekcje kończę przeważnie o 13.30, najbliższy autobus odchodzi o 15.15, ale konduktorzy nie chcą nas zabierać, chociaż autobus jest prawie pusty, bo znowu ta sama historia — bilety mamy na 15.40. Najgorsze jest czekanie.

W domu jestem o 16.30, bardzo zmęczona. Jem obiad, nie mam specjalnych obowiązków, mogę trochę odpocząć i zabierać się do odrabiania lekcji. Telewizję niewiele oglądam, wolę się jednak wyspać, bo wiem, że następnego dnia będzie równie męczący jak ten, który mija.

Wstają wtedy, kiedy wielu innych przewraca się jeszcze na drugi bok w ciepłych łóżkach. W deszczu brną po błocie do przystanku i na stację, licząc długie minuty na chłodzie lub mrozie. Śniadanie połykają w biegu, albo wcale, obiad też jedzą przeważnie później niż inni. Mają po 6-7 lekcji — poza domem przebywają 10 li godzin. Wieczorami padają na nosy ze zmęczenia. Bez entuzjazmu myślą o następnym dniu, który zaczyna się na przystanku...

Przedstawione tu przypadki nie należą jeszcze do „najcięższych”. Warunki dojazdu do szkoły bywają bardzo różne. Napiszcie nam o tym. Co jest w tych dojazdach najbardziej uciążliwe? Jakiego rodzaju nia można by — waszym zdaniem — wprowadzić? Jakimi mielibyście życzenia pod adresem kolei, przedsiębiorstwa PKS, kierownictwa szkół? Dojazdy do szkół są koniecznością, z którą musicie się godzić, chcąc zdobyć wykształcenie, zawód. Ale przecież można tu jeszcze niejedno usprawnić, poprawić. (maj)

Krystyna Turkacz, uczennica klasy III Liceum Ekonomicznego:

— Dojeżdżam ze Słowienk, miejscowości położonej 20 km od Koszalina. Wstaję przed szóstą, w Koszalinie jestem o 7.30. Przez 2 lata zdążyłam się już trochę przyzwyczaić, i byłoby to całkiem znośne, gdyby nie to, że w pociąg panuje nieopisany tłok. Na tej trasie dojeżdża bardzo dużo osób, aż z Kołobrzegu, a pociąg ma zaledwie dwa-trzy wagony. Dosłownie szpilki nie mają gdzie wepchnąć. W Słowienkowie nie ma budynku stacyjnego. W porównaniu z naszą budką — przystanek autobusowy to luksus.

Lekcje kończę o 13.30 albo o 14.30. Możemy jechać do stołówki, ale to zawsze kosztuje więcej niż jedzenie obiadów w domu. Dożywiamy się bułkami. Najbliższy pociąg, jaki mam do domu to o 15.15 przyjeżdżam, który zatrzymuje się dopiero na następnej stacji, za Słowienkowem. Przy ładnej pogodzie wracam ten kawałek na piechotę. Najczęściej jednak jedzę pociągiem, który wyjeżdża z Koszalina o 16.16. W domu jestem o siedemnastej. Najgorsze jest oczekiwanie na pociąg. Na naukę w szkolnej świetlicy czas oczekiwania jest za krótki i wciąż się patrzy na zegarek, żeby tylko się nie spóźnić, zaś na dworcu nie ma warunków ani do nauki ani do wypoczynku.

W domu, po wykonaniu swojego przydziału domowych obowiązków od siódmej mogę zabrać się do lekcji. Z oglądania telewizji dobrowolnie rezygnuję. Nie chcę siedzieć nad książką w nocy, bo to efekt niewielki, a poza tym — rano tak trudno jest wstać, kiedy dokoła panuje jeszcze noc...

Na zajęcia pozaszkolne, rozrywki nie znajduję czasu. W mojej miejscowości nie mam do tego okazji. Czasem idę do szkoły do kina albo teatru, oczywiście wówczas wracam do domu znacznie później.

Mariola Kopeć z klasy II Liceum Ekonomicznego, dojeżdża z Wierciszewa.

— To jest w bok od trasy do Darłowa. Prosta droga 16 km, wtedy jazda trwa 25 minut. Ale jedyny dla mnie autobus — wcześniejszy jest o 5.40 — jedzie drogą okrężną. Po drodze trwa prawie godzinę. Najgorsze są dni targowe — straszny tłok. Autobus przyjeżdża wtedy przeważnie z opóźnieniem, zdarza się też, że nas nie zabiera.

— Wstaję o szóstej, w pośpiechu robię poranne porządki, pomagam wypra-

spędzić wolny czas. Chłopcy zastępują tutaj bardziej na zaufanie, niż dziewczęta z najbliższego otoczenia. Rzadko znajdują przyjaciela w rodzinach, zaginionych własnymi sprawami, wychodzących przy tym z założenia, że jeżeli dziecko ma co jeść, w co się ubrać i warunki do nauki, a więc to, czego im brakowało, to nie powinno mieć żadnych innych problemów... I nie byłoby nic złego w takim chłopcu-przyjacielu, gdyby nie budzące się w tym okresie inne uczucia, które niestety zbyt szybko chcą znaleźć ujście. Dojrzałość psychiczna tych młodych dziewcząt, pozostaje daleko w tyle za dojrzałością fizyczną. A sprawa uświadomienia, które obejmowałyby nie tylko fizjologię, ale również całą bardzo złożoną sferę psychiczną tego zagadnienia, jest im w dalszym ciągu całkiem obca, jeżeli nie wstydliwa. Postęp, który cechuje nasze czasy, jest przez nie pod tym względem pojmowany absolutnie fałszywie.

— Na ile wasza Poradnia i Telefon Zaufania jest w stanie im pomóc?

— Na miarę potrzeb, jakie istnieją w tym zakresie, to niewiele. Ale każdy rozstrzygnięty przez nas pojedynczy przypadek dla kogoś jedna troska mniej. To pomoc choć w jednej sprawie, to chociaż na jakiś czas uspokojone nerwy, to możliwość zrzućcia ciężaru z serca... Mam wiele dowodów „na to, że jesteśmy naszym klientom potrzebni.

Notowała: MAGDALENA MAJEWSKA

„OSIEMNAŚCIE MIEĆ LAT...”

Tak, to na pewno nie grzech. Jest to radość budzących się uczuć, marzenia o przyszłości, gorączka pierwszych zawodów, chęć buntu przeciwko narzucanym przez świat dorosłych schematom i wzorom.

Jacy są młodzi w tym okresie, jak są przygotowani do wkraczania w życie? — A może nie są przygotowani? Na czyją pomoc mogą liczyć — czy chcą z niej korzystać?

Omawianiu tych spraw poświęcimy stałą rubrykę. W poszukiwaniu odpowiedzi na wasze niepokoje i wątpliwości zasięgamy będziemy opinii pedagogów, psychologów, lekarza seksuologa. A więc: szczerść za szczerść. Czekamy na wasze listy.

Dzisiaj proponujemy wam rozmowę z dyrektorem Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, doświadczonym pedagogiem, mgr Czesławą Krajewską.

— Najkrócej: z czym przychodzi do was młodzież?

— Młodzież zwraca się do nas coraz

częściej. Mam na myśli zarówno Poradnię jak i Telefon Zaufania. Częściej dziewczęta, niż chłopcy. Chłopcy pytają o sprawy literatury wojskowej, w kwestii wyboru zawodu. Coraz więcej jest pytań z zakresu obyczajów, np. jak zachować się w czasie pierwszej wizyty u rodziców dziewczyny, jak powinien wyglądać zaręczyny, co komu na prezent? Natomiast dziewczęta, szczególnie w ostatnim okresie, najwaźniejszy stał się problem: jak zdobyć chłopaka? Pod tym względem robią się one coraz bardziej agresywne: mieć chłopaka za obojętnie jaką cenę. Jeszcze te trochę starsze siedemnasto-osiemnastolatki potrafią stawiać kandydatom na „narzeczonych” jakieś wymagania, ale absolutnie bezkrytyczne są piętnastolatki. Ja już nie chcę mówić, że na to są jeszcze stanowczo za młode.

— Czy jest to dla nich tylko kwestia mody?

— Myślę, że nie. Chcą mieć kogoś bliskiego, z kim mogłyby porozmawiać

ciemnia W RBKAWIE

POTRZEBA ADAPTACJI

Ja już wspominałem, większość tatoamatorów nie dysponuje odrębnym pomieszczeniem, które można by było przeznaczyć wyłącznie do celów fotograficznych. Przeto nasze „laboratorium” urządzamy zwykle „kątem” w pomieszczeniu normalnie wykorzystywanym do innych celów. Jeżeli domownicy zgodzą się np. udostępnić nam do tego celu łazienkę, to możemy być wdzięczni losowi, bo to oznacza, że mamy warunki komfortowe. Znam przypadki, że w takich warunkach, jakie daje łazienka powstała bardzo dobra pod względem technicznym fotografia kolorowa, której proces obróbki — jak wiadomo — jest wielokrotnie trudniejszy niż czarno-białej i wymaga znacznie więcej urządzeń, które zajmują „poro” miejsca.

Adaptacja łazienki do celów fotograficznych nie jest jednak sprawą łatwą. Pamiętać bowiem należy, że tylko wtedy do-

domownicy zgodzą się na udostępnienie nam tego pomieszczenia, jeżeli potrafimy tak z niego korzystać, jakby nas tam nie było. A więc po zakończeniu naszej pracy w pomieszczeniu nie powinno pozostać najmniejszego śladu, naszej działalności. Z drugiej zaś strony powinniśmy się postarać o zaistnienie takich urządzeń, dzięki którym każda razowa adaptacja łazienki do warunków ciemni fotograficznej powinna przebiegać sprawnie i szybko, podobnie jak likwidacja naszego fotoamatorskiego „kramu”. Od czego należy zacząć?

Pamiętać należy, że każda ciemnia fotograficzna musi być wyposażona w dwa tzw. stoły — mokry i suchy. Nie muszą być to rzeczywiście stoły, mogą to być również zawieszane na pewnej niewielkiej wysokości półeczki. Jeżeli pracujemy z powiększalnikiem, to właściwie stołem suchym może być sama drewniana podstawa powiększa-

nika. Ponieważ powiększalnik nie może jednak stać w czasie pracy na ziemi, trzeba pomyśleć o prostej skrzynce lub regaliu z zasłonkami, który z jednej strony będzie stanowił podstawę dla powiększalnika, z drugiej — pojemnik na odczynnik w butelkach: wywoływacz, utrwalacz, zwiłacz itp. oraz niektóre proste przyrządy jak szczyppce, termometr, lejek itd.

Instalując nasz stół — pojemnik, pamiętajmy o dwóch sprawach: musi on być estetycznie wykonany, aby nie szpecił pomieszczenia, kiedy nas tam nie będzie, oraz aby go ustawić w takim miejscu, żeby nikomu nie przeszkadzał.

Znacznie więcej kłopotu sprawi nam urządzenie stołu mokrego. Ale o tym, jak się z tymi kłopotami uporać — w następnym odcinku.

Q SPORT >> SPORT O SPORT P SPORT 9

REKORD ŚWIATA

Podczas Igrzysk Panamerykańskich, Brazylijczyk — Joao Oliveira, ustanowił wspaniały rekord świata w trójskoku. 21-letni zawodnik osiągnął wynik 17.89 cm. Poprawił on poprzedni rekord należący od 1972 roku do zawodnika radzieckiego — Saniejewa, aż o 45 cm. Dotychczasowy najlepszy wynik Oliveiry wynosił 16.74 cm.

Z innych ciekawszych rezultatów warto wymienić wynik Amerykanina Powella w rzucie dyskiem — 62,38 m i jego rodaczki — Weston, która przebiegła 800 m w czasie 2.04,9 min.

ZNOWU PORAZKA POLSKICH SIATKARZY

Polscy siatkarze stanowiąc nie mają szczęścia do Rumunów. Podopieczni trenera Wagnera już po raz drugi w ciągu krótkiego okresu przegrali z siatkarza-

mi Rumunii 1:3 (6:15), 17:15, 13:15, 11:15). Stoczyli oni w Timisoarze zwycięską walkę i nieznacznie ulegli przeciwnikom.

W EKSTRAKLASIE KOSZYKARZY

W drugim dniu rozgrywek w Krakowie i Łodzi turniejów koszykarskiej ekstraklasy nie zanotowano większych niespodzianek. Oto wyniki:

KRAKÓW: Wybrzeże — Spółnia Gdańsk 75:69, AZS Warszawa — Pogoń Szczecin 80:73, Wisła — Lech Poznań 92:75.

ŁÓDŹ: Polonia Warszawa — Start Lublin 63:61, Resovia — Lublinianka 89:63, Śląsk Wrocław — EKS 71:70

TYDIE&W TV

SOBOTA — 18 X

PROGRAM I

10.10 „Szalona głowa” — film fab. prod. jugosłowiańskiej (kolor)
15.25 Program I proponuje
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.50 Program dnia
15.55 Reklama
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów — program województwa koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego
16.30 Za kierownicą — magaz. motoryzacyjny
16.50 Sport dla ciebie
17.05 Sobota młodych
17.05 „Serenada czystości o-kien” — film dok. prod. NRD
18.15 Co kto lubi
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Galia” — film fabularny (melodramat) prod. francuskiej (od 1. 18)
22.00 Dziennik (kolor)
22.20 Wiadomości sportowe
22.30 Dobry wieczór — tu

Łódź
23.25 „Opowieści starszego pana”: Dziewczyna pachnąca szczęściem (autor i narrator Jeremi Przybora) — kolor
23.35 Zakończenie programu

PROGRAMY OSWIATOWE:

TV TR: 6.30 Matematyka — I. 5 (Funkcja liniowa) 7.00 Mechanizacja rolnictwa — I. 1 (Znaki i sygnały drogowe) 13.45 Historia — I. 5 (Za czasów Kazimierza Wielkiego) 14.30 Hodowla zwierząt — I. 42 (Choroby u zwierząt gospodarskich). Dla szkół: 10.00 Program dla najmłodszych — kl. I—III (Jak to na ulicy bywa) — kolor

PROGRAM II

16.20 Program II proponuje*
16.30 Program dnia
16.35 Z wizytą w Azerbejdżanie — reportaż filmowy
17.05 Relacja z Konkursu Szopenowskiego
17.30 „Myśliwskie pozdrowienia” — film dok prod. TV NRD
18.00 Godzina s Jeunesse Musicale
19.00 Takie sobie miasteczko — program o tematyce wiejskiej
19.20 Dobrano
19.30 Monitor (kolotr)
20.20 Wieczorny gość: Wierzyśław Głuski
20.55 24 godziny (kolor)
21.05 „Wenus 1483” (kolor)
21.45 „Skaldoteka” — recital zespołu „Skaldoteka” w hotelu „Kasprowy” w Zakopanem
22.15 „Papa CharUe” — film prod. angielskiej z serii „Nowy Scotland Yard” (kolor)
23.05 Z cyklu: „Zespoły, które lubimy” — program muzyczny radzieckiej TV (kolor)
23.30 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 19 X

PROGRAM I

TV TR:
6.15 Historia — I. B
6.45 Hodowla zwierząt — I. 41
7.15 TV Kurs Rolniczy
7.50 Przypominamy, radzimy (kolor)
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.10 Nowoczesność w dormi i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowa
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek
10.20 Antena
10.40 „Michał Anioł” — cl. U filmu fab. prod. włoskiej
11.50 Lektury Pegaza
12.05 Spotkania z Arturem Bii binszteinem (kolor)

12.55 Dziennik (kolo/)
13.15 Tydzień — magazyn spraw codziennych (kolor)
13.45 Piórkami i węglem
14.10 Dla dzieci: Znacze, to posłuchajcie??...

14.50 Klub Sześciu Kontynentów (kolor)
15.35 Losowanie Toto-Lotka
15.50 Wielka Gra — teleturarij
16.45 Refleksje obywatelskie
17.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.00 Progi i bariery (kolor)
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.25 „Szaleństwo Armayera” — dramat prod. francuskiej (od cinek ostatni) z cyklu „Adaptacja Conrada” (kolor)
22.00 Niezapomniane melodie — program muzyczno-rozrywkowy
22.30 Informacyjny magazyn sportowy (kolop.)
23.00 „Sto pytań do Witolda Filiera
24.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.30 Program dnia
14.35 Dla młodych widzów: Niedziela z piosenką
15.15 Bitwy — Kampanie — Dowódcy
15.45 „Gwatemala” — film dok. prod. włoskiej z cyklu: „Czas i ludzie” (kolor)
17.00 Filmy Jana Rybkowskiego: „Kapelusz pana Anatola” — film fab. (komedia) prod. polskiej. W roli tytułowej — Edmund Fijewski
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 „Bez dysonansu”: gra zespołu „Konsonans”
20.45 Teatr Telewizji — Konstanty Paustowski: „Opowieść północna”
21.55 Pasja — Przygoda — Ryzyko: „Ludzie z wysokich gór” (kolor)
22.50 Fantazje jazzowe
23.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK — 20 X

PROGRAM I

TVTR: 12.45 J. polski — I. 4
13.25 „Botanika — I. 1. 15.55 NURT (Nauki polityczne) — Rola państwa w rozwoju życia społecznego 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec 17.40 Echo stadionu 18.00 „26 czerwca — obota” — ode. VI filmu prod. radz. z serii „Dzień po dniu”
19.00 Szare na złote — Mam po myśli 19.20 Dobranoc: Pomysłowy Dobromir 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Telewizji — William Styron: „Pograżać się w mroku” 21.50 Między nami rodzicami — progr. publicyst. 22.45 Wiad. sportowe 22.55 Relacja z Konkursu Szopenowskiego

PROGRAM II

16.40 Nasi nad Wschodnią Rzeką 17.10 „Jeden dzień z 25 lat” — film 17.50 „Złota nuta” — program rozrywk. 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Świat — Obcyca je — Polityka 20.50 Muzyka w zaułkach starej Europy — „Adresy Czajkowskiego i Prokofiewa” 21.20 24 godziny 21.30 Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (sprawozdanie z Miśtrzostw Europy w siatkówce) 22.35 NURT (Matematyka) 23.05 J. angielski w nauce i technice — powtórz. 1. 3 kursu dla zaawansowanych.

WTOREK — 21 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 J. polski — I. 4
7.00 Botanika — I. 6 13.48 Matematyka — I. 60 14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 36 8.30 „Szaleństwo Almayera” — film fab. prod. francuskiej z „kolor” Adaptacje filmowe opowiadań Conrada Dla szkół: 10.00 Program dla najmłodszych — Matematyka — kl. I i II /i-“wv” polski — kl. III lic. (S. Wy-spiński — „Wesele” — cz. 21)
12.55 Program dla szkół średnich: „Rodzina współczesna 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Nie tylko dla nań 17.25 Na wielkim i małym ekranie 17.50 Studio TV Młodych 18.40 Fakty — Opinie — Hipotezy: „Jak dożyć do 100 lat?” 19.20 Dobranoc: Cwir-Cwir 19.30 Dziennik 20.20 Przypominamy, radzimy 20.25 „Bracia Lautensack” — ode. VI (ostatni) filmu ser. prod. NRD 21.35 Interstudio 22.20 „Skad rzy to znamy” — program TV NRD 23.00 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

16.25 J. angielski 17.00 Relacja z Konkursu Szopenowskiego 17.25 Teatr Telewizji — W. Styron: „Pograżać się w mroku” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek melomana: Sonaty fortepianowe Mozarta i Muzyczne wizyty — L. Alva (P2ru) tenor 21.10 24 godziny 21.20 Malarstwo i film 22.00 Spotkania z Melpomeną — „Tragedia grecka”

ŚRODA — 22 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Matematyka — I. 60 7.00 Mechanizacja rolnictwa — I. 36 Dla szkół: 9.00 Fizyka — kl. VI (O sile i jej mierzeniu) 10.00 „Bracia Lautensack” — powtórzenie ode. VI (ostatni) filmu seryjnego prod. NRD TVTR: 12.45 wskazówki metodyczne — I. 2 13.25 Hodowla zwierząt — I. 4 15.45 NURT (Matematyka) — Omówienie programu klas I 16.40 Obiektów — program województw 16.50 Losowanie Małego Lotka 17.00 Dla dzieci: „Entliczek — Słowniczek 17.30 Sprawozdanie z meczu piłkarskiego o Puchar Europy 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik 20.20 Filmetoka Arcydział: „Bitwa o szynę” — film archiw. prod. francuskiej w reż. H. Clouzota 21.50 Listy i polityka 22.35 Informacje — Towary — Propozycje 22.45 wiadomości sportowa

PROGRAM O

16.55 J. francuski — I. kumu I stopnia 17.10 Dla młodzieży: Auditorium Maximum 17.40 Po radnia Młodych 18.10 „Póki starczy tchu” — ode: II filmu produkcji NRD z serii — „Błask czarnej świecy” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Pieśni C. Debussy’ego śpiewa Halina Łukomska 20.45 Dziecko w świetle doświadczeń — Przerwa jesienna 21.25 24 godziny 21.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy 22.30 NURT (Pedagogika) 23.00 J. angielski — I. I kursu podstawowego.

CZWARTEK — 23 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 wskazówki metodyczne — I. a 7.00 Hodowla

iwierzat — I. 4 11.45 Tizyt**
1. 35 14.30 Uprawa roślin
1. 43 8.00 TV Kurs Informatyk — System wyszukiwania informacji 10.00 „Bitwa o szynę” — film fab. prod. francuskiej (powtórzenie) 12.30 Decyzje pięcioletników 15.05 Matematyka w szkole 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla młodych widzów: Ekran z „f” kiem 18.15 Program publicyst. 19.20 Dobranoc: Dziwne przyskoki 19.30 Matolka 19.50 Dziennik 20.20 Przypominamy radzimy 20.25 „Kim jest w” — film fab. prod. angielskiej 21.10 Pegaz 22.15 wiadomości sportowe 22.25 Relacja z Konkursu Szopenowskiego.

PROGRAM II

16.35 J. rosyjski — I. I kin* su podst. 17.10 Z cyklu: „Projektuj z nami” 17.40 Polski film dokumentalny 18.20 Bełchatów” — raport I: Od wczoraj do Jutra 18.35 „Zasadzka” — film prod. francuskiej z serii „Yao” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Z twórczości kompozytorów rosyjskich i radzieckich „Nie tylko taniec z szablami” 20.55 24 godziny 21.05 Sprawozdawczy magazyn sportowy (Miśtrzostwa Europy w siatkówce) 22.30 J. francuski — I. 4 kursu I stopnia 23.00 Oferty.

PIĄTEK — 24 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 Fizyka — I. S5 7.00 Uprawa roślin — I. 43 12.45 Zoologia — I. 6 13.25 Matematyka — I. 6 9.10 „Kim jest Wam?” — film fab. prod. angielskiej (powtórzenie) kl. VI (Jak bada my pogodę?) 11.05 wychowanie Obywatelskie — kl. VII (Współpraca i wzajemna pomoc) 15.45 Redakcja Szkolna zapowiada 15.55 NURT (Psychologia) — Rozwój psychoruchowy ucznia 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Pora na Telefora 17.35 — Sezam 18.00 TV Informator Wydawniczy 18.15 „Pawiany” — film z przyrodniczej serii dokumentalnej prod. francuskiej pt. „Mała Encyklopedia Zwierząt” 18.50 Gielda reporterów 19.20 Dobranoc: Chłopiec z plakatu 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Młodych Form: W. Faulkner — „Dym” 20.50 Panorama 21.35 Żywy instrument: „Były sobie dwa oboje” 22.50 Informacje — Towary — Propozycje 23.00 wiadomości sportowe 23.10 Kuno Noc ne — z cyklu: Filmy z Humphreym Bogartem — „Mroczne przejście” — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

18.50 TV Kurs Informatyki — System wyszukiwania informacji 16.50 J. angielski w nauce i technice — I. 4 kursu dla zaawansowanych 17.25 Na końcu Jezyka: „Krasomówcy” 17.45 Relacja z Konkursu Szopenowskiego go 18.10 „Kim jest Wam?” — powtórzenie z progr. I filmu fab. prod. angielskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Most — Szansa współczesnej geologii 20.50 24 godziny 21.00 Jutro sobota — widowisko estradowe w wyk. M. Rodowicz, A. Dymśków, S. Ptaka, baletu „Le Soleil”, W. Złna, V. Puchalskiego i K. Koźniewskiego 21.45 Sprawozdawczy magazyn sportowy 22.40 NURT (Nauki polityczne) 23.10 J. rosyjski — I. 4 kursu podstawowego.

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMACH!

W SKR&CIE

W KARŁOVYCH YARACH podczas strefowego turnieju eliminacyjnego mistrzostw świata szachistek dogrywano odfoszone partie. Nasza reprezentantka Anna Jurczyńska przegrała odfoszoną z 6 rundy partię z Bułgarką Asenową i zremisowała odfoszoną z 7 rundy pojedynkę — również z Bułgarką — Georgiewą. Po siedmiu rundach prowadzi Fustel (NRD) — 6 pkt., przed Jovanovic (Jugosławia) i Hofmann (NRD) — po 5 pkt. Polka znajduje się poza czołową ósemką.

Duńscy bokserzy w Słupsku

Miłośnicy boksu w Słupsku nie narzekają ostatnio na brak emocji. Po spotkaniach z Widzewem, Motorem Babelsberg, mityngu kadry — we wtorek do hali sportowej przy ulicy Westerplatte przyjeżdża duńska drużyna Boxe Club Slagelse. Mecz z Czarnymi odbędzie się o godzinie 18. Przed sprzedażą biletów prowadzi kasy Orbisu i sekretariat klubu Czarni (ul. Grottegera 11). (ebe)

SPORTOWE EMOCJE

W sobotę i niedzielę, na terenie województwa koszalińskiego i słupskiego odbędą się następujące imprezy sportowe:

PIŁKA NOŻNA: w niedzielę, o godz. 14, na stadionie Bałtyku w Koszalinie II-ligowa Gwardia zmierzy się z gdańską Lechią. Przypominamy, że jak przed każdym meczem, w sekretariacie Gwardii prowadzona jest przedprzedaż biletów (sobota do godz. 14). W klasie rejonowej zmierza się: (w nawiasach godziny spotkań) Gryf — Wielim (11), Victoria — Olimp (10), Kotwica — Darzbór (14), Czarni — Bałtyk (11), Gwardia II — Granit (sobota 14), Iskra — MZKS Darłowo i Sława — Piast (14.30).

KOSZYKÓWKA: II-ligowe koszykarki SZS-AZS Koszalin zmierza się z Włókniami rzem Pabianice. Początek meczu sobotniego o godz. 17, a w niedzielę o 10. Oba mecze w hali sportowej przy ulicy Głowackiego. Uczestniczący w rozgrywkach o wejście do II ligi koszykarki SZS AZS Koszalin rozegrają w sobotę i niedzielę mecze z AZS Olsztyn i Startem Działdowo. Początek spotkań o godz. 19 (sobota) i 12 (niedziela) w hali przy ulicy Głowackiego.

JUDO: Dziś w Koszalinie, w hali Gwardii odbędzie się turniej klasyfikacyjny juniorów i seniorów w judo. Początek walk o godz. 11.

(ebe)

Objął ją i zaczął całować.
— Przecież ja także, Ja także. Chyba czujesz.

Znowu uwolniła się.
— Dlaczego skłamałaś? — spytała wprost.
— Skłamałam. Ależ ja naprawdę bardzo cię kocham.

Potrząsnęła głową, odrzucając do tyłu mokre włosy.
— Nie o tym mówię. Podałeś się ta kogo innego.

Speszył się.
— Nie rozumiem.
— Doskonale rozumiesz. Ty nie nazywasz się Henryk Moderski.

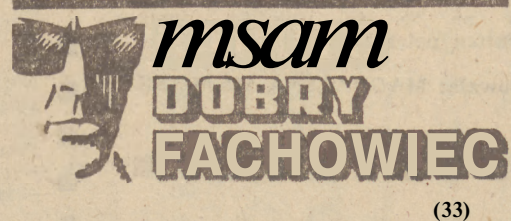
Nic nie powiedział. Odwrócił głowę i zaczął się ubierać. Nagość zaczęła go nagle krępować.

Zbliżyła się i zadrżała mu w oczy.
— Ty nie nazywasz się Henryk Moderski — powtórzyła.
Niechętnie wzruszył ramionami. Unikał jej wzroku.

— Daj mi spokój. Czy to nie wszystko jedno, jak ja się nazywam? A zresztą co ci przyszło do głowy, że Ja się inaczej nazywam?

— Wiem.
— Skąd to wiesz? Kto ci powiedział?
— Nieważne. Wystarczy, że wiem.
— A gdyby nawet, to co z tego? — próbował być agresywny. — Co cię do właściwie obchodzi jak ja się nazywam?
— Boję się o ciebie.
— Boisz się? O mnie? — Roześmiał się, jakby pragnął zbagatelizować tę całą sprawę. — Daj spokój. Nie wymyślaj sobie powodów do zmartwień. Cieszymy się, że jesteśmy razem i że nam ze sobą dobrze.
— Grozi ci niebezpieczeństwo — powiedział poważnie.
— Zartujesz.

ZYG MUNT ZEYDLER-ZBORCOWSKI



— Wcale nie żartuję. Grozi ci bardzo poważne niebezpieczeństwo. Wpłaciłeś się w paskudną sprawę.

Wykonał pełen zniecierpliwienia gest.
— Przestań. Nie zwracaj sobie głowy takimi głupstwami. Coś ci się chyba przyśniło.

Była już zupełnie ubrana. Wzięła szcztokę i zaczęła rozczesywać włosy.

— Czy ty rzeczywiście jesteś taki głupi, naiwny chłopak? Czy ty naprawdę nic nie rozumiesz?

Zachnął się.
— A co mam właściwie rozumieć? Nie bądź nudna.

— A ty nie bądź nieuprzejmy. Nie lubię tego. Siadaj.

Chciał usiąść na tapczanie, ale pchnęła go w kierunku krzesła.

— Usiądź na krześle. Ja także siadę na krześle.
— Uważasz, że tak będzie bardziej oficjalnie?

— Oczywiście. Tapczan nie jest meblem sprzyjającym poważnym rozmowom. A teraz powiedz mi, jak ci naprawdę na imię?

— Henryk. Przecież wiesz.
— Przestań kłamać. To nie ma sensu. Ty nie jesteś Henrykiem Moderskim.

— Skąd ta pewność?
— Bo Henryk Moderski ma szeroką bliznę pod prawą łopatką, a ty nie masz takiej blizny.

Po raz pierwszy spojrzął na nią z niepokojem w oczach.

— Do diabła!
Ujęła w obie dłonie Jego twarz i delikatnie pocałowała go w usta.

— Kochany. Przecież ja ci chcę pomóc. Zrozum. Chcę cię ratować.

— Ratować? Przed czym? — spytał cicho.
— Nie był już taki pewny siebie.

— Przed śmiercią.
Roześmiał się niezbyt szczerze.

— Nie dramatyzuj.
Potrząsnęła głową.



Rys. Zb. Oleśński

(e.d.n.)

„Głof Pomorła” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Północy Robotniczej Redaguje Kolegium — jł Zwycięstwo 137/139 (budynek WRZZ) 75 604 KószonHn Telefony: eenrolro 279 11 (foczy ze wszystkimi dlałomU noc”, redaktor? 226 f3. z-cy noci red i 233-09 242 88 tekr. rtd i 251 01 pub. Kcyści- 243 53. 251 57, 251 <0. dzioł r>»porter>kłł 245-59. 233-20 dzioł nr>»kłł 224 91. dzioł iportewy 233 20 (w dzień) 246 51 (wieczorem), dzioł łqcz>nolci t zcytefnkomł 250 05. Redakcja nocno (ul Alfredo tomoeo 70) 248 23 depeszowy? 244 75

Oddziel redolcP • Słupsko — plac Zwycięstwo 2 (i ołefto) 76 201 Słupsk, tel 51 95 Biuro Ogłoszeń Koszonń'kiego Wydawnictwo Prasowego — ul Powłto Rndero 270 75 721 Koszolln. lei 272 91 Wołoty no prenumeratę (miesięczno — 30 50 zł. kwor tałno — 91 zł. pAłroczno — 182 zł roczno — 364 rt) arzy/muiqy urzędy poertowe. filjtfoosze o'oz oddzioły delegatury Przedsiębiorstwo Opowuszechnfenlo Prosy Kłjgfkł. Wszelkich InformocP e worunkaeh prenumeraty udz>elołq wszystkie o>aeówkl „Ruch” i ooczy. Wydawco KaszofAskte Wydowntetwo Prasowe RSVa# „Prasa — Kslq#ko — Ruch” u! Pawio Rndero 27a 75 721 KoszaMn centrala telefoniczno 240 27 Tłoczono Prasowe Zakłody Graficzne Koszalin, ul Alfredo Lampego 18. Nr Indeksu 35024.

PAŹDZIERNIK

18 SOBOTA — ŁUKASZA

19 NIEDZIELA — ZIEMOWITA

m



RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 8.00, 8.00, 9.00, 10.00, 18.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00

3.06 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Gimnastyka 5.40 Muzyczne wycinanki 5.50 Gospodarskie rozmowy 8.05 Sportowcy więcej na start 8.10 Takty i minuty 6.30 Informacje o programach PR i TV 8.35 Takty i minuty 7.00 Sygnały dnia 7.17 Takty i minuty 7.35 Dzień dobry kierowco 7.40 Propozycje do listy przebojów 8.05 Komentarz dnia 8.10 Mel. naszych przyjaciół 8.35 Koncert rozrywkowy 9.05 Wychód, muzyczne — kl. III i IV 9.25 Chwila muzyki 9.30 Moskwa z mel. i piosenka 9.45 Przeboje na instrumentach 10.03 Muzyka 10.30 Rozmyślania nad Christa T. — fragm. pow. 10.40 „Nasi ulubieni” — aud. 11.05 Nie tylko dla kierowców 11.12 Z lubelskiej fonoteki 11.30 Muzyka 12.05 Z krajni i ze świata 12.25 Muzyka 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Pieśni i tańce sudeckie 13.15 Trzy plusy dla urody 13.30 Katalog wydawniczy 13.35 Rytm młodych 14.00 Sport to zdrowie 14.05 Ze świata nauki i techniki 14.10 Przekrój muzyczny tygodnia 14.40 Studio muzyki instrumentalnej 16.05 Listy z Polski 15.10 Muzyka i piosenka 18.06 U przyjaciół 18.11 Radiowa kron. muzyczna 18.30 Fel. literacki 18.45 Muzyka ludowa 17.00 Studio Młodych — Radiokurier 18.00 Muzyka i *k tualności 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.30 Przeboje non-stop 11.18 Parada polskiej pieśni 20.08 Podwieczorek przy mikrofonie 21.38 Kron. *portowa i komunikat Totka 11.48 Muzyka 22.00 Z kraju i m świat 22.20 Reportaż z IX Międzynarodowego Konkursu pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie 23.05 Korespondencja z zagranicy 23.10 Sobotnia dyskoteca 23.59 Koniec programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01, 1.00, 1.00, 1.00, 1.08, 6.00

0.00 Początek programu — 5.00 Program nocny z Gdańska.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 8.30, 8.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 23.30

4.27 pocz. programu 4.35 D-Heń dobry I zmianie 5.00 Poranek muzyczny 5.35 Obserwacje i pro pozycje 5.45 Mel. na dzisiaj 6.10 Kalendarz radiowy 8.15 J. angielski 6.35 Chwila muzyki Mo W ludowych rtmach 6.80 Gimnastyka 7.00 w kilku t=>kt=ch. w kilku słowach 7.10 Soliści w repertuarze popularnym 7.35 Pu blicystyka 7.45 Muzyka w domu 8.35 „w świecie współczesności” — aud. 8.55 Muzyka spod strzechy 9.00 Chór PR 9.20 Bezpieczeństwo na jezd ni zależy od nas samych 9.30 W kręgu muzyki romantycznej 10.00 Teatr PR „Szara aureola” — słuch. 10.45 Współczesne utwo ry na instrumenty dete 11.00 Muzyka 11.20 Avison: Concerto D-dur 11.35 Uniwersytet dla ro dziców 11.40 Od Tatru do Bałty ku 11.45 Zwykłe i niezwykle — aud. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Muzyka ludowa 12.20 Ma gazyn łowiecki 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Pieśni i tańce sudeckie 13.15 Trzy plusy dla urody 13.30 Katalog wydawniczy 13.35 Rytm młodych 14.00 Sport to zdrowie 14.15 Reportaż 14.35 Muzyka 15.00 Zawsze o 15 — Młodzieżowa Agencja Kulturalna — Aktualności kulturalne — fel. muzyczny — Z książ ka za pan brat — Wiersz z de dykacją — Test dla detektywów — „Cień karaweli” — ode. pow. 15.40 Pieśni chóralne kom-

pozytorów japońskich 15.50 Poe zja 16.00 CZATA 16.15 Muzyka XX w. 16.43 Mieszkanie w stylu lat 70 18.20 Terminarz muzycz ny 18.30 Echo dnia 18.40 Radio latarnia 19.00 Zespół „Ars Anti qu’a de Paris” 19.15 J. francuski — 1. 3 19.30 „Matysiako wie” 20.00 Nowa muzyka na szych przyjaciół 20.30 Notatnik kulturalny 20.40 Kącik starej Płyty — aud. 21.00 Przegląd fil mowy 21.15 Muzyka klasyczna 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Barok dla wszystkich 22.30 Hs diokaharety Trzy po trzy 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Jazz 24.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00 i 8.W

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 15.00 i 19.30

4.57 Pocz. programu 5.08 Hel. dzień się budzi 5.30 Muzyczna zegarynka 6.05 Zegarynka 6.5n Polityka dla wszystkich 6.54 Mu zyczna zegarynka 8.05 Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi 9.00 „Wer ble załobne dla Rancas” — ode. pow. 9.10 Mainstream po polsku 9.30 Nasz rok 75 9.45 In ternational 10.25 Gra zesp. „Gold Washboard” 10.35 Muzyczne kii maty Jana Jarczyka 10.50 „Mnich” — ode. pow. 11.00 Od pierwszego przeboju — Zesp. „2 plus 1” 11.20 Życie rodzinne 11.50 Muzyczne klimaty H. Sar manto 12.05 Z kraju i z świat 12.28 Za kierownicą 13.00 Pow tórka * rozrywki 13.40 Czytamy pamiętniki — K. Lorentz: „Roz mowy ze zwierzętami” 14.00 Ezgiety i Horazowski grają sona ty skrzypcowe Mozarta 14.20 Światowe przeboje do czesku 14.38 Repocut * 18.08 Program dnia 18.10 Ploaemki i różnych obrotów 18.30 80 minut na go dzinę 18.30 Tańce razem z Ku by 18.45 Nas * rok 75 17.05 „Wer ble załobne dla Rancas” — od cinek pow. 17.15 Kiermasz płyt 17.40 Reportaż 18.00 Muzykobran ie 18.30 Polityka dla wszyst kich 18.45 Główny Jones przed stawia 18.15 Książka tygodnia 19.38 Zapraszamy do Tróiki * i Opera tygodnia — M. Rimski-Korsakow: „Noc majowa” 22.00 Pakty dnia 22.08 Gwiazda sied miu wieczorów — O. Lundström 22.15 „Cichy Dcm” — ode. pow. 82.45 Piosenki rodziny Poszep zyszyńskich 23.00 Wiersze G. Lor ki 23.05 Wieczorne spotkanie z... 23.45 Program na niedzielę r Na dobranoc gra na gitarze Ch. Byrd 24.00 Koniec programu i hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 8.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.10, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

5.08 Mel. na niedzielę 8.05 Pu blicystyka międzynarodowa 8.10 Kiermasz pod kogutkiem 7.08 Fala 75 7.21 Polska Kapela Lu dowa pod dyr. F. Dzierżanow skiego 7.30 Moskwa z mel. i pio senka 8.15 Przeboje sprzed lat 9.05 Wiad. sportowe 9.10 Chwila muzyki 9.15 Rad-owy Magazyn Wojskowy 10.05 Reportaż z IX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina, w Warszawie 10.45 Muzyka 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młod szych 11.20 Lista przebojów 12.05 W samo południe 12.35 Kon cern niedzielny 13.00 Tropami ludzi i pieśni 14.00 Recital z pauza 14.10 Tygodniowy prze gl. prasy 14.20 Recital z pauza 14.30 „W Jezioranach” 15.00 Koncert życzeń 16.06 Teatr PR — Naro dziny Nowego Świata — cz. III 16.51 Muzyka 17.15 Studio Młod ych — Radiokurier 18.00 Ko munikaty Totka i wyniki re gionalnych gier liczbowych 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa 18.53 Dobranocna 19.15 Przy mu zyce o sporcie 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe 20.20

CSLB FONY

KOSZALIN i SŁUPSK

W — MO
>I — Strai Połarna
M — Pogotowie Ratunkowa
(tylko nagł wypadki)

Muzyka 20.40 Spotkanie z dzie-
łem literackim S. M. Salńskie-
go 21.05 Reportaż z IX Między-
narodowego Konkursu Pianis-
tycznego 21.45 Radioforum
22.15 Z lekka muzyka przez lata
22.30 Rewia piosenek 23.05 Ogól-
nopolskie wiad. sportowe 23.20
Z nagrań Orkiestry Tanecznej
PR i TV 23.59 Koniec progra-
mu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
5.00
0.00 Początek programu 9.11—
5.00 Program nocny z Opola.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 8.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30, 23.30

5.27 Początek programu 5.35
Zapraszamy do Warszawy 6.10
Kalendarz radiowy 6.15 Mozaika
mel. ludowych 6.35 Wiad. spor-
towe 6.40 Muzyka popularna
7.35 Fel. literacki 7.45 W ran-
nych pantoflach 8.25 Zawsze
w niedzielę 8.35 Radioproblemy 8.
Muzyka ludowa CSRS 9.00 „Go
dzina dzięk kaczki” — mag.
9.30 Muzyka 9.50 Tygodn. prze-
gląd prasy 10.00 Rozmaitości
muzyczne 10.30 „Znaki czasu”
— aud., 11.00 Studio Młodych
11.40 „Ziemia — Człowiek —
Wszelchświat” — aud. 11.57 Syg-
nał czasu i hejnał 12.05 Na po-
łudnie od Czantorii 12.35 Zasad
ka literacka 13.00 Poranek sym-
foniczny 14.00 Program z dywa-
nikiem 15.05 Z operetek E. Kal-
mana 15.30 Radiowy Teatr dla
Dzieci i Młodzieży 16.15 Tu ho-
roskop reklamowy 16.30 Koncert
chopinowski 17.30 Kto się z cze-
go śmieje 18.00 Pieśni i tańce
ludowe różnych narodów 18.25
Fel. aktualny 18.45 Kabarecki
reklamowy 18.00 Teatr PR —
Studio Współczesne: „Siła przy-
ciągania” — słuch. 20.10 Z twór-
czości R. Straussa 21.00 Woj-
sko, strategia, obronność 21.15
Pioski żołnierskie 21.30 Siedem
dni w kraju i na śmiecie 21.
Prokofiew: Vljzonen fugitives
22.00 Lokalne wiad. sportowe
22.10 Poznański Chór Chłopców
i Męski pod dyr. S. Stulgrosza
22.30 Osiągnięcia światowej fo-
nografii — aud. 23.35 Zesp. wo-
kalny „The Kinga Slingers”
14.00 Koniec programu i hymn.

PROGRAM III

Wiad. j. e.00
Ekspressem prze* świata 1.00,
10.30, 15.00, 18.50

5.57 Początek programu 8.05
Melodie-przebudzanki 7.00 Solo
na fujarce 7.15 Polityka dla
wszystkich 7.30 Posłuchajmy
jeszcze raz 8.35 Co kto lubi
9.00 „Werble załobne dla Rancas”
— ode. pow. 9.10 Groteski
zespółu „Hagaw” 9.30 Gdy się
mówi A... — aud. 9.50 Grające
listy — aud. 10.15 Ilustrowany
Magazyn Autorów 11.15 Wielkie
recitale — aud. 12.05 „Niebie-
ski krzyż” — ode. słuch. dok.
12.30 Muzyczne premiery
programu III — aud. 13.00 Piosen-
karskie inwentaryzacje M. Del-
pecha 13.15 Przeboje z nowych
płyt 14.05 Peryskop 14.30 Okla-
ski dla W. Matouski 14.45 Za
kierownicą 15.10 Jazz — rock
z Kanady (gra zes. Liehtthou-
15.35 Przypominamy zespół The
Kinks 15.50 Zapraszamy do stu-
dia — aud. 16.05 Muzyka 16.45
Nasz rok 75 17.05 „Werble za-
łobne dla Rancas” — ode. pow.
17.15 Kiermasz płyt 17.40 Fono-
plastyczny 18.00 Muzykobranie
18.30 Polityka dla wszystkich
19.15 Książka tygodnia 19.35 Mu-
zyczna pocztka UKF 20.00 Repor-
taż 20.45 Telepiosenki 21.00
„Poeta z Bieźunia” — S. Go-
łębiowski 21.20 Wariacje w
stylu soul 21.50 Opera tygodnia
M. Rłmski-Ko.rsakow: „Noc
majowa” 22.00 Fakty dnia 22.08
Gwiazda siedmiu wieczorów
22.15 Rozmowy potoczne —
Erazm z Rotterdamu — wieczór
VII 22.30 Z nowej płyty J. Hen-
dersona 23.00 Wiersze G. Lor ki
23.05 „Dobranoc ukochany” śpie-
wa E. Regina 23.20 Spotkanie
w Nowym Jorku — B. Kawka
i M. Urbanik 23.45 Program
na poniedziałek 23.50 Na dobra-
noc śpiewają J. Birldn i S.
Gainsborough 24.00 Koniec pro-
gramu i hymn.

DYJURY

KOSZALIN

Apteka nr 21, plac Bojowników PPR 5.
tel. 250-78

SŁUPSK

Apteka nr 19, ul. Pawła Findera 38, te-
lefon 47-16

BIAŁOGARD

Apteka Br 1, pl. Wolności 18, tel. W-S#

ŁEBORK

Apteka nr 30, ul. Pokoju 4, tel. 11-52

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwycięzców 1. tel. 21-66

SZCZECINEK

Apteka nr 15, pl. Wolności 1, tel. 40-014

Y/jm/MWjy/jsnm W

ski. 1- 15); poranek — niedziela
Postrach Teksasu (polski)

LEBA — Miasto niezwykle —
Warszawa (polski) i Bilans
kwartalny (polski, 1. 15) — oraz
Kes (angielski, 1. 15); poranek
— niedziela: Pokusa
MIASTKO — dziś kino rue-
cynne; w niedzie e: „BrUanne”
w niebezpieczeństwie (angliSiii,
1. 15); poranek — niedziela:
Cztery serca (radziecki)
MIELNO — Swobodny oddech
(węgierski, t 15); poranek -i
niedziela: Weronika w kraju
czarów (rumuński)
NOWA WIES ŁEBORSKA —
Węgorz za 300 milionów (wło-
ski, 1. 15) oraz — Dowódca ło-
dzi podwodnej (radziecki)
POLANÓW — Zdradzieckie gry
miłosne (czechosłowacki, 1. 15)
poranek — niedziela: Wydra pą
na Grahama (angielski)

POŁCZYN ZDRÓJ

PODHAŁE — Ucieczka prze*
pustynię (francuski, 1. 15)
GOPLANA — Moja wołna md
ja miłość (polski); poranek —
niedziela: Junga z Floty Pół-
nocnej (radziecki)

PRZECHELEW

Ponieważ
się kocha ja (rumuński, 1. 15); po-
ranek — niedziela: Wielka, wię-
ksza największa (polski)
SIANÓW — Orzeł i reszka
(polski, 1. 15); poranek — nie-
dziela: Stoń maruda (angielski)
SŁAWNO — Miłość szesna-
stolatków (NRD, 1. 15); poranek
— niedziela: Królowna i osio-
tek (polski)

SZCZECINEK

DOM KULTURY — g. 15.38
— Prywatne życie Sherlocka
Holmesa (angielski); g. 17.30 i 20
— Dziewczyna z laską (angiel-
ski, 1. 15) pan.; poranki — nie-
dziela, g. 11.15 i 13: Niewidzial-
ny batalion (jugosłowiański)

ŚWIDWIN

WARSZAWA — Linia (polski,
1. 15); poranek — niedziela: Prz-
ciw Kingowi (jugosłowiański)
MEWA — Dzieje grzechu (pol-
ski, 1. 18)

USTKA — Kalina czerwona
(radziecki, 1. 15) — g. 18 i 20; w
niedziele seans dodatkowy —
g. 16; poranek — niedziela,
g. 12: Wielka włóczęga (fran-
cusk)

USTRONIE MORSKIE — Pyg-
milion XII (NRD, 1. 15); pora-
nek — niedziela: Małpka (pol-
ski)

ZŁOCIENIEC — Zeznania ko-
misarza policji przed prokura-
torem republiki (włoski, 1. 15);
poranek — niedziela: Poważne
zmartwienie (radziecki)

EWYSTAWY

KOSZALIN

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-
HISTORYCZNE: Muzeum przy
al. Armii Czerwonej 53 — Wy-
stawa etnograficzna pn. „Jam-
no i okolice” oraz „Zabytki
świadkami naszej historii”
* Ul. Bogusława II 15 — Wy-
stawa prac honorowych laureat-
ów nagrody SARP oraz —
„Exlibris marynistyczny”

Muzeum czynne codziennie*
(oprócz poniedziałków) od godz.
10 do 10; w* wtorki w godz.
12—18.

KLUB MPIK — Salon wysta-
wowy „KONTAKTY” — wysta-
wa fotografów pod nazwą
„Kobieta polska” oraz — Wy-
stawa książek o tematyce tech-
nicznej — czynna codziennie w
godz. 9—Cl.

SALON WYSTAWOWY BWA
(ul. Piastowska) — rzeźby Sta-
nisława Kuloma (docent ASP
w Warszawie)

SALON WYSTAWOWY WDK
— Malarstwo Aleksandra Kwiat-
kowskiego (w godz. 18—19).

•ŁUPSK

MUZEUM POMORZA ŚROD-
KOWEGO — Zamek Książąt
Pomorskich — czynne w środ.
11—14 U Dzieje i kultura Po-
morza Środkowego; 2) Ogólno-
polska wystawa grafiki, malar-
stwa i rzeźby amatorskiej rze-
mieślników cechowych.

MLYN ZAMROWY — czynny
w godz. 10—18 Kultura ludowa
Pomorza Środkowego

KLUKI: Zagroda Słowińska —
czynna w godz. 10—18. Kultura
materialna i sztuka Słowiców

BRAMA NOWA — Galeria
PSP — czynna w godz. 12—18.
1) Salon wystawowo-sprzedaz-
ny: t) Wystawy — malarstwa
Leszka Walickiego i fotogra-
mów Bogumiła Opłóły,

BYTÓW

ALBATROS — Miasto w eze-
ni (węgierski, 1. 15); poranek —
niedziela: Ani słowa o futbolu
(radziecki) pan.
DOM KULTURY — Niebieski
tołnierz (USA, 1. 18) pan.; po-
ranek — niedziela: Trzy orzesz-
ki dla Kopciuszka (czechosło-
wacki)

CZAPLINEK — Ktoś CzyM
na moje życie (czechosłowacki,
1. 15); i poranek — niedziela:
Kaśka. i Baśka w dyskoteece
(polski)

CZŁUCHÓW — Ulzana —
wódz Apaczów (NRD) pan.; po-
ranek — niedziela: Weronika
(rumuński)
DAMNICA — Dzielný wojak
Rosolino (tłjęost...włoski) —
godzina 19; poranek — niedziela:
Niezawodni przyjaciele (rumu-
ński)

DEBNICA KASZUBSKA — Za
pamiętaj imię swoje (polski) —
g. 19; poranek — niedziela: Ko-
lorowy promyk (polski)
DARŁÓWO — Awans (polski,
1. 15); poranek — niedziela: Pol-
ska gola (polski)

DRAŃSKO POM. — Granice
miłości (węgierski, 1. 15); pora-
nek — niedziela: Telegram (ra-
dziecki)

GŁÓWCZYCE — Ziemia obie-
cana (polski, 1. 15) — g. 18; po-
ranek — niedziela: Cudowna
lampa Aladyna

GOSCIŃO — Gdybym miał
karabin (czechosłowacki); pora-
nek — niedziela: Roztargniony
tatuś (polski)

KALISZ POM. — Dzieje arze-
chu (polski, 1. 18); poranek —
niedziela: Dzielný szeryf Lucky
Łukę (francuski)

KARLINO — Nona (bułgarski,
1. 15); poranek — niedziela: Zło-
torogi jeleni (radziecki) pan.

KĘPICE — Romanca o zako-
chanych (radziecki, 1. 15) pan.;
poranek — niedziela: W drodze
na Kasjopeję (radziecki) pan.

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE — Grzech Anto-
niego Grudy (polski, 1. 15); po-
ranek — niedziela: Skrzydlate
marzenia (polski)

KALMAR — Czerwone i białe
(polski, 1. 15); poranek — nie-
dziela: Tomcio Paluch (polski)
PIAST — Wesół romans (ra-
dziecki) pan.

ŁEBORK

FREGATA — Weronika w kra-
ju czarów (rumuński) oraz —
Grzech Antoniego Grudy (pol-
ski)

SMOLDZINO: Muzeum Przy-
rodnicze SPN — otwarte w go-
dzinach 10—16

KLUB MPIK — Wystawa gra-
fiki Wiesława Dembskiego

BWA — Baszta Obronna —
otwarta w godz 10—16. Malar-
stwo, rzeźba i rysunek grupy
plastyków trenczyńskich (CSi)c

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oręża Polskiego —
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
oręża polskiego na Pomorzu
Zachodnim”; 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”.

Wystawy czynne we wtorki
i niedziele od godz. 14—19; w
środę, czwartki, piątki i sobo-
ty w godz. 8—13.30. Ponadto
ekspozycja czołgów, samolotów
i samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
B. Gierczak).

MAŁA GALERIĄ Domu Kul-
tury — Wystawa malarstwa
Mariana Kokoszyńskiego (akwa-
rela).

BYTÓW

MUZEUM SACHODNIOKA-
SZUBSKIE (Zamek) — Wystawa
pn. „Wystawa nabytków Mu-
seum” czynna codziennie w
godz. 10—15 prócz poniedziałków
W soboty wolne od pracy czyn-
na w godz. 11—18.

ŚWIDWIN

DOM KULTURY — wystawy:
grafiki Wojciecha Knsywbłoc-
kiego oraz fotogramów Ryszar-
da Motkowicza.

SŁAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu
Kultury — Wysława fotogra-
ficzna pod nazwą — „Węry
dziś” — czynna codziennie w
godz. od 17 do 08

TEATR

KOSZALIN
BAŁTYCKI TEATR DRAMA
TYCZNY — „Czarowna noc” —
sobota, e 15.30 (bilety wyprze-
dane); „Ich czworo” — niedzie-
la, g. 18

SŁUPSK
BAŁTYCKI TEATR DRAMA-
TYCZNY — niedziela, g. 18 —
Komedia rodzinna

(mmmun

na falach średnich 188,2 i 202,2 m
oraz UKF 69,92 MHz

SOBOTA
8.40 Studio Bałtyk 16.15 Mu-
zyka i reklama 16.20 Przegląd
nowości wydawniczych — audy

Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Omar Sharif

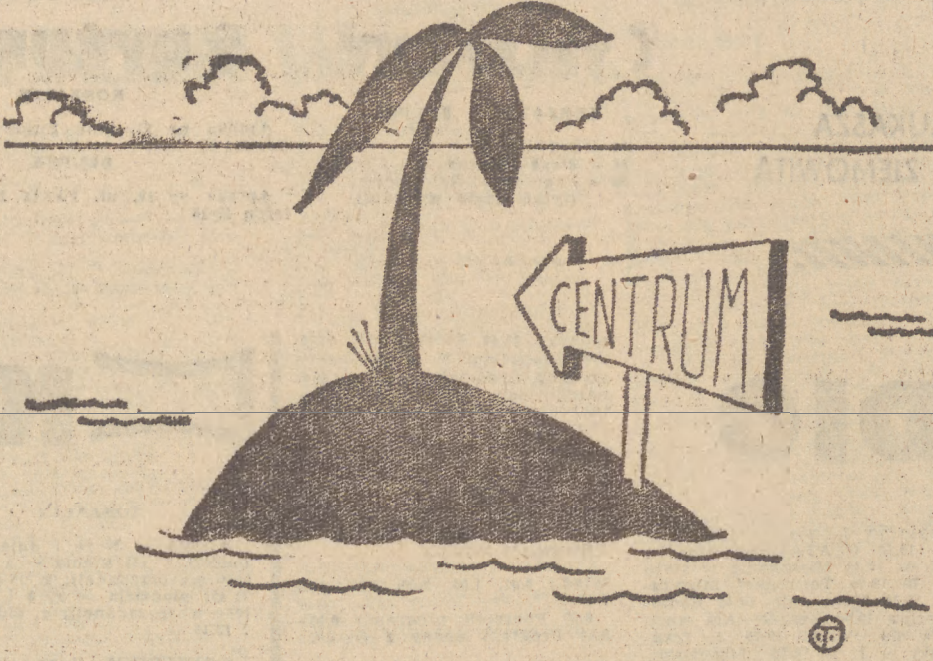


dzięki roli w tym filmie pretenduje do „Oscara”, jego nazwisko staje się sławne. Amerykańscy reżyserzy, którzy poszukiwali nowej twarzy, po maoją Omorowi w zrobieniu kariery. Oczywiście nie jest to pomoc bezinteresowna, Sharif ma ogromne powodzenie u publiczności, która masowo uczęszcza na wszystkie jego filmy, a to z kolei przynosi ogromne wpływy producentom i wytwórniom.

Omar robi nie tylko filmy, ale również pieniądze. Może sobie pozwolić na wystawny tryb życia, z czasem staje się playboyem, otoczonym pięknymi kobietami. Dla reklamy szokuje od czasu do czasu wiadomościami o zamierzonym rzuceniu filmu, co jednak nie następuje. Omar może tak mówić, gdy jest światowaj sławą brydżystą i dlatego wieści o poświęceniu się sportowemu powołaniu mają w sobie coś z prawdy. Nie przypuszczam jednak, by w najbliższym czasie Omar rzeczywiście miał zamiar rzucić film. Znajduje się u szczytu powodzenia, kręci film z a. filmem. Sporo z nich widzieliśmy również u nas: „Upadek cesarstwa rzymskiego”, „Dżingis Chan”, „Noć generałów”, „Złoto McKenny”, „Mayerling”, „Jeźdźcy”, „Cenny łup”, „Britannia w niebezpieczeństwie”. Kreował na ekranie najróżniejsze postaci. Wcielał się w rolę niemieckiego oficera. Che Guevary, Rosjanina, we wszystkich tych przypadkach zmieniał jednak tylko strój, nie silił się na różnicowanie postaci pod względem charakterologicznym. Dlaczego? Bo po prostu tego nie umie, a i reżyserzy, znając skąpe umiejętności Omara, nie wymagają od niego zbyt wiele. Czaruje widzów niezwykłą, egzotyczną urodą, fantastycznym, błyskiem białych zębów uśmiechem, i to jest cały repertuar mimiczny Omara.

Publiczność jednak go kocha, może właśnie dlatego, że zachowuje się on tak stereotypowo, że wiadomo na pamięć, jakie będą jego gesty? Omar jest typowym przedstawicielem kina komercyjnego, można go też zaliczyć do gwiazd filmowych, których typ już zanika. Fantastyczna kariera, jaką zrobił, pozwala ludziom się setkom zdających pracę w filmie, że również ich czekają wielkie sukcesy. Do największych osiągnięć Sharifa należy zdobywanie nagrody krytyków „Złotego Globu” w 1963 i 1965 roku. (kon)

P.S. Aktora dedykujemy. Adzie Kłupińskiej z Kołobrzegu. W tej rubryce nie możemy przedstawić Moniki Rości, czyli Nel, bo nie jest ona gwiazdą. Możemy za parę lat.



Na terenie plantacji kukurydzy w somalijskiej wsi Eeberdale doszło do ostrego starcia między ludźmi a... małpami.

W poszukiwaniu wody i pożywienia 600 małp-pawianów zaatakowało pracujących na plantacji chłopów, zmuszając ich

PRZYKŁAD IDZIE OD... LUDZI

do ucieczki. Małpy, obarczając ludzi kamieniami i kawałkami drewna przystąpiły nawet do regularnego obłędnienia farmy. Walka trwała dwa dni. Dopiero pomoc

kłóra nadciągnęła z sąsiednich wsi. Wybawiła ludzi z opresji. Małpy wycofały się. Specjaliści badający zachowanie się pawianów stwierdzili, autorytatywnie, że małpy te uważnie obserwują ludzi i próbują naśladować ich. ... Komentarze zbyt czyste

GOŁO ALE WESOŁO

Właściciel jednego ze sklepów odzieżowych w Monachium postanowił zareklamować swoją firmę w dość oryginalny sposób. Ogłosił mianowicie, że gotów jest bezpłatnie odzisać od stóp do głów pięciu pierwszych klientów, którzy ok-

reślonego dnia zjawiają się w sklepie w stroju... adammowym. Plan nie doszedł do skutku, ponieważ na długo przed otwarciem firmy na ulicy uformowała się kilkunastuosobowa kolejka golasów. Musiała interweniować policja.

UNIWERSALNA LAMPA

Krytyków naszej telewizji spieszymy poinformować, że nie są na świecie odosobnieni. Świadczyć o tym może np., takie ogłoszenie holenderskiej firmy oświetleniowej: „Coś dla miłośników telewizji i lektury! Nasza najnowsza lampa domowa pozwala wygodnie czytać książkę, podczas oglądania programu telewizyjnego.

ZASTANÓW SIĘ

W jednym z szwajcarskich dzienników ukazało się ogłoszenie następującej

treści: „Sprawdzam hamulce w samochodzie za trzy franki. Instytucja pogrzebowa każe sobie płacić 400 tys. franków.

REFLEKSJE

A. Oryginał*li)*. ryzykowna. A Po własnych fiadact zbłądzić najłatwiej. A Skromność. Jest widoczna dopiero u ludzi wielkich.

- Zbyt często za rozsądek bierzemy zwykły brak odwagi.

A Na straży moralności winna stać przynajmniej warta honorowa.

A "Aby oceniać ludzi, należy znać się na rzeczy.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

WARUNEK KONIECZNY

Kobiety w stroju Ewy są dobrze widziane poa warunniem, że strój jest bez zmarszczek i falbanek.

SCHEMATY

Człowiek jest rozumną Istotą — choćby nawet był idiota; o osle tego nikt nie powie — choćby to nawet był człowiek

ZBAWIENNE DZIAŁANIE

Grzeszne myśli — czas zmienia — w pobożne życzenia.

POWAGA

Nie tert poważny, kto się nie śmieje — lecz ten, kto śmieszny nie jest

WADA

Jeśli brać młode lata, za zalety — to bardzo szybko mijają, niestety

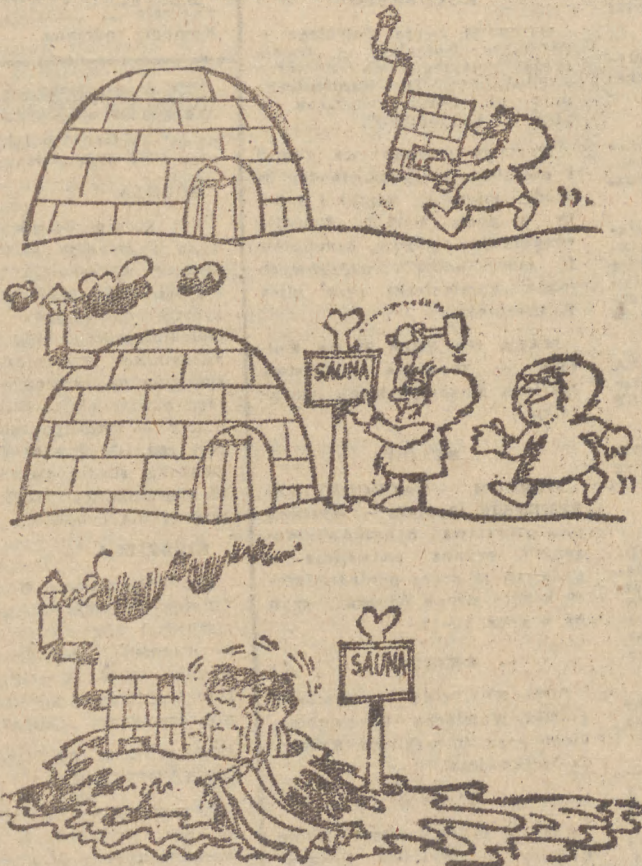
Kondycja estradowa

Piosenkarz w czasie występu musi czarować publiczność świeżością, temperamentem i pogodą ducha. Dwa godzinny recital wymaga doskonałej kondycji fizycznej. Dlatego też znany piosenkarz Tom Jones wstąpił ostatnio do... szkółki ciężarowców, wychodząc z założenia, że pomoże mu to śpiewać lekko i swobodnie.



CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE...!

CZY KAŻDY POMYSŁ JEST DOBRY?



J. Aleksandrów

Gabinet Naczelnika. Pod ścianą przed biurkiem Naczelnika stoi telewizor. Wchodzi Pracownik.

Pracownik. Czy można wejść?

Naczelnik. (pisze nie podnosząc głowy). Proszę.

Pracownik. Czy można usiąść? (siada tyłem do Naczelnika, twarzą do telewizora).

Naczelnik. Niech pan siada.

Pracownik. Czy można włączyć telewizor? Zoraz zacznie się mecz.

Naczelnik. Można włączyć, tylko ciicho, bez fonii.

Pracownik. (włącza telewizor). Dziękuję. Gdyby u nas w dziale był własny telewizor nie przeszkadzałbym panu.

Naczelnik. Jaki?

Pracownik. Kolorowy.

Naczelnik. Pytam jaki dział.

Pracownik. (zastanawia się). Dobry dział, koleżeński.

Naczelnik. U nas we wszystkich działach są koleżeńskie stosunki. To nie jest cecha szczególnie. Jak się dział nazywa?

Pracownik. Nazwę też ma dobrą.

Naczelnik. Co macie napisane na tabliczce na drzwiach?

Pracownik. Co na tabliczce napisane? A co właściwie, tam napisano?

Naczelnik. To ja pana pytam.

Pracownik. Przypomniało mi się „Ni# trzaskać drzwiami”. I „#sstei» „Nie pali!” L. „Wychodząc tga światło”.

Naczelnik. Am*, cś&ot tmeHrJki

Pracownik. Nowej techniki? Chyba nie! Wczoraj przepaliła się żarówka. Cały zespół nie poradził sobie z założeniem nowej. Naczelnik. To jeszcze o niczym nie świadczy. A co pan dziś robi? Pracownik. Nie pamiętam. Było wiele pracy. Naczelnik. A wczoraj? Pracownik. Pisałem na maszynie. Cały dzień.

PODCZAS MECZU

Naczelnik. Trzeba było od razu mówić! To znaczy jest hala maszyn.

Pracownik. Niem nie hala maszyn. Dobrze wiem — moja żona tam pracuje. Cały dzień robią ruda drutach, żeby stuk maszyn nie przeszkadzał w pracy. A u nas nie robią swetrów. Nie umiej.

Naczelnik. A może to dział reklamy?

Pracownik. Nie, tam rozwiązują krzyżówki. A nasi nie umiej.

Naczelnik. To proszę powiedzieć kto jest a was kierownikiem działu i jak to wasza fintra nazywa.

Pracownik. Moja? (Zamyśla trzof, dostaje z portfela dowód osobisty, czy to) „Orgremżiştir”

Naciątnik, Dziwna. Moja ftm# **

też „Orgremżiştir”. A do jakiego zjednoczenia należycie?

Pracownik. Pieczęćka jest niewyraźna.

Naczelnik. Powinien pan wiedzieć do kąd codziennie, chodzi pan da pracy!

Pracownik. Wychodzę z trolejbusu i od razu w bramę. Nie oglądam się na boki. Nie ma czasu, trzeba spieszyć do pracy. W naszym gmachu jest wiele różnych biur. Zanim się przeczyta wszystkie nazwy, to dzień zleci, (wstaje). A czy pan nie wie, gdzie ja pracuję?

Naczelnik. Stop! Jaki guzik naciska pan w windzie?

Pracownik. Czwartą.

Naczelnik. A potem korytarzem w lewo?

Pracownik. W lewo.

Naczelnik. Kto gaśnicy przęctwpożarowej?

Pracownik. Tak.

Naczelnik. Drzwi zatraskują się same i udenają w plecy?

Pracownik. Uderzają.

Naczelnik. Boleśnie?

Pracownik. Boleśnie.

Naczelnik. To znaczy... To znaczy, że pracuje pan w moim dziale, i panie mnie nie zno?! Zwalniam pana z pracy!

Pracownik. Nie, nie zwolni mnie pan. Pan nie wie, gdzie pracuję.

Naczelnik. Jak to nie wiem?

Pracownik. Bo naciskam czwartą guzik w windzie, ponieważ trzeci jest zepsuty. Nie pracuje w pańskim przedsięwzięciu. G-o-o-o-ii Cztery zero!! (Wychodzi).

Tłum. S. Z.